

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1990



(470)

## SPIS TREŚCI ZA ROK 1990

### ARTYKUŁY

	zeszyt
<i>Barbara Bartnicka</i> : Władysław Nehring (1830–1909) i jego uczniowie . . . . .	2
<i>Barbara Bartnicka</i> : Zapożyczenia rosyjskie w wojennych wspomnieniach dzieci polskich . . . . .	8
<i>Danuta Bartol-Jarosińska</i> : Zróżnicowanie społeczeństwa a norma językowa . . . . .	4
<i>Barbara Boniecka</i> : Wypowiedzi dziecięce wobec normy komunikacyjnej . . . . .	3
<i>Maria Borejszo</i> : Współczesne ogólnopolskie słownictwo odzieżowe . . . . .	5
<i>Danuta Buttler</i> : Niektóre cechy normy leksykalnej . . . . .	3
<i>Danuta Buttler, Halina Satkiewicz</i> : Dynamizm zmienności współczesnej polszczyzny a polityka kodyfikacyjna . . . . .	9-10
<i>Jadwiga Chłudzińska-Świątecka</i> : O kilku nazwach egzotycznych w polskich relacjach podróżniczych z połowy XIX wieku . . . . .	8
<i>Grzegorz Dąbkowski</i> : Tendencje normatywne we współczesnej polskiej terminologii muzycznej . . . . .	3
<i>Grzegorz Dąbkowski</i> : Terminologia muzyczna w <i>Słowniku języka polskiego</i> pod red. W. Doroszewskiego . . . . .	6
<i>Krystyna Długosz-Kurczabowa</i> : Z dziewiętnastowiecznego słownictwa bytowego . . . . .	7
<i>Krystyna Długosz-Kurczabowa</i> : Nowotestamentowe antroponimy w języku polskim . . . . .	8
<i>Stanisław Dubisz</i> : O dialektach polonijnych . . . . .	7
<i>Stanisław Dubisz</i> : Archaizacja w utworze literackim . . . . .	8
<i>Jerzy Głowacki</i> : Uwagi o języku poezji hippisów . . . . .	4
<i>Jerzy Głowacki</i> : O języku żołnierskim . . . . .	2
<i>Eugeniusz Grodziński</i> : Trudne problemy homonimii. Homonimia etymologiczna a antonimia semantyczna . . . . .	5
<i>Włodzimierz Gruszczyński</i> : Ewolucja normy gramatycznej we współczesnej polszczyźnie (na materiale sondażu przeprowadzonego w Instytucie Dziennikarstwa UW) . . . . .	3
<i>Antonina Grybosiova</i> : Formy <i>ty</i> i <i>pan</i> (-i) w kontaktach społecznych . . . . .	2
<i>Renata Grzegorzczak</i> : Geneza i współczesne funkcje konstrukcji z bezokolicznikami: <i>czuć, słyszeć, widać, znać, stać</i> . . . . .	8
<i>Rolf Hammerl, Jadwiga Sambor</i> : Metoda oszacowania stopnia abstrakcyjności morfemów słowotwórczych . . . . .	6
<i>Rolf Hammerl</i> : Gniazda pojęciowe (przegląd problemów) . . . . .	9-10
<i>Hanna Jadacka</i> : Z problemów opisu leksykograficznego haseł wieloznacznych . . . . .	6
<i>Halina Karaś</i> : Neologizmy słowotwórcze w kronikach i powieściach Jana Lema . . . . .	7
<i>Ewa Kołodziejek</i> : Zapożyczenia w gwarze marynarzy (typy i funkcje) . . . . .	2
<i>Władysław Kupiszewski</i> : Neologizmy frazeologiczne w <i>Dziennikach</i> Stefana Żeromskiego . . . . .	8
<i>Jadwiga Linde-Usiekiewicz</i> : Formy złożone polskiego imperatywu . . . . .	6
<i>Tomasz Lisowski</i> : Niektóre wyrazy rzadkie w dwóch wydaniach <i>Żywota Pana Jezusa Krysta</i> Baltazara Opeca z 1522 roku . . . . .	1
<i>Grażyna Majkowska</i> : Z badań nad normą leksykalną współczesnej polszczyzny . . . . .	3
<i>Andrzej Markowski</i> : Z założenia <i>Słownika poprawnej polszczyzny dla młodzieży</i> . . . . .	3



<i>Katarzyna Mosiolek</i> : Opracowanie niektórych haseł czasowników niewłaściwych w <i>Słowniku języka polskiego</i> pod red. M. Szymczaka . . . . .	2
<i>Maria Nagajowa</i> : Rymowanki — składnik stylu potocznego . . . . .	6
<i>Alicja Nagórko</i> : Uwagi o leksyce cielesnej w świetle teorii pola znaczeniowego . . . . .	6
<i>Bogusław Nowowiejski</i> : „Osobliwe” zapożyczenia ze źródła niemieckiego w polszczyźnie ogólnej I poł. XIX w. (na materiale czasopism) . . . . .	7
<i>Kazimierz Ożóg</i> : Dwa wyrazy modne współczesnej polszczyzny mówionej: <i>temat</i> , <i>normalnie</i>	3
<i>Nina Perczyńska</i> : Język mówiony a norma . . . . .	3
<i>Jacek Perlin</i> : O problemie mniejszości językowych w ujęciu socjolingwistycznym . . . . .	1
<i>Anna Piotrowicz</i> : Funkcje leksyki i frazeologii regionalnej we współczesnej prozie (na przykładzie pisarzy poznańskich) . . . . .	5
<i>Józef Porayski-Pomsta</i> : Wypowiedzi dziecięce jako akt mowy . . . . .	8
<i>Maria Przybysz-Piwkova</i> : Docent Janina Wójtowiczowa (w trzydziestopięciolecie pracy w Uniwersytecie Warszawskim) . . . . .	4
<i>Maria Przybysz-Piwkova</i> : O leksemowej niepełności wypowiedzi osób z afazją . . . . .	6
<i>Jadwiga Puzynina</i> : O pojęciu kultury języka . . . . .	3
<i>Jadwiga Puzynina</i> : O problemach <i>ważnych i istotnych</i> . . . . .	6
<i>Jadwiga Puzynina</i> : Kultura słowa w oczach członków Towarzystwa Naukowego Warszawskiego . . . . .	9-10
<i>Róża Rajchert</i> : Jeszcze o etymologii <i>Kociewia</i> . . . . .	1
<i>Halina Rybicka-Nowacka</i> : Przypadek dopełnienia w konstrukcjach zaprzeczonych we współczesnym języku polskim (norma a praktyka językowa) . . . . .	8
<i>Wojciech Ryszard Rzepka</i> : Profesor Władysław Kupiszewski (w sześćdziesiątą rocznicę urodzin oraz trzydziestopięciolecie pracy nauczycielskiej w Uniwersytecie Warszawskim) . . . . .	7
<i>Hallina Satkiewicz</i> : O zasadach aktualnej polityki językowej . . . . .	3
<i>Maria Schabowska</i> : Słownictwo poetyckie Adama Ziemiańskiego . . . . .	5
<i>Elżbieta Sękowska</i> : Metody asymilacji leksemów angielskich w dialektach Polonii brytyjskiej i amerykańskiej . . . . .	7
<i>Maria Szupryczyńska</i> : O konstrukcjach typu <i>Jest zakochany, ale nie we mnie</i> . . . . .	4
<i>Marek Świdziński</i> : Przecinek jako jednostka składniowa . . . . .	8
<i>Kamilla Termińska</i> : Tematyzacja w wypowiedzeniach postrzeżeniowych (na przykładach z prozy Jarosława Iwaszkiewicza) . . . . .	1
<i>Bogdan Walczak</i> : Osobliwe nazewnictwo powieści Zbigniewa Nienackiego <i>Dagome iudex</i>	1
<i>Bogdan Walczak</i> : Terminologia w słownikach ogólnych (na przykładzie <i>Słownika języka polskiego</i> pod redakcją Mieczysława Szymczaka) . . . . .	4
<i>Krystyna Waszakowa</i> : O homonimiczności sufiksów rodzimych i obcych w derywatach współczesnej polszczyzny ogólnej . . . . .	6
<i>Jan Wawrzyńczyk</i> : O pewnym źródle dokumentacyjnym słownictwa polskiego . . . . .	1
<i>Adam Weisberg</i> : Przekład polski angielskich wypowiedzi telegraficznych . . . . .	6
<i>Adam Weinsberg</i> : O przekładzie polskiej terminologii językoznawczej . . . . .	9-10
<i>Elżbieta Wierzbicka</i> : Interpretacje pragmatyczne fazy nominalnej . . . . .	8
<i>Alicja Witorska</i> : Zapożyczenia w słownictwie współczesnej mody . . . . .	4
<i>Maria Wojtak</i> : Z problematyki opisu stylu tekstów użytkowych na podstawie analizy ogłoszeń matrymonialnych . . . . .	2
<i>Janina Wójtowiczowa</i> : Socjofonematyczne spostrzeżenia . . . . .	4
<i>Krzysztof Wróblewski</i> : O nazwach płyt w języku polskim . . . . .	4
<i>Bogusław Wyderka</i> : Szyk składników grup nominalnych w XVII-wiecznej prozie retorycznej. Cz. I. Grupy dwuskładnikowe . . . . .	1
<i>Bogusław Wyderka</i> : Szyk składników grup nominalnych w XVII-wiecznej prozie retorycznej. Cz. II. Rozbudowane grupy nominalne . . . . .	2
<i>Maria Zarebina</i> : „Bóstwem jesteś czy nimfą duchem czy widzeniem?”, czyli kobiety w <i>Panu Tadeuszu</i> . . . . .	5

## JĘZYK POLSKI W SZKOLE

<i>Józef Porayski-Pomsta: Uwagi o systemie terminologicznym stosowanym w kształceniu językowym w szkole podstawowej</i> . . . . .	4
---	---

## JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Irena Masojć: O wpływie składni rosyjskiej na współczesną polszczyznę wileńską (na materiale „Czerwonego Sztandaru”)</i> . . . . .	2
<i>Maria Olszewska: Tekst literacki w nauczaniu języka polskiego w środowiskach polonijnych</i> . . . . .	4

## SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Danuta Buttler: O pidżinie i tolerancji</i> . . . . .	2
<i>Krystyna Gąsiorek: Środowiska językowo-kulturowe. Konferencja naukowa w Trzemeśni (20–21 kwietnia 1990)</i> . . . . .	9-10
<i>Edward Luczyński: Gdańskie Sympozjum Polskie słownictwo morskie</i> . . . . .	7
<i>Marcin Preyzner: Nie da rady?</i> . . . . .	2

## RECENZJE

<i>Marian Kucala: Słownik języka Cypriana Norwida. Zeszyt próbny, opr. Pracownia Słownika Języka Cypriana Norwida UW, Warszawa 1988</i> . . . . .	3
<i>Jolanta Maćkiewicz: Jan Ożdżyński, Morska wspólnota kulturowa w świetle faktów językowych, Kraków 1989</i> . . . . .	7
<i>Alicja Nowakowska: Michel Melherbe, Les langages de l'humanité, Paris 1983</i> . . . . .	7
<i>Eugenia Rechtsiegel: Materiały z międzynarodowej konferencji odbytej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie w dniach 3. – 5. 06. 1985 n. t. Teoria i praktyka translacji polsko-niemieckiej. Redaktor naukowy Andrzej Kątny, Rzeszów 1989</i> . . . . .	4
<i>Janusz Siatkowski: Maria Brzezina, Polszczyzna Niemców, Warszawa 1989</i> . . . . .	9-10
<i>Mirosław Skarżyński: Szkolna terminologia nauki o języku (w układzie systematycznym). Dla nauczycieli i uczniów, Kraków 1988</i> . . . . .	1
<i>Teresa Zduńczyk: Stanisław Dubisz, Między dawnymi a nowymi laty. Eseje o języku, Warszawa 1988</i> . . . . .	2

## BIBLIOGRAFIA

<i>Krystyna Długosz-Kurczabowa, Władysław Kupiszewski: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1989</i> . . . . .	5
<i>Maria Przybysz-Piwkova: Wykaz prac docent Janiny Wójtowiczowej</i> . . . . .	4

## CO PISZĄ O JĘZYKU?

<i>R. S.: Onegdaj i na dzień dzisiejszy</i> . . . . .	1
<i>R. S.: Konsensus przy Okrągłym Stole</i> . . . . .	2
<i>R. S.: Pluralizm</i> . . . . .	3



R. S.: Przysłowie — przysłowiowy . . . . .	4
R. S.: Problemy fleksyjne (I) . . . . .	5
R. S.: Problemy fleksyjne (II) . . . . .	7
R. S.: Problemy fleksyjne (III) . . . . .	8
R. S.: Problemy fleksyjne (IV). . . . .	9-10

## OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

D. B.: Hybrydy w nowym słownictwie polskim . . . . .	2
D. B.: O biathlonie, pływactwie i sporcie saneczkarskim . . . . .	3
D. B.: Wahania formy wyrazów zapożyczonych i ich derywatów . . . . .	4
D. B.: Czy istnieją w polszczyźnie dublety słownikowe? . . . . .	5
D. B.: Formacje typu <i>neutral</i> , <i>kolonial</i> . . . . .	7
D. B.: Komunikatywność języka tekstów prasowych . . . . .	9-10
Wanda Budziszewska: Zapomniane słowa z dawnej Ziemi Kaliskiej ( <i>nygać</i> 'napędzać do roboty', * <i>świadać</i> 'znać, wiedzieć...') . . . . .	1
Wanda Budziszewska: Z mitologii — psl. * <i>połunoktynica</i>    <i>połnoktynica</i> 'żeński demon męczący małe dzieci' . . . . .	1
A. M.: <i>Zadyma</i> , <i>zadymiarz</i> . . . . .	6
H. S.: Liczne priorytety . . . . .	8
E. W.: <i>Niepalący</i> , <i>nie palący</i> . . . . .	7

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof. dr Danuta Buttler

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak,  
doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk),  
doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Siczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Jacek Perlin</i> : O problemie mniejszości językowych w ujęciu socjolingwistycznym . . . . .	1
<i>Kamilla Terminińska</i> : Tematyizacja w wypowiedzeniach postrzeżeniowych (Na przykładach z prozy Jarosława Iwaszkiewicza) . . . . .	9
<i>Bogdan Walczak</i> : Osobliwe nazewnictwo powieści Zbigniewa Nienackiego <i>Dagome iudex</i> . . . . .	19
<i>Bogusław Wyderka</i> : Szyk składników grup nominalnych w XVII-wiecznej prozie retorycznej. Cz. I. Grupy dwuskładnikowe . . . . .	33
<i>Róża Rajchert</i> : Jeszcze o etymologii Kociewia . . . . .	44
<i>Tomasz Lisowski</i> : Niektóre wyrazy rzadkie w dwóch wydaniach <i>Żywota Pana Jezusa Krysta</i> Baltazara Opeca z 1522 roku . . . . .	48
<i>Jan Wawrzyńczyk</i> : O pewnym źródle dokumentacyjnym słownictwa polskiego . . . . .	58

RECENZJE

<i>Mirosław Skarżyński</i> : <i>Szkolna terminologia nauki o języku (w układzie systematycznym). Dla nauczycieli i uczniów, Kraków 1988</i> . . . . .	61
---	----

CO PISZĄ O JĘZYKU?

<i>R. S.</i> : <i>Onegdaj i na dzień dzisiejszy</i> . . . . .	65
---	----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Wanda Budziszewska</i> : Zapomniane słowa z dawnej Ziemi Kaliskiej ( <i>nygać</i> 'napędzać do roboty', *świadać 'znać, wiedzieć...') . . . . .	69
<i>Wanda Budziszewska</i> : Z mitologii – psł. * <i>polunoktbnica</i>    * <i>polnoktbnica</i> 'żeński demon, męczący małe dzieci' . . . . .	70

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Edukacji Narodowej i polecony jako  
pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68)  
ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Państwowe Wydawnictwo Naukowe  
Oddział w Łodzi 1990

Wydanie I. Nakład 1585 + 115 egz. Ark. wyd. 6,25. Ark. druk. 4,50.  
Papier offset. kl. III, 80 g. 70 × 100. Oddano do składania w grudniu 1989 r.  
Podpisano do druku w marcu 1990 r. Druk ukończono w kwietniu 1990 r.  
Zam. 0006/90.

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych  
Łódź, ul. Żwirki 2



# PORADNIK JĘZYKOWY

PORADNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO  
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



*Jacek Perlin*

## O PROBLEMIE MNIEJSZOŚCI JĘZYKOWYCH W UJĘCIU SOCJOLINGWISTYCZNYM

Podjęcie prac interdyscyplinarnych, szczególnie w dziedzinach łączących elementy nauk o zupełnie odmiennym aparacie metodologicznym i wymagających głębokich specjalistycznych studiów o różnym charakterze, jest zawsze przedsięwzięciem ryzykownym. Dotyczy to z całą pewnością badań z zakresu socjolingwistyki, typowej dziedziny interdyscyplinarnej będącej połączeniem socjologii i językoznawstwa. Recepcja prac socjolingwistycznych pisanych przez zawodowych socjologów jest w środowisku językoznawców nierzadko bardzo krytyczna, pełna zarzutów niedostatków lingwistycznego aparatu pojęciowego i słabej znajomości materiału faktograficznego. Nie znam z własnego doświadczenia sytuacji odwrotnej, to jest oceny przez socjologów prac socjolingwistycznych autorstwa językoznawców, zapewne jednak jest ona analogiczna.

Mimo to prace interdyscyplinarne łączące obie wymienione nauki muszą być, szczególnie przez językoznawców, podejmowane. Wynika to z faktu, że te dwie dyscypliny naukowe pozostają w zupełnie różnym wobec siebie stosunku i zupełnie inne są ich wzajemne relacje ważności. Socjologia jest dla językoznawstwa nauką pomocniczą i była nią zawsze, nawet wówczas, gdy tylko nieliczni uświadamiali sobie istnienie jakichkolwiek związków między obiema dyscyplinami. Socjologia natomiast czerpie z językoznawstwa w o wiele mniejszym stopniu, o ile czerpie w ogóle. Niewykluczone wprawdzie, że można mówić o wpływie strukturalizmu, mającego swe źródła w lingwistyce, na pewne przynajmniej gałęzie socjologii, jednak nie jest to wpływ większy niż w odniesieniu do wszelkich innych nauk humanistycznych, jako że oddziaływanie strukturalizmu było olbrzymie, natomiast ściśle lingwistyczna metodologia nie znajduje w socjologii zastosowania.

A zatem, i chyba nie ulega to dla nikogo wątpliwości, ważniejsza jest rola socjologii w językoznawstwie niż językoznawstwa w socjologii. W często obecnie stosowanej, a pochodzącej jeszcze od de Saussure'a, klasyfikacji dyscyplin lingwisty-



cznych socjolingwistykę zalicza się do działu tak zwanego językoznawstwa zewnętrznego, do którego należy ona wraz z fonetyką, psycholingwistyką i neurolingwistyką. Spośród wszystkich dyscyplin humanistycznych służących językoznawstwu socjologia odgrywa rolę szczególną, polegającą na tym, że niezależnie od zmiennej popularności badań interdyscyplinarnych (obecnie bardzo modnych), które świadomie łączą ze sobą różne dziedziny nauki, socjologia przynajmniej w jednej gałęzi językoznawstwa, którą jest klasyfikacja języków, będzie zapewne zawsze obecna.

Większość znaczących szkół językoznawstwa ogólnego dąży do maksymalnie ścisłego i sformalizowanego opisu zjawisk językowych i stara się wyeliminować wszelkie wpływy obce, naruszające autonomiczność opisu języka; czyni tak zawsze, gdy celowo nie podejmuje badań z pogranicza. Jednak w tak istotnym dla językoznawstwa ogólnego zagadnieniu, jak ustalenie liczby języków i należących do nich dialektów, wszelkie próby klasyfikacji opartej na różnicach strukturalnych muszą skończyć się niepowodzeniem. Podstawowym problemem badacza, który pragnie usystematyzować języki występujące na danym terytorium geograficznym, czy w ogóle języki świata, jest ustalenie, czy w danym, konkretnym wypadku ma do czynienia z dialektami, wariantami lub odmianami tego samego języka, czy też z różnymi językami. Oczywiście kwestia taka nie istnieje, gdy mamy do czynienia z językami niespokrewnionymi lub uważanymi za niespokrewnione, jak polski i chiński lub polski i węgierski, albo spokrewnionymi bardzo daleko – jak polski i niemiecki czy francuski. Kłopoty zaczynają się dopiero wtedy, gdy związek genetyczny języków jest bliski. Bardzo trudno jest sformułować jasne i jednoznaczne kryteria wskazujące, kiedy różnice strukturalne są na tyle duże, że można mówić o dwu odrębnych językach. Nie wiadomo też, które różnice są bardziej, a które mniej relewantne: fonetyczne, morfologiczne, składniowe czy leksykalne. Bardzo często bowiem różnice i podobieństwa między językami czy dialektami dotyczą w sposób szczególny tylko jednego z wymienionych podsystemów. Hiszpański i portugalski mają odmienny system fonologiczny przy niezwykle podobnym morfologiczno – składniowym i leksykalnym. Fonetyka hiszpańska jest przy tym uderzająco podobna do nowogreckiej, choć pod innymi względami są to języki bardzo od siebie odległe. Olbrzymie różnice leksykalne mogą zachodzić między językiem standardowym a jakimś jego żargonem w rodzaju gwary więziennej, która poza tym – fonetycznie, morfologicznie i składniowo – nie ma żadnych cech specyficznych. Nawet takie, zdawałoby się, jasne kryterium, jak możliwość wzajemnego porozumienia jest w praktyce trudne do zastosowania, zależy bowiem od wielu bardzo niejednorodnych czynników, takich jak temat rozmowy, szybkość i wyrazistość artykulacji, dobór słownictwa, wreszcie inteligencja i dobra wola rozmówców. Każdemu chyba znane są z autopsji wypadki zarówno porozumienia się Polaka – założmy – ze Słoweńcem, mimo wzajemnej nieznajomości języka rozmówcy, jak i kompletnego niezrozumienia (z bardzo różnych zresztą powodów) jakiegoś tekstu wygłoszonego w języku ojczystym. Wszystko to razem powoduje, iż wszelkie podziały na języki i dialekty oparte zostały wyłącznie lub niemal wyłącznie na kryteriach nielingwistycznych. Jedyne jak się zdaje próby klasyfikowania języków przy użyciu każdorazowo arbitralnie przyjętych przez badacza takich czy innych



założeń odnoszących się do struktury występują jedynie w wypadku słabo zbadanych języków egzotycznych, np. Nowej Gwinei, centralnej Afryki czy indiańskich języków Ameryki, zwłaszcza Południowej i Środkowej. Brak klasyfikacyjnych kryteriów strukturalnych, spowodowany oczywistą niemożliwością ich sformułowania, sprawia, iż te, które są faktycznie stosowane, mają charakter socjologiczny, a ściślej socjo-polityczno-kulturowo-historyczny. Powoduje to sytuacje, które z punktu widzenia lingwistycznego można byłoby uznać za absurdalne. Język słowacki jest na przykład o wiele bliższy strukturalnie literackiej polszczyźnie niż dialekty północno-kaszubskie, uważane w zasadzie przez wszystkich za gwary języka polskiego. Mimo to nigdy nie łączono słowackiego i polskiego w jeden język, zaś dialekty kaszubskie włączono bez większych wahań do polszczyzny, co ma swe oczywiste przyczyny w uwarunkowaniach historycznych i politycznych. Stosowanie kryteriów socjologicznych prowadzi zresztą do sytuacji jeszcze bardziej ekstremalnych. Niekiedy do jednego języka zalicza się dialekty różniące się do tego stopnia, że porozumienie między ich użytkownikami (jeżeli oczywiście nie używają języka literackiego) jest całkowicie niemożliwe. Przykładem mogą być niektóre dialekty włoskie, niemieckie, chińskie lub arabskie. Zdarzały się również w historii przypadki języków uznanych za odrębne, mimo iż nie było między nimi żadnych różnic. Przykładem takiej pary języków jest rumuński i mołdawski, między którymi zachodzi większe podobieństwo niż między polszczyzną warszawską i krakowską. W pewnych wypadkach toczą się spory o to, czy dana mowa jest odrębnym językiem, czy też dialektem jakiegoś konkretnego języka. Dotyczy to na przykład macedońskiego i galicyjskiego, co do których nie ma powszechnej zgody, czy są to języki, czy dialekty – odpowiednio bułgarskiego i portugalskiego. W wypadku macedońskiego spór ma charakter wybitnie polityczny: Bułgarzy twierdzą, że jest to dialekt ich języka, natomiast Jugosłowianie utrzymują, że jest to język odrębny, jedynie blisko z bułgarskim spokrewniony. Istnienie tego rodzaju sytuacji spowodowane jest tym, że nie wiadomo, które z kryteriów socjologicznych należy uznać za najważniejsze. Jednym z istotniejszych jest kryterium wspólnoty narodowej. Jednak stosunkowo często nie ma ścisłej odpowiedniości między przynależnością narodową (nie mylić z państwową) a językową. Istnieje wiele narodów mówiących jednym językiem. Przede wszystkim dotyczy to angielskiego, którym oprócz Anglików posługuje się jako pierwszym przeważająca większość Irlandczyków, Szkotów, Walijczyków, Amerykanów, Kanadyjczyków, Nowozelandczyków, mieszkańców Jamajki, Trynidadu, bardzo wielu mieszkańców RPA, Rodezji i kilku innych państw, oraz hiszpańskiego – ojczystego języka Hiszpanów, a także mieszkańców (z wyłączeniem mniejszości narodowych) wszystkich kontynentalnych państw Ameryki Południowej i Środkowej, z wyłączeniem Brazylii oraz Meksyku, Kuby i Dominikany, jak również niewielkiej grupy Filipińczyków. Hiszpański – jak się zdaje – zajmuje pierwsze miejsce pod względem liczby narodów, które się nim posługują. Wśród języków europejskich wielonarodowość ich użytkowników występuje jeszcze w wypadku niemieckiego (Niemcy, Austriacy, część Szwajcarów), francuskiego (Francuzi, część Belgów, Szwajcarów, Kanadyjczyków i kilku narodów krajów kolonialnych), portugalskiego (Portugalczyki i Brazylijczycy) i serbochorwackiego (Serbowie,



Chorwaci, Czarnogórcy, Bośniacy). Jeśli idzie o inne języki europejskie, używanie ich przez przedstawicieli różnych narodów może się wprawdzie zdarzać (np. rosyjscy Żydzi czy Aleuci), są to jednak raczej wypadki sporadyczne.

Znacznie rzadsze są sytuacje odwrotne, to znaczy używanie przez jeden naród różnych języków. Jednym nie budzącym u nikogo wątpliwości, a przez to często przytaczanym, jest przykład Szwajcarii, kraju niewątpliwie jednonarodowego, w którym ludność posługuje się czterema różnymi językami: niemieckim, francuskim, włoskim i retoromańskim. Zdarzają się też czasem wypadki zmiany stanowiska co do przynależności językowej różnych grup ludności, a także liczby języków używanych na danym terytorium, w konsekwencji więc liczby języków w ogóle. Przykładem redukcji może być uznanie holenderskiego i flamandzkiego za odmiany jednego języka niderlandzkiego. Przykładem rozmnożenia może być nadanie statusu odrębnego języka dialektowi luksemburskiemu.

Nie możemy się zatem dziwić, czytając w pracach językoznawczych, że liczba języków świata wynosi od trzech do sześciu tysięcy. Ta ogromna rozpiętość nie wynika bynajmniej z ignorancji badaczy wywołanej niedokładnością danych merytorycznych, ale nierozwiązywalną, obiektywną sytuacją socjolingwistyczną. Jedynym sensownym kryterium wydaje się poczucie przynależności językowej użytkowników; niestety, sami użytkownicy nie zawsze są zgodni co do tego, czy mówią odrębnym językiem, czy dialektem, o ile w ogóle mają jakiś pogląd na ten temat. Na marginesie warto może dodać, że problemy ilościowe, choć innego nieco rodzaju, występują również w odniesieniu do języków martwych. I nie chodzi tutaj o to, że nie znamy dokładnie stosunków językowych panujących w odległych historycznie czasach. Problem jest tu innego rodzaju i dotyczy kwestii stadiów rozwojowych między jednym zaświadczonej językiem a drugim. Ile ich było między łaciną a współczesnym francuskim, który się od niej wywodzi i której jest kontynuatorem? Dwa, trzy, pięć? Czy późna łacina ludowa to jeszcze łacina, czy już inny język? Czy starofrancuski to jeszcze co innego, czy już może francuski? Są to również kwestie niemożliwe do sensownego rozstrzygnięcia, tym razem jednak nie z powodów natury socjologicznej.

Pozostajemy jednak przy językach żywych, jako że tylko one mogą być przedmiotem zainteresowania badacza zajmującego się socjolingwistyką. Otóż wszystkie współcześnie używane języki można podzielić na znormalizowane i nie znormalizowane. Pierwsze z nich mają określone reguły pisowni i gramatyki, sformułowane normy poprawnościowe, zaś ich rozbudowane słownictwo pozwala na używanie ich we wszystkich dziedzinach życia rozwiniętego cywilizacyjnie i kulturowo społeczeństwa. Języki nie znormalizowane w większości wypadków mają ograniczony zakres użycia, wykluczający stosowanie ich na przykład w administracji, nauce, technice, życiu politycznym. Z reguły nie są wykładane w szkole i nie mają ustalonej ortografii, jeżeli w ogóle ją mają. Brak reguł normatywnych powoduje (jest tak również w wypadku wszelkich dialektów), że w każdej wsi mówi się nieco inaczej, co w skrajnych przypadkach może znacznie utrudniać interkomunikację. Ogromna większość języków znormalizowanych z kolei ma tylko jedną obowiązującą i wykładaną w szkole normę (ewentualnie dopuszczającą drobne warianty regionalne),



w której mieszczą się odmiany stylistyczne: artystyczna, publicystyczna, naukowa, potoczna. Wyjątkami, jeśli idzie o ważniejsze języki, są angielski – z normą brytyjską i amerykańską, portugalski – z normą europejską i brazylijską oraz serbochorwacki – z serbską i chorwacką. Znormalizowana wersja języka nazywana jest zwykle, niezbyt precyzyjnie, językiem literackim, kulturalnym lub ogólnonarodowym. Powyższe terminy nie zawsze mogą być stosowane wymiennie, ich desygnaty bowiem nie zawsze się ze sobą pokrywają. Łączy się z tym kwestia relacji między językiem pisanym a mówionym, zwanym często potocznym. W wypadku gdy znormalizowany jest zarówno język pisany, jak i mówiony, ten ostatni określany jest jako odmiana stylistyczna języka literackiego (albo kulturalnego czy ogólnonarodowego). Różnice między odmianą mówioną a pisaną mogą być minimalne, jak w języku polskim, mogą też być dość znaczne, jak we francuskim, gdzie na przykład obie odmiany cechuje inny system czasów oraz inna negacja. Zdarza się również, że znormalizowany jest tylko język pisany: dotyczy to na przykład chińskiego i arabskiego.

Nie znormalizowane warianty języków noszą nazwy dialektów, gwar, narzeczy, żargonów. Socjologiczna sytuacja ludzi mówiących nie znormalizowanymi wariantami jest w różnych krajach odmienna. W niektórych, takich jak Polska, Francja, Rumunia czy Hiszpania, wszyscy ludzie wykształceni mówią językiem ogólnonarodowym, dialektami zaś posługuje się wyłącznie niewykształcona ludność wiejska. W innych, takich jak Niemcy, Włochy czy Norwegia, również wśród wykształconych warstw ludności używa się na co dzień dialektów. W wypadku chińskiego i arabskiego dialektami, bardzo różniącymi się od siebie i bardzo odległymi od języka literackiego, mówi bez wyjątku cała ludność. Tak zwany klasyczny chiński i arabski są *de facto* językami martwymi (w tym sensie, że nikt nie mówi nimi od niemowlęctwa), całkowicie niezrozumiałymi dla osób bez wykształcenia. Skomplikowana struktura klasycznej arabszczyzny powoduje przy tym, że jest ona rzadko używana w mowie, nawet w środowiskach intelektualnych, zaś Arabowie z różnych krajów porozumiewają się często między sobą za pomocą francuskiego lub angielskiego. Z kolei klasyczny chiński w ogóle nie może być używany w formie wyłącznie mówionej, jako że jest on wtedy całkowicie niezrozumiały. Ewolucja fonetyczna tego języka spowodowała, że liczne wyrazy niegdyś o odrębnym brzmieniu stały się homonimiczne, czyli wymawia się je jednakowo, natomiast pisane są innymi ideogramami, przez co klasyczna chińszczyzna jest zrozumiała jedynie w postaci pisanej.

Spośród trzech – sześciu tysięcy istniejących języków etnicznych tylko sześćdziesiąt kilka ma rangę państwowych języków oficjalnych (urzędowych). Ponadto kilkanaście innych to języki oficjalne prowincji, stanów, republik, obwodów autonomicznych czy regionów (głównie w Związku Radzieckim, Hiszpanii i w Indiach). Języki urzędowe są w ogromnej większości całkowicie znormalizowane, jest to niejako warunek wstępny, aby w tej roli mogły funkcjonować. Jednak i tu zdarzają się wyjątki; należą do nich keczua i ajmara w Peru i w Boliwii (ajmara tylko w Boliwii), które pod koniec lat siedemdziesiątych były tam językami oficjalnymi jako drugie po hiszpańskim, a także tswana, njanja i kinja-rwanda, będące obecnie



drugimi językami oficjalnymi Botswany, Burundii i Rwandy (po angielskim i francuskim).

Niewiele jest krajów, w których ludność jest całkowicie jednojęzyczna. W Europie, nie licząc mikroskopijnych państw w rodzaju Andory, San Marino czy Lichtensteinu (choć już Luksemburg jest co najmniej dwujęzyczny) dotyczy to chyba tylko Islandii i Portugalii. Zatem prawie wszędzie występują bardziej lub mniej liczne mniejszości językowe (w Polsce np. ukraińska, białoruska, litewska, cygańska, słowacka i być może w ilościach śladowych, żydowska, karaimska i niemiecka). Jednak spośród ponad dwustu państw i terytoriów zależnych w około stu sześćdziesięciu obowiązuje tylko jeden język urzędowy, problem mniejszości jest więc uniwersalny dla nieomal całego świata. Językiem oficjalnym jest bądź język największej grupy etnicznej, bądź zwłaszcza w wypadku bardzo wielu państw afrykańskich, język byłej metropolii, nie będący językiem ojczystym ludności rodzimej. Zwykle uznaje się za oficjalnie obowiązującą mowę byłych kolonizatorów wtedy, gdy na obszarze danego państwa występuje wiele grup etnicznych mówiących różnymi językami i nie jest możliwe nadanie rangi języka urzędowego jednemu z nich bez wywołania konfliktów. Nie bez znaczenia jest też fakt, iż miejscowe języki byłych kolonii nie są w większości dostatecznie znormalizowane i nie mają specjalistycznego słownictwa biurokratycznego czy naukowego, co poważnie ogranicza i utrudnia szerokie ich zastosowanie. Ciekawym i wyjątkowym przypadkiem jest Paragwaj, gdzie cała ludność mówi dość dobrze rozwiniętym językiem guarani, a mimo to nie jest on nawet drugim oficjalnym językiem tego państwa.

Powyższe wywody miały na celu pokazanie, jak różne i jak bardzo złożone mogą być relacje między elementami składającymi się na pozycję społeczno-polityczną danego języka. Wszystkie one rzutują oczywiście na sytuację mniejszości, która przez to ma w każdym państwie charakter niepowtarzalny. We współczesnym świecie, w przeciwieństwie do Średniowiecza, nie jest bez znaczenia, jakim językiem ojczystym ktoś mówi, nawet jeśli na terenie danego państwa jest on podwójnie uprzywilejowany, jako język większości i język urzędowy. Z punktu widzenia dostępu do światowych dóbr kultury w o wiele lepszej sytuacji jest Anglik czy Amerykanin niż katalońskojęzyczny mieszkaniec Andory, choć kataloński jest oficjalnym językiem tego kraju, tak jak angielski w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. W obecnych czasach osoba anglojęzyczna jest zresztą uprzywilejowana nie tylko w stosunku do obywatela Andory, który, jeśli chce wyjść poza zaściankowość, musi opanować języki krajów silniejszych kulturowo i politycznie, ale również wobec Polaka, Szweda, Holendra, a nawet – choć w mniejszym stopniu – Francuza, Niemca czy Hiszpana. Przeciętny mieszkaniec USA czy Anglii, jeśli nie ma filologicznych zainteresowań albo kontaktów natury profesjonalnej, nie odczuwa w ogóle potrzeby uczenia się języków obcych, w przeciwieństwie do większości mieszkańców globu, dla których jest to co najmniej przydatne, a w niektórych wypadkach wręcz niezbędne.

Mniejszość językowa, tak jak każda mniejszość, jest z reguły w jakiś sposób upośledzona. Nie dotyczy to może jedynie użytkowników języków o wysokiej randze kulturowo-politycznej, należących według naszej klasyfikacji do pierwszej grupy.



Stopień upośledzenia mniejszości językowych jest bardzo różny i zależy od wielu rozmaitych czynników. Jeśli pominąć takie elementy, jak antagonizmy rasowe, religijne czy narodowościowe, mogące wiązać się bezpośrednio z kwestią językową, a wziąć jedynie pod uwagę status, stopień normalizacji i rangę kulturową języków mniejszościowych, to można ustalić wśród nich następującą hierarchię.

1. Język mniejszości jest oficjalnym językiem państwa, a jednocześnie jest silny kulturowo. Przykładem może tu być francuski w Szwajcarii i Kanadzie. Posługiwanie się językiem mniejszości zasadniczo w niczym nie ogranicza jego użytkowników. Sytuacja opisana w tym punkcie jest w skali światowej zdecydowanie rzadka.

2. Język mniejszości jest drugim (lub kolejnym) oficjalnym językiem państwa, ale słabym kulturowo. Za przykład może służyć macedoński w Jugosławii, retoromański w Szwajcarii; nieco mniej ewidentny jest przypadek szwedzkiego w Finlandii. Posługiwanie się wyłącznie językiem mniejszości ogranicza w wielu wypadkach dostęp do dóbr kultury.

3. Językiem mniejszości jest język uznany za oficjalny na części terytorium danego państwa. Przykładem łotewski w ZSRR, baskijski w Hiszpanii. Opanowanie języka większości jest konieczne dla szeroko pojętego awansu społecznego.

4. Język mniejszości nie jest językiem oficjalnym, ale jest silny kulturowo. Przykładem może być hiszpański w Stanach Zjednoczonych lub niemiecki w Belgii. Opanowanie języka większości jest przydatne, w pewnych sytuacjach nawet niezbędne, jednak posługiwanie się mową ojczystą nie utrudnia dostępu do dóbr kultury.

5. Język mniejszości nie jest językiem oficjalnym, jest słaby kulturowo, lecz znormalizowany. Przykład: walijski w Wielkiej Brytanii, białoruski w Polsce, albański we Włoszech. Opanowanie języka większości jest konieczne zarówno dla uzyskania awansu społecznego, jak i dostępu do dóbr światowej kultury. Język mniejszościowy jest używany w zakresie nieco wykraczającym poza tematy rozmów o sprawach codziennych, bywa częściowo nauczany w szkołach, stosowany jest w wydawnictwach o charakterze regionalnym itp.

6. Język mniejszościowy nie jest językiem oficjalnym, jest nie znormalizowany i – oczywiście – słaby kulturowo. Typowym przykładem jest większość języków tubylczych Afryki i obu Ameryk (ilościowo w ogóle najwięcej języków świata), a także np. cygański w Polsce. Język używany jest wyłącznie w kodzie mówionym, w codziennej komunikacji członków danej społeczności.

Przynależność do określonej grupy językowej jest jednym z decydujących elementów determinujących sytuację społeczno-polityczną ludzi. Nie ulega żadnej wątpliwości, że członkowie społeczeństw posługujących się językiem, który należy w naszej klasyfikacji do piątej i szóstej grupy, mają od urodzenia trudniejszą sytuację życiową, mniejsze możliwości startu, kariery, awansu. W skrajnych przypadkach państw o skomplikowanej sytuacji socjolingwistycznej przedstawiciele mniejszości, chcąc awansować w hierarchii społecznej, zmuszeni są opanować biegle kilka języków obcych. Na przykład mieszkaniec Maroka, którego ojczystym językiem jest berberyjski, musi w tym celu nauczyć się arabskiego potocznego, jako języka codziennej komunikacji większości, arabskiego klasycznego, będącego urzędowym językiem państwa, i wreszcie francuskiego – pomocniczego języka warstw wykształ-

conych i lingua franca całego obszaru Maghrebu. Jest więc oczywiste, że osoby pozbawione zdolności językowych są w tej sytuacji z góry na straconej pozycji.

W podobnej sytuacji, choć nie zawsze aż tak drastycznej, znajduje się znaczna część, być może nawet większość, ludności świata, z czego ludzie mówiący od dziecka językami większościami, a nawet mniejszościami, lecz o wyższej randze społeczno-kulturowej, nie zdają sobie z reguły sprawy.

Powyższe wywody miały na celu pokazanie pewnego istotnego dla językoznawstwa problemu, nierozwiązywalnego przy użyciu metodologii stricte lingwistycznej, a także – jak widać – niezwykle trudnego do interpretacji przy zastosowaniu aparatury pojęciowej socjologii, choć jest ona jedyną, jaka się do tego celu nadaje.



## TEMATYZACJA W WYPOWIEDZENIACH POSTRZEŻENIOWYCH (NA PRZYKŁADACH Z PROZY JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA)

Pogląd o binarnej strukturze każdego wypowiedzenia, szczególnie w odniesieniu do konkretnego, nacechowanego intonacyjnie, wielorako uzależnionego od kontekstu, w tym także sytuacyjnego, i ukształtowanego zgodnie z regułami spójności, wydaje się przekonująco udowodniony<sup>1</sup>. Jednakże powszechnie przyjęte definicje: tematu, jako czegoś, o czym się w wypowiedzeniu mówi i rematu jako tego, co się asertorycznie o temacie orzeka, są nieściśle i niewystarczające. Opierają się one w sposób jawny na pojęciu komunikacji, które rozszerza w naukach społecznych swój zakres, aż do wchłonięcia w siebie myśli o wszelkim przenikaniu się struktur, w których uczestniczy człowiek z racji swoich biologicznych czy kulturowych poczynań. Odniesienie do teorii aktu komunikacyjnego w tej szczególnej grze prowadzonej między „ja” autorskim a czytelnikiem, jaką jest literatura piękna, wydaje się do celów artykułu nieco zbyt abstrakcyjne i nie zawsze może prowadzić do pożądanej identyfikacji elementów tematycznych i rematycznych w wydzielonej jednostce tekstu pozbawionej wykładników suprasegmentalnych.

Ujęcie tematu, które chciałbym zaproponować, identyfikuje go jako zjawisko tekstowe, definiuje jednakże ponad konkretnym tekstem, jako tylko w części zależne od niego. Proponowana definicja jest definicją ściśle semantyczną, nie uwikłaną ani w pragmatykę, ani w formalno-gramatyczną strukturę tekstu, które to płaszczyzny mogą być wykorzystane dopiero przy identyfikacji tematu. Samą definicję poprzedzają trzy założenia wstępne:

---

<sup>1</sup> Nie jest to jednak pogląd jedyny, v. J. Fibras, *On Bipartition, Tripartition and Pluripartition in the Theory of Functional Sentence Perspective*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, pod red. T. Dobrzyńskiej, E. Janus, Wrocław 1983. Por. także: A. Bogusławski, *Problems of the Thematic-Rhematic Structure of Sentences*, Warszawa 1977; Červenka M., *Výpovědní témata bez opory v předchozím textu (Na materiálu české umělecké prózy)*, [w:] *Tekst i zdanie. Op. cit.*; Daneš P. (ed.), *Papers on Functional Sentence Perspective*, Prague 1974; M.A.K. Halliday, R. Hasan, *Cohesion in English*. London 1976; R. Huszcza, *O pewnych uniwersaliach w tematyczno-rematycznej strukturze zdania*, [w:] *Tekst i zdanie, op. cit.*; S. Kuno, *Functional Sentence Perspective: a Case Study from Japanese*. *Linguistic Inquiry* III, 3, 1972; S. Kuroda, *Le jugement catégorique et le jugement théorique*, *Language* 30, 1973, P. Sgall, E. Hajičová, E. Buráňová *Aktualní členění věty v češtině*, Praha 1980, A. Wierzbicka, *Topic, Focus and Deep Structure*. *Papers in Linguistics* 8, 1-2.



1. Istnieje hipotetyczny zbiór  $E$  wyrażeń, prostych lub złożonych, o charakterze deiktycznym (demonstrativa, nomina propria, deskrypcje określone), zajmujących pozycję argumentową w równoważnościowych wyrażeniach zdaniowych dotyczących określonego przedmiotu, typu:  $To_i$  (jest, znaczy, nazywa się ...)  $E$ . Jest to zatem zbiór wszystkich możliwych etykiet danego przedmiotu.

2. Istnieje hipotetyczny zbiór wyrażeń zdaniowych  $S_E$ , w których występują wyrażenia  $E$ . Zbiór ten to zatem wszystko, co da się powiedzieć o wskazanym w  $E$  przedmiocie.

3. Istnieje jedno i tylko jedno wyrażenie zdaniowe  $s_e$ , typu:  $To$  jest  $e$ , przy czym  $e$  jest egzemplarzem  $E$ , a  $s_e$  – egzemplarzem  $S_E$ . Relację tę zapisuję jako  $R$  w:  $eR E$ ;  $s_eR S_E$ .

Tematyzacja to funkcja przyporządkowująca  $x$ , czyli stopień rozbudowania części remantycznej, konkretnemu wyrażeniu zdaniowemu, które należy do zbioru wszystkich wyrażeń zdaniowych o danym przedmiocie, wyznaczanym przez różne jego etykiety, i jednocześnie jednego wyrażenia zdaniowego wskazującego ten przedmiot którąś z jego etykiet. Funkcję tę można zapisać:  $f_p: x \in \{S_E \cap s_e\}$ . Obiekt, na którym funkcja ta operuje, ewentualnie rezultat jej działania (w zależności od tego, jaki funkcji tej zostanie przyznany status: kreatywny czy interpretatywny), jest stematyzowanym wyrażeniem zdaniowym. Jego temat, wyrażenie wskazujące przedmiot, który może być pluralny, wyznaczany jest przez zakotwiczenie w rzeczywistości ekstratekstualnej mającej swą ontologię, po drugie zaś poprzez możliwość niesprzecznego dodawania dalszych tematów, czyli nietematycznych części wypowiedzenia. Po powyższych ustaleniach można zdefiniować temat  $e$  jako układ:  $e: \langle S_E, E, R, f_p \rangle$ . Definicja ta, uniezależniająca wypowiedzenie od intencji jego twórcy i traktująca je jako explicandum, zgodna jest z zastanym w języku naturalnym sposobem mówienia, że może istnieć wiele tekstów na dany temat, korzysta zatem z potocznych intuicji dotyczących tego terminu, wyostrażając jedynie jego rozumienie. Procedura identyfikacji tematu natomiast zgodna jest z popperowską, antyreakcjonistyczną zasadą badania struktur danych, autonomicznych w stosunku do procesów i warunków powodujących ich zaistnienie<sup>2</sup>.

Tak rozumianego tematu można szukać w tekstach różnej objętości. Tematem tekstu utworów literackich naszego kręgu kulturowego jest bez wątpienia poszukujący wiecznych wartości człowiek. Można znaleźć temat całej twórczości jednej epoki, jednego autora, książki, schematu fabularnego, konkretnej rozmowy itp. W artykule interesuje mnie temat minimalnej jednostki tekstowej, czyli zaktualizowanej struktury predykatowo-argumentowej. Zgodnie z tradycją Klemensiewiczowską nazywam ją wypowiedzeniem, czasem, tym razem w zgodzie z gramatyką akademicką, wyrażeniem zdaniowym. Trzeba jednak podkreślić, że minimalny tekst może być mniejszy od zdania, branego w sensie szkolnej gramatyki, (wówczas brak zazwyczaj

<sup>2</sup>K.R. Popper, *Epistemologia bez podmiotu poznającego*, „Literatura na świecie” 1984, z. 12.



dla niego nazwy), równy zdaniu lub być tworem wielozdaniowym<sup>3</sup>, nosi zatem zdecydowanie charakter „transsentencjonalny”, pozazdaniowy.

Ponieważ ustalenie liczby argumentów przy danym predykanie oraz ich semantycznej jakości rzeczy czy zdarzenia budzi na ogół wiele kontrowersji, pragnąc uniknąć przynajmniej części trudności, do analizy wybrałam wypowiedzenia opisujące akt percepcji wzrokowej, w którym niezbywalnymi elementami semantycznymi są co najmniej postrzegający podmiot i postrzegany przedmiot<sup>4</sup>. W wypowiedzeniach tych ujawniają się dwa skomplikowane procesy idealizacyjne sterowane zasadą relewencji: postrzeganie, które można traktować jako swoiste nastawienie na przedmiot, wyróżniany z racji wiedzy, emocji, dążeń i działań podmiotu, a także werbalizacja, będąca specyficznym rodzajem nakładania na doznawaną rzeczywistość oferowanej w języku siatki klasyfikacyjnej, przy czym i to zjawisko jest wielorako uzależnione nie tylko od obiektywnych możliwości językowych (a wydają się one nieograniczone), lecz i od subiektywnych stanów wypowiadającego, również do końca nie dookreślonych jeżeli nadawca jest jednocześnie podmiotem postrzegającym, selekcjonując strumień wrażeń, które płyną z różnych zmysłów, wyróżnia najczęściej jedną modalność zmysłową (a nasza kultura jest kulturą wzroku<sup>5</sup>) i specyfikuje, głównie przez nominację, jeden przedmiot. W toku narracji fikcyjnej, kierującej się własnymi prawami i budującej swój własny świat o możliwej do rekonstrukcji ontologii, można uznać różnice między pierwszą i trzecią osobą za systemowe. Wypowiedzenia postrzeżeniowe należą bowiem do grupy zjawisk językowych, które różnicując język fikcji i język codziennej, bezpośredniej komunikacji, domagają się zgoła odmiennych interpretacji w zależności od tego, w którym z owych języków są sformułowane<sup>6</sup>.

Wszystkie powyższe zastrzeżenia i implikowane przez nie symplifikacje wykorzystuję, po pierwsze, do zakreślenia granic wypowiedzenia postrzeżeniowego, po drugie, do wydobycia zasady, na jakiej opiera się jego struktura. Wypowiedzenia postrzeżeniowe zatem to opis specyficznego relacji między podmiotem a światem ujmowanym jako układ „figura – tło”. W percepcji wzrokowej organem postrzegania są naturalnie oczy; ważne też jest źródło światła. Sformułowanie to, z pozoru odwołujące się do ekstratekstualnej rzeczywistości, pozornie tylko łamie kanon przykazań lingwistycznych. Interpretacja tekstu nie odsyła bowiem wprost do jakiegoś oczywistego pozajęzykowego stanu rzeczy, odsyła do założeń o nim, do określonej koncepcji ontologicznej.

Szczególnie dogodną pozycją przy badaniu perspektywy funkcjonalnej wypowie-

<sup>3</sup>Nasuwa się tu analogia z opisem, który może być mniejszy od zdania (np. *Wyciągnął z portfela mały, okrągły, plastikowy przedmiot z czterema dziurkami.*), równy zdaniu (np. *Wyciągnięty z kieszeni przedmiot był mały, okrągły, plastikowy i miał cztery dziurki.*) lub być spójną sekwencją wielozdaniową (np. *Wyciągnięty z portfela przedmiot był mały. Zrobiony z plastiku krążek miał cztery dziurki.*)

<sup>4</sup>Szerzej na ten temat: K. Termińska, *Sensualizm w prozie Jarosława Iwaszkiewicza. Hermeneutyka i składnia*, Katowice 1988.

<sup>5</sup>O wzroku jako podstawowej metaforze filozoficznej, v. H. Ardent, *O myśleniu*. Wydawnictwo Europa 1989., rozdz. *Metafora i niewyraźalne*.

<sup>6</sup>K. Hamburger, *Logik der Dichtung*, Stuttgart 1968. Por. też J. Anderegg, *Fikcja i komunikacja (fragmenty)*, „Pamiętnik Literacki” LXXV, 1984, z. 1.



dzenia jest radykalne stanowisko reistyczne<sup>7</sup>, którego istotę stanowi stwierdzenie, iż istnieją tylko rzeczy i tylko one są, jako przedmioty postrzegalne, podlegające poznaniu<sup>8</sup>. Równie ważnym elementem stanowiska reistycznego jest zasada semantyczna, że wszelkie sensowne zdania o relacjach, cechach i właściwościach są możliwe do przełożenia na tzw. zdania ostateczne o rzeczach<sup>9</sup>. Przyjąwszy powyższe można mocno i w sposób uzasadniony wiązać tematyzację z referencją w reistycznie pojmowanym świecie, choćby był to nasycony sensualizmem świat fikcji, oraz uznać bipartycję tematyczno-rematyczną zdań ostatecznych.

Pragnę podkreślić, że czym innym jest temat, czym innym procedury pozwalające na tematyzację konkretnego wypowiedzenia, a czym innym jeszcze analiza elementów wypowiedzenia pod kątem możliwości ich tematygowania w zależności od wielu tekstowych i pozatekstowych okoliczności. W dalszej części artykułu, przyjmując stwierdzenie o asertywności części rematycznej za udowodnione, m.in. poprzez stosowanie testów negacji, zajmę się sposobami ujawniania tematu w wypowiedzeniach o percepcji wzrokowej.

Założenie, że występują w nich tylko dwa nadające się na temat wyrażenia, podmiot i przedmiot, jest nadmiernie optymistyczne. W wyrażeniu zdaniowym: „Antoni nachylił się nad studnią, ujrzał na dnie błękitny kwadracik, swoją zaczerwienioną twarz niby plamkę na nim różową” (Kw 37)<sup>10</sup> można wyliczyć następujące rzeczy: Antoni, studnia, dno studni, błękitny kwadracik, różowa plamka, a ponadto dowiadujemy się, że niebo nad studnią było niebieskie, a Antoni miał zaczerwienioną twarz. Można już w tym miejscu, niezbyt odkrywczco, zauważyć, że ukształtowanie stanowych i czynnościowych czasowników percepcyjnych<sup>11</sup> w stronie czynnej wskazuje na podmiot postrzegający jako temat, natomiast ich strona bierna konstituuje zazwyczaj wypowiedzenia ze stematyzowanym przedmiotem.

Czasownikami i frazeologizmami tematyżującymi podmiot są, oprócz *patrzyć* i *widzieć*, także *spoglądać*, *ujrzeć*, *przypatrywać się*, *podnosić/zwracać/kierować oczy* /*wzrok/spojrzenie*, *rzucić okiem/spojrzenie* i in. Z podanych powyżej tylko dwa mają stronę bierną. Wydaje się to zrozumiałe wobec istnienia równie licznych czasowni-

<sup>7</sup>T. Kotarbiński, *Drogi dociekań własnych. Fragmenty filozoficzne*, Warszawa 1986., szczególnie część *O języku*. Por. także E. Grodziński, *Tadeusza Kotarbińskiego walka z hipostazami*, „Studia Filozoficzne” 1984, nr 7.; M. Przełęcki, *Argumentacja reisty*, „Studia Filozoficzne” 1984, nr 5.; A. Grzegorzczak, *Reizm konsekwentny*, *ibidem*; H. Hiż, *Notatka o reizmie*, *ibidem*.

<sup>8</sup>Stanowisko to szczególnie ostro wyrażone jest w artykułach: T. Kotarbiński, *O postawie reistycznej, czyli konkretystycznej i Humanistyka bez hipostaz. Próba eliminacji hipostaz ze świata pojęć nauk humanistycznych*, [w:] *Drogi dociekań własnych*, *op. cit.*

<sup>9</sup>Translacja taka, możliwa jedynie w bardzo ograniczonym zakresie, pozostała niewykonalnym programem.

<sup>10</sup>Dla cytowanych fragmentów prozy Jarosława Iwaszkiewicza używam, w nawiasach kwadratowych, następujących skrótów lokalizacyjnych: Kw – *Księżyc wschodzi*, Warszawa 1964, Ow – *Opowiadania wybrane*, Warszawa 1966, MnK – *Młyn nad Kamionką*, B – *Brzezina*, KzM – *Kochankowie z Marony*, O – *Opowiadania 1918-1953*, Warszawa 1954, Gj – *Gody jesienne*, PzW – *Panny z Wilka*, MnU – *Młyn nad Utratą*, MJoA – *Matka Joanna od Aniołów*. Sic – *Sława i chwala*, Warszawa 1968. W nawiasach lokalizujących cytaty podano także cyfrę arabską oznaczającą stronę oraz w razie potrzeby rzymską, odnoszącą się do tomu.

<sup>11</sup>R. Grzesiak, *Semantyka i składnia czasowników percepcji zmysłowej*, Wrocław 1983.



ków i zwrotów tematyzujących przedmiot: *y ukazuje/uwidacznia/pokazuje/przedstawia się x-owi/oczom x-a*, np. „Oczom ich przedstawił się widok rozłożysty i jak gdyby szerszy niżeli normalnym oczom ludzkim dane jest zachwycić. Pas wzgórz, potem pas ogrodów, potem pas ziemi czerwonej [...]” (Pb 32). Wyrażenie *widok* jest w tym wypowiedzeniu kataforą zapowiadającą przedmiot. Inny rodzaj wyrażen tego typu to: *y leży/rozciąga się przed x-em/oczyma x-a*, *y pojawia się/wynurza się* (np. z cienia), *nabiera kolorów* (np. *czzerwieni się*)/*wymiarów/kształtów*, *konkretyzuje się*, *maluje się*, *rysuje się* i wiele innych. Np. „Na tle szafirowego popołudniowego nieba jej piękny profil rysował się jak na renesansowym portrecie” (Ow MnK 280). Do tematyzacji przedmiotu używane są także czasowniki *widnieć*, *wydawać się* i *wyglądać*. Pierwszy z nich robi wrażenie jak gdyby wyspecjalizowanego w celu jak najwierniejszego oddania tego sposobu organizowania przestrzeni, jakim jest patrzenie na nią; jego właściwości rekcyjne domagają się, prócz tematyzowania figury, obligatoryjnej strukturalizacji tła. Np. „W przerwach między dębami widniały jesienne rozorane pola, rozciągające się daleko, oświetlone białym światłem wschodzącego księżyca i ostatnimi, zimnozielonymi blaskami odchodzącego dnia ” (Sic IV 266). *Wyglądać* natomiast tematyzuje przedmiot przy jednoczesnym zapewnieniu pozycji syntaktycznej na jego predykcję, umożliwiającą głównie zsubiektywizowanym aktem percepcji wzrokowej. *Wydawać się* jest pod tym względem podobne, z tym że łatwiej dopuszcza się w pozycji argumentu nieprzedmiotowego inne niż wizualne jakości zmysłowe. Być może silniej podkreślona jest w nim prywatność tej predykcji, dystansowanie się wobec właściwości nieoczywistego przedmiotu. Pozycja podmiotu nie jest przewidziana rekcją tych czasowników, co nie znaczy, że nie może zostać w wypowiedzeniu wypełniona. Np. „Spomiędzy pni brzoźowych jezioro wyglądało bardzo ładnie: niebieskie, gładkie i pełne. Ola stała przez chwilę, patrząc na ten uroczy widok” (Ow KzM 355), „Powietrze było przejrzyste i fura ze zbożem, jadące na pagórku za ogrodem wydawały się jakby przybliżone przez lornetkę, każde źdźbło sterczało nieruchomo i wyraźnie” (O I PzW 157).

Przy złożonych wyrażeniach predykatywnych typu: *x patrzy na y-a z uśmiechem/ ciekawością/smutkiem*, *x obejmuje/ogarnia y-a uśmiechniętym/ciekawym/smutnym spojrzeniem/wzrokiem*, konwersowe nieciągle wyrażenia predykatywne tematyzujące przedmiot wymagają często obecności pustych semantycznie (lub bardzo słabo nasemantyzowanych) wyrażen *widok*, czy *wygląd* i przyjmują postać: *y swoim wyglądem/widokiem wywołuje/budzi/roznieca w x-e uśmiech/ciekawość/smutek*, *widok/wygląd x-a wywołuje/budzi/roznieca w x-e ciekawość/smutek*. Wyrażenia *widok*, *wygląd* są naturalnie hiperonimiczne w stosunku do całego ogromnego zbioru nazw wzrokowo postrzegalnych jakości określających wymiary, kształty i kolory przedmiotu, mogą tematyzować przedmiot w wypowiedzeniach o bardzo różnorodnej strukturze. Np. „Za oknem odkrył się widok zielonych, jędrnych drzew; nie zlewały się one w morze, jak w nocy, i owszem, dzieliły się na piękne różnolite okazy: rozróżniałeś kasztany, białodrzewy, lipy. Pomiedzy nimi zawisła siatka plam słonecznych, żwir trotuaru zdawał się być miękkim i powiewnym materiałem. A za szczytami drzew, pasmo żółtego zboża, przymglone i faliste, podnosiło się; kontrast tego skrawka horyzontu z zielenią ogrodu przykuł na długo uwagę Antosia” (Kw 30).



Niektóre wyrażenia predykatywne, tematyzując przedmiot, determinują jednocześnie jego semantyczny charakter. Np. czasownikom *roztaczać/rozciągać się* (*przed x-em, oczyma x-a*) muszą towarzyszyć wyrażenia aktualizujące przedmiot postrzegania jako rozległą przestrzeń. Większość jednak jest pod tym względem indyferentna, nie selekcyjując przedmiotów na ludzi, zwierzęta, rzeczy czy pejzaże.

Wyróżnia się na tym tle quasi-dialogowa sytuacja wymiany spojrzeń przez dwie postrzegające się wzajem ludzkie istoty<sup>12</sup>. W opisach prowadzenia gry spojrzeń występują liczne wyrażenia tematyzujące alternatywnie któregoś z uczestników tego swoistego aktu komunikacyjnego. Obydwaj jego uczestnicy tematyzowani są zazwyczaj konstrukcjami typu: *x i y popatrzyli sobie w oczy/porozumieli się wzrokiem/wymienili (między sobą) spojrzenia*, nie brak jednak wyrażen mniej banalnych, np. „[...] iskra wspólnego porozumienia przebiegała im z oczu do oczu” [Ct 261] Porozumienie wzrokowe, w przeciwieństwie do dialogu werbalnego, nie musi nosić charakteru stemporalizowanej sekwencji znaków, niemniej ustrukturalizowane jest zazwyczaj, na wzór rozmowy, jako co najmniej dwuetapowy proces. Jego „pierwszy” uczestnik nadaje komunikat, a „drugi” go odbiera, interpretuje i odpowiada nań lub odmawia odpowiedzi – przerywa kontakt. Wyrażenie „pierwszy” oznacza tutaj często inicjator, bardziej aktywny lub z jakichś względów ważniejszy, „drugi” to zazwyczaj odbiorca, interpretator, ten, którego replika może dialog podtrzymać lub zamknąć.

Tematyzowanie pierwszego uczestnika porozumienia wzrokowego odbywa się poprzez kontynuowanie wypowiedzenia przez takie wyrażenia, jak: *x patrzy/spogląda na y-a/w oczy y-owi jakoś/z jakimś uczuciem* (np. *znacząco, błagalnie, z pogroźką*), *x rzuca/śle/posyła y-owi jakieś* (np. *znaczące, porozumiewawcze*) *spojrzenie*, *x daje wzrokiem/oczyma/spojrzeniem y-owi coś do zrozumienia*, *x błaga, prosi o coś y-a wzrokiem/spojrzeniem/oczyma*, *x wskazuje coś x-owi wzrokiem...*. Np. „Wreszcie Staś podniósł powieki i popatrzył na brata spojrzeniem, w którym jednak mieściło się tyle przenikliwości, że Bolesław odwrócił się. Było to przerażające spojrzenie, martwe, powolne, ostatnie. Sam ruch podnoszenia ociężałych śmiertelnie powiek mógł odebrać wszelkie słowa (Ow B 71).

Wypowiedzenie „Po wyrazie jej oczu spostrzegł, że odegnał od niej daleko nie tylko myśli o dawnym mężu – który ją brutalizował i bijał – ale i o Warszawie, o wszystkim innym życiu” (O I MnU 341) tematyzuje wyrażonego anaforycznie, osobową formą czasownika, „drugiego” uczestnika quasi-dialogu. Typowe dla tej funkcji konstrukcje to m.in.: *x rozpoznaje/odczytuje/odczuwa/dostrzega/chwyta/napotyka jakiś* (np. *błagalny, czuły, pełen szacunku*) *wzrok/wyraz oczu/spojrzenie y-a*, *x rozpoznaje... coś* (np. *blaganie, czułość, szacunek*) *we wzroku... y-a*, *x dostrzega/czuje, że wzrok/wyraz oczu/spojrzenie y-a jest jakiś* (np. *błagalny, pełen szacunku, czuły*), *x-a uderza coś* (np. *blaganie, czułość, szacunek*) *we wzroku... y-a*, *x czuje się jakoś* (np. *niepewnie*), *z x-em coś się dzieje* (np. *uginą się, peszy się, nieruchomieje*) *pod wzrokiem/spojrzeniem/jakimś* (np. *bacznym, groźnym*) *okiem y-a*.

Ponieważ zdanie w sensie tradycyjnym nie stanowi żadnej, poza syntaktyczną, cezury, więc tak jak wypowiedzenia wielozdaniowe mogą mieć jeden temat, kilka

<sup>12</sup> „Rozmowa oczu” w prozie Jarosława Iwaszkiewicza (w druku).



tematów może znaleźć się w jednym zdaniu. Zjawisko to widoczne jest w opisach quasi-dialogów, w których tematyzowani są kolejno obaj ich uczestnicy: „Pułkownik patrzył w oczy Waleremu zimno i spokojnie, młody porucznik wytrzymał ten wzrok równie spokojnie, tylko krople potu ukazały mu się na czole i poczęły spływać wzdłuż skroni” (Sic I 286), „Matka Joanna spojrzała na niego chmurnie – we wzroku tym wyczytał oczekiwanie i lęk, i tryumf, i wielkie uniesienie” (O II MJoA 237), „Janusz popatrzył z pewnym zdziwieniem na swoją siostrę: nie wyglądała na osobę, które niedawno straciła męża i kochającego ojca” (Sic I 88).

Probiezmem słuszności tezy o dwudzielności tematyczno-remantycznej wypowiedzenia mogłoby być przede wszystkim istnienie struktur jawnie segmentowanych, z wydobytymi leksykalnie lub składniowo wykładnikami tego podziału. Widząc wyraźną analogię w reistycznych postulatach przekładalności sensownych wypowiedzeń o cechach, stanach i zdarzeniach na wypowiedzenia o rzeczach, można zaadaptować tu pojęcie zdania ostatecznego, które byłoby wyraźnie dwuczłonowym wyrażeniem zdaniowym o deiktycznie ukształtowanym temacie. Omawiana bipartycja musiałaby również zostać potwierdzona przez sformułowanie reguł przekładalności wypowiedzeń różnych typów na zdania ostateczne oraz procedur falsyfikujących rezultaty zastosowania tych reguł.

Ambicje artykułu są o wiele skromniejsze. Ustala trzy zasadnicze typy zdań ostatecznych, na które, jak mi nie mam; można przetłumaczyć wszystkie wypowiedzenia o postrzeganiu wzrokowym.

W pierwszym z nich predykatywem jest *verbum finitum*, natomiast rolę wskaźnika cezury między częścią tematu a częścią rematu pełni wyrażenie *to*. Temat w takiej konstrukcji może, lecz nie musi, być specyfikowany dodatkowymi sygnałami. Będą to zatem wypowiedzenia o strukturze:  $C_i$  *to*  $V_f$ , gdzie  $C_i$  to wyrażenie wskazane, temat, a  $V_f$  – osobowa forma czasownika, część rematyczna. Sprowadzone do tej postaci wypowiedzenie: „Przede wszystkim Bolesław zauważył szafirowy kolor skarpetek. Spod przykrótkich i luźnych spodni kolor ten wydobywał się dobitnym akcentem. Oblegał on niezmiernie chude kostki nóg Stasia” (Ow B 7) miałyby postać: „Bolesław to przede wszystkim zauważył szafirowy kolor skarpetek...”

Drugi typ przybiera postać:  $W_i C_i' V_f (C_i'')$ , przy czym  $W_i$  to wskaźniki tematyczności, obydwa wyrażenia nominalne:  $C_i'$  i  $C_i''$  są koindeksowe, a drugie z nich, fakultatywne w części rematycznej, może być literalnym powtórzeniem pierwszego. Tak ukształtowane wypowiedzenia miałyby przykładową postać: „Jeżeli chodzi o Bolesława, to zauważył on przede wszystkim szafirowy kolor skarpetek...”, „Co do Bolesława, to Bolesław zauważył...”, „Biorąc pod uwagę Bolesława, to zauważył...”, „Mówiąc o Bolesławie (trzeba powiedzieć, że) człowiek ten zauważył...” itd. Wyrażenie *to*, może w takich konstrukcjach wystąpić, jest w tym wypadku częścią nieciągłego wskaźnika tematu. Drugie wyrażenie nominalne odsyła do pierwszego bądź dosłownie je powtarzając, bądź przywołując jako anafora, będąca elementem pronominalnym czy nieomal pustym semantycznie uogólnieniem. Anafora ta może także odwoływać się do treści znanych z kontekstu, np. „Co się tyczy Bolesława, to ten starszy brat Stasia przede wszystkim zauważył...”

Trzeci typ zdań ostatecznych jest równoważnością z charakterystycznymi dla niej



predykatywami: *to* (różnym) oczywiście od dwu poprzednich) i *jest/są*. W rematycznej części, obok takich samych jak powyżej elementów anaforycznych, zawarte są wskaźniki rematu, upodrzedniające frazę konstytuowaną przez *verbum finitum*. Schemat takich wypowiedzi można przedstawić jako:  $C_i' = C_i^* W_r V_f^j$ . Np. „Bolesław to człowiek, który przede wszystkim zauważył...”, „Bolesław jest taki, że przede wszystkim zauważył...”, „Bolesław to ten, o którym trzeba powiedzieć, że przede wszystkim zauważył...”

Typ drugi i trzeci mogą się ze sobą kontaminować: „Jeżeli skoncentrować uwagę na Bolesławie, to jest to taki typ człowieka, że zauważył on przede wszystkim...”

Istnieje jeszcze jeden sposób jawnego, a jednocześnie wysoce ekspresywnego segmentowania wypowiedzenia. Temat, wydzielony w odrębną frazę nominalną, anaforyzowany jest w części rematycznej. Napisałam „sposób”, gdyż taki rodzaj tematykacji może być „nałożony” na każdy z naszkicowanych typów, szczególnie w żywym, dialogowym akcie komunikacji. Np. „Bolesław! Ten to zauważył przede wszystkim...”, „Bolesław? Jeśli chodzi o Bolesława, to zauważył on przede wszystkim...”, „Bolesław... Bolesław to człowiek, który zauważył przede wszystkim...”

Gdyby cytowane wypowiedzenie (Ow B 7) było sformułowane w języku reistycznym i gdyby jego tematem były owe szafirowe skarpetki, mogłoby przybrać wyraźnie stematyzowaną postać: „Szafirowe skarpetki Stasia. To one przede wszystkim przyciągnęły wzrok Bolesława”, „Szafirowe skarpetki Stasia to Bolesław zauważył przede wszystkim”, „Co do szafirowych skarpetek Stasia, to one zostały przede wszystkim zauważone przez Bolesława”, „Szafirowe skarpetki Stasia to to, co przede wszystkim zauważył Bolesław”, „Szafirowe skarpetki Stasia! Ten szczegół garderoby brata rzucił się w oczy Bolesławowi przede wszystkim”.

Wypada na koniec ustosunkować się do zasad formułowanych przez tzw. psychologię postaci, a dotyczących postrzeżonego organizowania przestrzeni jako odwracalnego układu „figura – tło”. Otóż, pomijając zasadę specyfikowania figury ze względu na aktualny stan psychiczny przedmiotu, jego potrzeby i doświadczenie życiowe, trzeba powiedzieć, że figura jest postrzegana jako bliższa, tło jako odsunięte w głąb. Figura jest kształtem regularnym, wyraźnym na amorficznym tle, złożonym na prostym, ruchomym na nieruchomym, mniejszym na większym i kolorowym na bezbarwnym. Te dość szczegółowe zalecenia można byłoby potraktować jako semantyczne wskazówki tematu – figury w rozbudowanych opisach postrzegania wzrokowego. Jest to niewątpliwie słuszne np. w stosunku do wypowiedzi: „Na tle ciemniejszego letniego nieba twarz Edgara wyraźna, wybitna, z jasnymi oczami, które nawet w cieniu błyszczały, przypominająca nieco twarz Chopina z portretu Delacroix, zarysowała się tak wyraźnie, że wpadła w oczy, w duszę Janusza jako zasadniczy kształt zewnętrzny jego nowego przyjaciela” (Sic I 43), „Krystyn milcząc stanął przed Stefanem i kręcił w ręku wielki słomiany kapelusz. Kontur jego postaci odciał się czarno na tle stawu; osy złote, muszki i ważki błyskające w świetle słońca poza nim odrysowały kontur ów jaśniej, wyraziściej” (O I Gj 9). Brak w nich jednak jakichkolwiek sygnałów, które mogłyby sugerować inną segmentację, niż utożsamioną z tematem figura: twarz Edgara, Krystyn i część rematyczna. Podział ten



wspierany jest tak szykiem, jak i wykładnikami leksykalnymi: *zarysowała się, wpadła w oczy, odciął się, kontur*. Podobnie można potraktować wyrażenie na tle.

W innych wypowiedzeniach jednakże utożsamienie tematu z figurą nie wydaje się tak bezdyskusyjne. Wyraźna rozbieżność między wskaźnikami leksykalnymi, stopniem rozbudowania części rematycznej a wytycznymi co do identyfikacji figury zachodzi np. w wypowiedzeniu: „Z pokoju jej roztaczał się nieprawdopodobny widok na całą dolinę Neckaru w stronę Ludwigshafen i Mannheimu, roztaczała się ona zupełnie jak na dłoni, z zachodzącym słońcem jak kompozycyjnym zakończeniem obrazu. Hania przyjęła go w fotelu siedząc przed tym widokiem, ogarniającym jak z samolotu czerwony zburzony zamek, most na dole i zielen górskiej, wartkiej rzeki obramowanej puszciami” (Sic II 189/90). Kształt predykatywów: *rozciągał się, roztaczała się*, wyrażenie *widok*, deiktyczne wskazania poprzez *nomina propria* oraz dokładna lokalizacja, wszystko to kazałoby traktować wyrażenie *dolina Neckaru* jako temat. Zdanie ostateczne wyglądałoby wówczas, np. tak: „Co do doliny Neckaru w stronę..., to była ona tym nieprawdopodobnym widokiem, który...” Trudno jednak przyjąć, by dolina ta razem z czerwonym zamkiem, mostem, zieloną rzeką i puszciami, a nawet oświetlającym ten obraz, wyznaczonym per se słońcem, była czym innym niż tłem dla Hani Wolskiej. A więc: „Hania była tą osobą, z której pokoju... i która przyjęła go...” Wyznaczenia wyrażenia *Hania* na temat byłoby powołaniem się na hierarchię ważności poszczególnych elementów w sfabularyzowanym świecie utworu. Stwierdzenie złożonego tematu byłoby innym rozwiązaniem, dla którego zdanie ostateczne miałyby postać koniunkcji obu podanych.

Ruch, kontrast kolorystyczny oraz umiejscowienie w stosunku do postrzegającego podmiotu w miarę jednoznacznie wyznaczają figury: *biały motyl, jasne włoski Oli*, w wypowiedzeniach: „Janusz upadł na plecy, naprzód widział nad sobą niczym nie zmacony, przejrzysty, gęsty błękit; po bokach szare skały: jakiś biały motyl wleciał aż tu, gnany wiatrem, i trzepotał skrzydełkami nad skałą, po samym środku niebieskiego baldachimu” (Sic I 248), „Zmieszany, zasmucony Bolesław cofnął się do drzwi. Dopiero stamtąd zobaczył, że pod fortepianem, wsunięta pod ścianę i przykryta lirą pedału, siedziała Ola. Włosy jej jasne sterczały jak strączki wokół małej główki i jedynie one świeciły w cieniu instrumentu” (Ow B 72). Jednakże środki syntaktyczno-leksykalne, ponadto zaś dokładne określenie miejsca lub pozycji podmiotu postrzegającego narzucałoby raczej myśl o jego tematyzacji. Wydaje się, że są to typowe wypowiedzenia z tematem złożonym. Takie ich ukształtowanie jest jak gdyby odzwierciedleniem poglądu, że układ „figura-tło” jest jedynie subiektywnym sposobem myślowego organizowania przestrzeni, a nie właściwością jej samej.

Ta sama zasada dwutematowości (podmiot i przedmiot-figura) stosuje się do dwu następnych wypowiedzeń, w których gestaltyczne „przepisy” na identyfikację figury wydają się wręcz celowo łamane. W pierwszym figura jest nieruchoma na zmiennym tle, w drugim ciemna na tle rozświetlonym: „Antoni widział jej twarz najprzód na tle grobli, wierzb nad groblą, potem wypłynęli na wodę daleko, grobla była wraz z wierzbami małą gąsieniczką; widział twarz Jadźki na tle nieba i obłoku” (Kw 34), „Stał teraz w oknie hotelu, pachnącego waniliową wonią świerkowych desek. Przed





nim na tle gwieździstego nieba wznosiła się tej samej co noc barwy, ale bezgwiezdna góra, porośła świerczyną, i zamek wysoki rycerskich rozbójników” (O I MnU 328). Potwierdza to tylko tak nośną obecnie zasadę dopełniania się (czasem aż do nieodróżnienia) nauki i literatury, literatury i życia, życia i despotycznie narzucanych przez kulturę założeń ontologicznych.

Artykuł, nawet (a może tym bardziej) jeżeli proponowane przezeń rozwiązania nie są bezdyskusyjne, dokumentuje główną tezę, która mną powodowała przy jego pisaniu. Na kształt semantyczno-składniowych dociekań wpływa, abstrahując od koniecznego określenia się w konkretnej szkole językoznawczej, milcząco zazwyczaj przyjmowana teoria filozoficzna i zbudowana na niej, niesprzeczna z danymi lingwistycznymi, koncepcja świata i jego dostępności dla naszego poznania. Wszystkie podane w artykule ustalenia byłyby zupełnie bezwartościowe, gdybym przyjęła na przykład, że to, co potocznie nazywamy realnie istniejącą rzeczą, to tylko nieistotny i nieoczywisty fragment rzeczywistości, że jest ona w zasadzie niepoznawalna umysłem, lecz możliwa do ogarnięcia marzeniem lub przeczuciem, że ustalenie widocznej, stwierdzalnej empirycznie cechy danego przedmiotu jest jedynie odruchem adaptacyjnym naszego organizmu lub (tak jak i język, którym jesteśmy w stanie to doświadczenie oddać) aktualizacją pierwotnie „wszczepionej” naszym zmysłom teorii, że zjawiska dostępne naszemu indywidualnemu poznaniu, a intersubiektywnie nie istniejące, to hipostaza naszych potrzeb biologicznych i ograniczonych możliwości instrumentalno-zmysłowych.



Bogdan Walczak

## OSOBLIWE NAZEWNICTWO POWIEŚCI ZBIGNIEWA NIENACKIEGO *DAGOME IUDEX*

Tytuł powieści historycznej Zbigniewa Nienackiego, drukowanej w „Kulturze” w roku 1987 i 1988, stanowi zwyczajowa nazwa słynnego, lecz zagadkowego dokumentu Mieszka I z roku 991, którym nasz pierwszy historyczny władca oddał swoje państwo pod opiekę Stolicy Apostolskiej.

Jest to powieść o narodzinach państwa Polan. Choć w tekście nie pojawia się żadna data, czas akcji łatwo ustalić dzięki temu, iż jako współczesna powieściowym wypadkom nad Gopłem i Wartą przedstawiona jest (w relacji jednego z mnichów przybyłych z państwa Wiślan) misja wielkomorawska świętych Cyryla i Metodego. Padają imiona współczesnych postaci historycznych: patriarchy Focjusza, cesarza Michała III, cara bułgarskiego Borysa – Michała, księcia wielkomorawskiego Roścysława, papieża Mikołaja I, Ludwika Niemca, Karłomana itd. Wszystko to wskazuje na lata sześćdziesiąte IX wieku (choć nie brak tu i pewnych sprzeczności, np. choćby ze względu na Roścysława, którego panowanie trwało do roku 870, nie można poza ten rok przesunąć akcji powieści, anachronizmem okazuje się więc wzmianka o państwie Ruryka, który przybył do Słowian nadilmeńskich dopiero w ostatnich latach IX wieku).

Powstanie państwa nad Gopłem i Wartą przedstawia się w ujęciu Nienackiego następująco: gdzieś w początkach IX wieku pierwszą organizację państwową stworzyli tu Nielubowie Popiołowiości (dynastia Popielidów). Do władzy doszli stosując przemoc, rządzili w sposób okrutny i bezwzględny, toteż byli znienawidzeni przez poddanych (*Nielubowie*). Ostatni z Popiołowioścych, Golub, był władcą miękkiem i dobrym, lubianym przez lud (*Golub*). Z jego łagodności skorzystali możni i dawni lokalni przywódcy rodowi, uniezależniając się od władzy centralnej i tym samym rozsadzając państwo od wewnątrz. Żona Goluba Helgunda, z Normanów panujących w Jumnie (Jomsborku, tzn. Wolinie), ubezwłasnowolniła i zamknęła go w wieży, było już jednak za późno: z całego państwa pozostała jej tylko stolica Gniazdo (tj. Gniezno). To wszystko należy do preakcji.

Akcja zaczyna się, gdy na widowni dziejowej pojawia się tajemniczy Dago, prawnuk Samona (co ze względów chronologicznych stwarza pewien dysonans – od upadku Samona upłynęły bowiem z górą dwa wieki). Uzbrojony w wiedzę o całej ówczesnej Europie, w znajomość greki, nabytą na dworze bizantyńskim, a przede wszystkim w „sztukę rządzenia”, przyswojoną sobie od „Rhomajów” i Franków, przystępuje do odbudowy państwa. Przemocą, zdradą, chytrą, nie cofając się



przed okrucieństwem i rzeziami, opanowuje kolejno Kruszwicę, Gniezno, Poznań i Kalisz. Otaczając opieką lud, tępiąc dawnych przywódców rodowych i możnych, staje się *Piastunem* odrodzonego państwa (w zmodyfikowanej formie dochodzi tu do głosu popularna etymologia imienia założyciela dynastii piastowskiej, upatrująca w Piaście – Piastunie rodzaj majordoma na dworze Popielidów, który do władzy doszedł drogą przewrotu pałacowego). W ostatniej scenie powieści Dago – Piastun kupuje sobie na noc Rzepicę, żonę Piasta, kołodzieja spod Gniezna (to imię wywodzi autor od *piasty*), by z nią spłodzić swego następcę (po niepowodzeniach na tym polu z żoną Zyfiką, córką sauromackiej (sarmackiej) królowej Ajtwar). Nawiązuje w ten sposób Nienacki do koncepcji historyczności Siemowita, Lestka i Siemomyśla z kroniki Galla, poprzedzających niewątpliwie już historycznego Mieszka I.

Jak widać, koncepcja Nienackiego czerpie z wielu wątków legendowych i z różnych hipotez naukowych. Obok elementów mieszczących się w granicach prawdopodobieństwa historycznego jest tam wiele fantazji i poglądów dziś już nie do utrzymania (rola żywiołu normńskiego w genezie państwa, związki sarmackie, Arab-władca Kalisza, kategoryczne przekonanie o istnieniu runicznego pisma słowiańskiego itp.). Ocena „historiozoficznej” koncepcji Nienackiego należy jednak do historyka. Nas będzie interesować język powieści, a ściślej: osobliwa – archaizująca w intencji autora – stylizacja onimiczna.

Archaizacji językowej w klasycznej postaci Nienacki bowiem nie stosuje. Jeśliby się już dopatrywać w tekście powieści jakiejś stylizacji – to raczej elementów stylizacji baśniowej i epeicznej (głównie na płaszczyźnie składniowej). Używa oczywiście Nienacki tzw. archaizmów rzeczowych (historyzmów) w rodzaju wyrazów *grododzierzca*, *tarczownik*, *wiec* (zamiast właściwego *wiece*) itp., zresztą bez jakiejś widocznej konsekwencji i dbałości o realizm historyczny (np. wyraźnie anachroniczny jest w IX wieku *komes*). Trafiają się i archaizmy właściwe, jak np. *komnata* – ale obok tego nie brak jaskrawych, ostro dysonansowych anachronizmów leksykalnych, jak np. *kalesony* (późne zapożyczenie francuskie) zamiast *gaci*: „Dago Pan siedział na ławie bez pancerza i płaszcza, tylko w koszuli z koronkami i w długich lnianych kalesonach” (1)<sup>1</sup>, „Gwałtownym ruchem zdjął z siebie bluzę z koronkami i ściągnął kalesony” (18) czy *rulon* zamiast *zwoju*: „Albowiem będę do nich przemawiał przy pomocy [zamiast: za pomocą – B.W.] rulonów z kory brzoźowej i nakreślonych na nich znaków” (3). Toteż język powieści jako całość nie stwarza iluzji bardzo odległej przeszłości, w jakiej rozgrywają się wydarzenia powieściowe. Wszystko wskazuje na to, że tą funkcją obarczona jest onimia, a przynajmniej pewna jej warstwa.

<sup>1</sup> Powieść Nienackiego, zakrojona na trzy tomy, nie jest jeszcze skończona. W „Kulturze” autor opublikował dwa luźne fragmenty I tomu („Kultura”, R. III, 1987, nr 37, s. 8 i 15 oraz nr 38, s. 8-9), które ze względu na niepełność i przypadkowość wyboru nie zostały objęte ekscerpcją, oraz całą pierwszą część II tomu: „Kultura”, R. III, 1987, nr 44-51/52 i R. IV, 1988, nr 1-19, która stanowi przedmiot poniższych uwag. Cytowane przykłady opatruję tylko liczbą oznaczającą numer (ponieważ numery obu roczników się nie pokrywają (R. III nr 44-51/52, a R. IV, nr 1-19), nie ma potrzeby podawania rocznika; nie ma też potrzeby podawania stron, ponieważ we wszystkich numerach obu roczników odcinki powieści drukowane są na s. 15 (wyjątkowo w podwójnym numerze 51/52 na s. 19)). Materiał podaję w wyborze.



W powieści Nienackiego występuje w obfitości nazewnictwo różnego rodzaju. Są tu oczywiście nazwy autentycznych denominatów, krain: *Bawaria*: „zarządzał majątkami papieskimi w Bawarii” (17), *Frankonia*: „dał ... Ludwikowi Młodszemu ... Frankonię” (17), *Italia*: „karawany kupieckie ... z Italii” (11), *Marchia Wschodnia*: „do Marchii Wschodniej” (49), *Recja*: „dał ... Karolowi Grubemu ... Recję” (17), *Saksonia*: „dał Ludwikowi Młodszemu ... Saksonię” (17), *Turyngia*: „dał Ludwikowi Młodszemu ... Turyngię” (17), nieraz nieznacznie zniekształcone, np. *Alamanja* (sic!) zamiast *Alemania*: „dał ... Karolowi Grubemu ... Alamanję” (17), nieraz reprezentowane tylko przez derywowane od nich przymiotniki, np. *babiloński*: „we wspaniałych czerwonych butach z babilońskiej skóry” (19), wysp: *Kreta*: „w czasie wyprawy Rhomajów na wyspę zwaną Kreta” (17), miast: *Druzo* (*Truso*, podejrzana o pochodzenie wenezyjskie nazwa na Pomorzu Gdańskim, później *Tczew*): „To ja zniszczyłem Druzo” (12), *Jumno*: „Piękne było Jumno i wesole” (44), „Tęskniła za rodzinnym Jumnem” (44)), *Kijew* (nazwa w postaci zbliżonej do oryginalnej, w ówczesnej sytuacji prawdopodobna): „nawet z grodu Kijew ... śpieszyli kupcy” (50), „aż do Kijewa” (11), *Passawa*: „bawarscy biskupi tak z Passawy jak i z Salzburga” (17), *Roma*: „szlaku z Romy” (11), i *Stara Roma*: „Borys-Michał zwrócił się o pomoc do Starej Romy i papieża Mikołaja I (17) (oryginalna nazwa łacińska obniża tu realizm onimiczny powieści wobec istnienia starej słowiańskiej postaci *Rim* → polski *Rzym*), *Salzburg*: „bawarscy biskupi tak z Passawy jak i z Salzburga” (17), ludów, zarówno niesłowiańskich: *Celtowie*: „głaz, któremu jeszcze starodawni Celtowie cześć oddawali” (47), *Estowie*: (spotykana u ówczesnych geografów nazwa ludów bałtyckich, tu odniesiona do Prusów): „Włocław nękaną jest przez Estów, którzy mieszkają po drugiej stronie Vistuli w głębi lądu” (6), *Frankowie*: „Widziałem srebrne i złote orły Franków” (2), „mój syn lub wnuk ... będzie musiał wybrać: albo przyjąć wiarę od Rhomajów, albo od Franków” (17) i przymiotnik *frankijski*: „Czy znasz frankijski obyczaj” (10), *Judejczycy*: „Judejczycy mają tak straszego i potężnego Boga” (18) (nazwa łacińska (nazwa łacińska (*Judaei*) obniża tu realizm nazewniczy powieści wobec istnienia starej słowiańskiej postaci *Žid* → polski *Żyd*), *Kurowie* ‘lud bałtycki’: „drugi ... aż na północ, do Estów i Kurów” (11), *Normanowie*: „załoga Gniazda liczy stu pięćdziesięciu Normanów” (3), *Rhomajowie* ‘Grecy bizantyńscy’: „przyjął chrzest od mnichów cesarza Rhomajów” (3), „bieliło się przed nim ciało podobne do marmurów w pałacu cesarza Rhomajów” (6) (tu oryginalna nazwa grecka (*Rhomaioi* ‘Romani’) obniża realizm onimiczny powieści wobec istnienia starej słowiańskiej pożyczki z łacińskiego *Graeci*, zupełnie zaś pozbawione motywacji jest użycie nazwy *Rhomajowie* na oznaczenie starożytnych Rzymian: „Widziałem srebrne i złote orły Franków, którzy naśladują pradawnych Rhomajów” (2), *Saraceni*: „cesarz Rhomajów zwyciężył Saracenów” (10), czasem reprezentowane tylko przez pochodne przymiotniki, np. *huński*: „Dago zaś siedział w swojej komnacie wysłanej huńskimi kobiercami” (19), *sauromacki*: „Wkrótce wezwę tu swoich sauromackich żołnierzy” (17) – jak i identyfikowanych zwykle bądź wyłącznie jako słowiańskie: *Alanowie*: „w lewej dłoni trzymała złoty łuk Alanów” (19), *Lugiowie* (*Lugioi*, *Lugiones* starożytnych autorów): „bronili starodawni Lugiowie zrzeszeni w związek wielu plemion” (11) i przymiotnik *lugijski*: „stary lugijski szlak bursztynowy” (45), lub wreszcie niewątpli-



wie historycznych słowiańskich: *Bułgarowie* (już wówczas słowiańscy): „Pokonał Bułgarów i ochrzcił cara Borysa” (10), *Obodryci* (nazwa polegająca, jak wiadomo, na literalnym odczytaniu stosowanych zapisów, przyjęta jednak szeroko w historiografii zamiast właściwej *Obodrzyce*): „rok po roku uderzają Frankowie ... na Obodrytów” (17), *Rusini*: „jak to było u Rusinów” (4), *Sorbowie* (zamiast właściwego *Serbowie*): „rok po roku uderzają Frankowie ... na Sorbów” (17) (zupełnie pozbawiona motywacji – być może to błąd literowy – jest oboczna postać *Sorgowie*: „Dla zabezpieczenia się od Sorgów” (11), *Wilkowie* (nazwa używana w odniesieniu do Luciców): „stawało się oko w oko z potęgą Wilków” (17); osobno powiemy niżej o nazwach plemiennych z obszaru Polski.

Gdy chodzi o nazwy osobowe sensu stricto (tzn. z wyłączeniem etnonimów i derywowanych nazw mieszkańców) odnoszące się do autentycznych denominatów, z natury rzeczy wiążą się one z denominatami obcymi (z obszaru Polski nie mamy w IX wieku postaci historycznych), niesłowiańskimi: *Cyryl*: „Na poważne kłopoty też natrafiła misja religijna Cyryla i Metodego na Wielkiej Morawie” (17), *Focjusz*: „Jestem wiernym sługą patriarchy Focjusza” (17), *Horich* = *Ruryk*: „jak to było u Rusinów, kiedy przyjęli za władcę Horicha zwanego później Rurykiem” (4), *Karloman*: „do margrabiego Karlomana” (49), *Karol Gruby*: „dał ... Karolowi Grubemu – Almancję i Recję” (17), *Ludwik Młodszy*: „dał ... Ludwikowi Młodszemu ... Turyngię, Saksonię i Frankonię” (17), *Ludwik Teutoński*: „po klęsce, jaką mu zadał Ludwik Teutoński” (17) (zlatynizowany przydomek – zamiast *Ludwik Niemiec* – obniża realizm nazewniczy powieści), *Metody*: „Nie byli Cyryl ani Metody biskupami” (17), *Michał III*: „Michał III chciał ochrzcić wszystkie kraje sklavińskie” (17), *Mikołaj I*: „zwrócił się o pomoc do ... papieża Mikołaja I” (17), *Samo*: „mój wielki pradziad Samo” (3) – i słowiańskimi: *Borys* (imię niesłowiańskie, lecz noszone przez władcę już zeslawizowanego): „car Bułgarów Borys dał się wprawdzie ochrzcić” (17) i (po chrzcie) *Borys-Michał*: „Borys-Michał zwrócił się o pomoc do Starej Romy” (17), *Rostislav*: „abyś ochrzcił swój kraj, jak to uczynił Rostislav” (10), „Schwytałem dwóch szpiegów Rostislava, którzy udawali mnichów” (10) (pedantycznie czeska forma imienia obniża realizm onimiczny powieści).

W pewnym sensie do nazw denominatów autentycznych można też zaliczyć imiona bóstw: *Allach*: „Równie potężny jest Allach ludu Saracenów” (18), *Chrystus*: „Chrystus zwycięża” (18), „Czy Chrystus naprawdę zwycięża?” (18) (właściwsza byłaby postać *Kryst*), *Odyn*: „jego miecz jest zaczarowany przez Odyna” (15), *Swarog*: „święty posąg Swaroga” (46), „skoro dziewczyna nie miała męża, dziecko dał jej bóg Swarog” (2), *Tryglaw* (forma imienia niezgodna z polską fonetyką): „Tryglaw, bóg o trzech obliczach” (44). Utarte w „mitologii” słowiańskiej są też nazwy *Lelum* i *Łado*, występujące u Nienackiego w pieśni śpiewanej po zdobyciu Gniezna: „Niech się bóg śratuje [? – B.W.], co dole rozdaje, Lelum, Łado” (2).

Nie wszystkie jednak obce denominaty noszą w powieści Nienackiego autentyczne nazwy z epoki (choć oczywiście zasymilowane i zmodernizowane pod względem fonetycznym). Nazwą stworzoną przez późniejszą naukę historyczną jest *Wielka Morawa*: „rosło w potęgę państwo zwane Wielka Morawa, rządzone przez księcia Rostislava” (3) (państwo to w epoce swego istnienia nosiło po prostu nazwę



*Morawa*). W sposób zupełnie nie umotywowany posługuje się Nienacki nazwą *Karpatos* (choć obok jest nazwa *Sudety*): „od południa bronily jej niedostępne łańcuchy Karpatos” (3), „za górami Karpatos szykowała się więc nowa wojna” (17) (jeśli to miała być postać zhellenizowana (po co?), winna brzmieć *Karpates* (greckie *Karpátēs*)). Jeszcze bardziej razi u Nienackiego ogólna denominacja Słowian. Konsekwentnie posługuje się mianowicie autor częściowo zasymilowanymi formami zlatynizowanymi: *Sklavini*: „zamieszkiwali je Sklavini” (44) lub *Sklavinowie*: „kto ... zaprzecza istnieniu runów sklavińskich, ma w pogardzie ludy sklavińskie albo uważa, że Sklavinowie nie byli ludźmi” (3), *sklaviński*: „Tajemnicę naszych sklavińskich runów znał mój wielki pradziad Samo” (3), „Michał II chciał ochrzcić wszystkie ludy sklavińskie” (17), *po sklavińsku*: „czasami jednak unosił się, a wtedy gadał po sklavińsku” (17). Dlaczego Słowianie mieliby sami siebie nazywać z łacińska?

Przejdźmy już jednak na obszar objęty w przyszłości granicami państwa Mieszka I. W tym zakresie występują w powieści różne nazwy miejscowe, etniczne i osobowe. Te ostatnie odnoszą się, z natury rzeczy, do denominatów fikcyjnych. Zgodnie z zasadą realizmu nazewniczego same nazwy (imiona) winny być jednak autentyczne (choć oczywiście muszą być zaświadczone później) bądź „realistyczne”, tzn. mieszczące się w systemie antroponimicznym epoki. Część nazw u Nienackiego warunek ten spełnia. Autentyczne bądź „realistyczne” są imiona: *Bogusz*: „I stanął przeciw niemu Bogusz” (15), *Czestoch*: „zdumiał się Czestoch” (13), *Dabóg*: „Za radą Piastuna dano mu imię Dabóg” (2), *Golub*: „Dobry Golub zgubił swoje państwo” (imię jest autentyczne, fantastyczna jest natomiast etymologia Nienackiego: ‘<lud> go lubi’), *Kędzierza*: wstał od stołu grododzierzca imieniem Kędzierza” (51/52) (autor wyraźnie sobie nie radzi z odmianą tego zaświadczonego w *Bulli* z 1136 r. imienia: „Najszybciej całą sprawę pojął grododzierzca Kędzierza” (1), „Uklęknął Kędzierza i przysięgał” (1), „Następnie wezwał Piastun do siebie Kędzierza” (1), „słuchali we wszystkim Kędzierza” (2), *Lestek* (od staropolskiego *leść* ‘podstęp, oszustwo, chytrość’): „Kim byleś, zanim z Lestkami zacząłeś rabować po lasach?” (1), „Lestków też czynię strażnikami naszej wolności” (2) (u Nienackiego, zgodnie z jego koncepcją „historiozoficzną”, jest to nie tyle imię, ile nazwa grupy społecznej czy klanu), *Ludka*: „Nozdrza miała rozchylone, w oczach Ludki ujrział pożądanie” (16), *Milka*: „wezwała do siebie karlicę Milkę” (46), „Milka wciąż była ładna” (18), *Mściwój*: „rycerz ogromnego wzrostu ... o imieniu Mściwój” (48), *Nielub*: „Nikt też nie uciekał w lasy, jak to dawniej bywało, gdy szło wojsko Nielubów” (3), *Powala*: „Masz w sobie dziecko Powaly” (1), *Psarz*: „przyjęła hołdy od starosty Psarza” (10) itd. Mocno zakorzenione w historiografii (i powieści historycznej) są imiona *Piast*: „nazywają mnie Piast” (19) (Nienacki wywodzi je od *piasty* ‘części koła’) i *Rzepicha*: „nazywają ją Rzepicha, gdyż jej ciało jest jędrne i twarde jak rzepa” (19). Są też autentycznie bądź realistycznie imiona rodowe, zaświadczone nieraz znacznie później, u Nienackiego występujące w podwójnej funkcji (nazywające jednostkę i ród): *Awdaniec*: „Dago zgonił Awdaniec z ławy obok siebie” (2), „Wojskami konnymi dowodził Pałuka, wojskami tarczowników – Awdaniec” (3), *Dunin*: „miałem zimować u możnych Duninów” (14), *Łabędź*: „Łabędzie z Łądu” (2), „Kiedy zwyciężymy



Duninów i Łabędziów” (6), *Pałuka*: „siedział około namiotu Pałuki” (48), „A wszystko wokół będzie się nazywać Ziemią Pałuków” (6) itd.

Zdarzają się też mniejsze lub większe grzechy przeciw autentyczności lub „realizmowi” nazw. *Krzesomysł* winien mieć pierwszy człon (czasownikowy) na *-i-*, a nie na *-o-*: „niejaki Krzesomysł zabijał nawet niemowlęta w kolebkach” (16). *Stojmir* winien brzmieć *Stoimir*: „starostą był Stojmir” (11), a *Wszechsław* – *Wszesław*: „Nadaję mu imię Wszechsław” (50). *Spicimir* polega na literowym odczytaniu średniowiecznych zapisów imienia *Spycimir* (od staropolskiego *spyci* ‘daremnie’): „Spojrzał Dago na Spicimira” (5). *Wocól*: „wezwał do siebie Wocola” (1) dopiero po pewnym czasie staje się *Wocławem*: „kazał mu zapisać na korze brzozy w obecności Wocława, że oto daje Wocławowi stu żołnierzy pod komendę” (1), a wreszcie poprawnym *Wocławem*: „Wocław lud uciska” (10). *Zemlin* razi twardą nagłosową spółgłoską i nieobecny na zachodzie Słowiańszczyzny *l* epentetycznym: „pochodzisz z karłowatego rodu Zemlinów” (7). W systemie antroponimicznym epoki nie mieści się *Popiołowłosy*: „wygubiliśmy ród Popiołowłosych” (12). Nieźle nawet brzmi, ale etymologicznie wcale się nie tłumaczy *Stronka*: „urodziwa, szesnastoletnia Stronka” (51/52), „Chwytał kaganek i przybliżył go do Stronki przyglądając się jej nagości” (1), a już zupełnie potworkowaty jest *Kui*: „Kui siłą posiadł Helgundę i poznał zadziwiający smak jej ciała” (9) (toteż trudno właściwie się dziwić, że autor nie bardzo wie, jak go odmieniać: „Piastun rozkazał Kuiowi i jego wojownikom obsadzić wały warowni” (5), „w spojrzeniu Kuia odkrył nienawiść” (8), „w Kui obudziła się zazdrość” (9).

W ujęciu autora dużą rolę w genezie państwa odegrał żywioł obcy, głównie normański, w mniejszym stopniu sarmacki. Toteż w powieści bogato jest reprezentowana stosowna antroponimia. Germański, głównie normański żywioł językowy reprezentują imiona zarówno autentyczne, jak i w większym lub mniejszym stopniu „realistyczne”. Autentyczne, są imiona *Helgunda*: „za tydzień ruszamy przeciwko ... księżnej Helgundzie” (2), a po rzekomej śmierci księżnej *Lże-Helgunda*: „musi to być jakowaś Lże-Helgunda” (12), *Hodo*: „miał Hodo brata Hodona” (3) i *Jaszczolt* (zasymilowany *Askold*): „Hodon i Jaszczolt po zjedzeniu polewki z konopii konają w straszliwych mękach” (49). Sprawiają na czytelniku wrażenie germańskich imion *Aslak*: „Zachowam życie Helgundy i Aslaka” (5), *Gizur*: „tylko Gizur, dowódca jej najmitów, syci wzrok tą nagością” (44), *Herim*: „Następnie Dago wezwał Herima” (49), *Hok*: „przez władcę Jumna, księcia Hoka” (15), *Zydał*: „Zydał przyprowadzał mu coraz nowe nałożnice” (13). Germański żywioł językowy reprezentują także rycerskie „akcesoria” Dagona, miecz *Tyrfing*: „Wyciągnął swojego Tyrfinga i uciął Zydałowi głowę” (15) i koń *Vindos*: „Uśmiechnął się Dago, bo nie było konia szybszego od Vindosa” (13). Sam *Dago*, imię prawnuka Samona, reprezentuje tradycję bliżej określoną, bo frankijską: „Tej nocy rozkazał Dago” (1), „ciągle była przy boku Dagona” (2), „Szła ku Dagonowi wolno” (nieoczekiwanie i tutaj odmiana zdradza niekonsekwencje: „Jedynym dźwiękiem były kroki Daga i jego żołnierzy” (5), „czas na zwycięstwa Dago pana i Piastuna” (18). Trudno ze stanowiska autentyczności, „realizmu” lub ich braku ocenić imiona noszone przez postaci „sauromackie”: *Ajtwar*: „Jestem córką królowej Ajtwar” (1), *Kir*: „nazwała swego syna imieniem Kir”



(19), *Zyfika*: „błąkająca się po dworze Zyfika napotkała Herima” (1). Niewątpliwie natomiast autentyczny (oczywiście imię, nie postać), choć nieco zasymilowany jest arabski *Ibraim*: „pragnęła ostrzec Ibraima” (11), „skłonił się Ibraim” (12).

W sumie trzeba stwierdzić, że mimo różnych usterek i błędów – na tle tradycji powieściowej w tym względzie, a nawet na tle uzusu niektórych historyków, zwłaszcza dawniejszych, wiarygodność nazewnictwa powieści na płaszczyźnie antroponimii nie przedstawia się najgorzej. Inaczej wygląda jednak ta sprawa na płaszczyźnie etnonimii i toponimii (sensu largo, tzn. wraz z choronimią, hydronimią itp.). W przeciwieństwie do płaszczyzny antroponimicznej, tutaj denominaty fikcyjne są czymś wyjątkowym (dotyczą jedynie mikrotoponimii). W odniesieniu do nich zasada realizmu onimicznego jest przestrzegana: *Białe Błota*: „Rankiem ruszą na Białe Błota, gdzie może uda się osaczyć łosia” (13), *Niedźwiedzi Wąwóz*: „wczesnym rankiem ruszył na polowanie w stronę Niedźwiedziego Wąwozu” (13), *Wronia Góra*: „Na Wronią Górę dotarł następnego dnia” (47) itp.

Ogromna większość denominatów tej grupy to denominaty autentyczne (choć zwykle później zaświadczone – co jednak nawet w wypadku niektórych grodów nie przesądza o możliwości ich wcześniejszego istnienia). Tym ostrzej rysuje się więc postulat autentyczności nazewnictwa. Nienacki w części ten postulat spełnia. Są w tekście powieści autentyczne nazwy jezior: *Miedwie*: „podczas noclegu nad jeziorem Miedwie” (44), wysp: *Lednicki Ostrów*: „Wyruszył więc na Lednicki Ostrów” (47), rzek: *Drwęca*: „Normanowie zdobędą tę ziemię aż po rzekę Drwęcę” (6), *Narew*: „nurt rzeki Narew” (50), *Pokrzywica*: „Owe bagna były zasilane wiosennym i jesiennym wezbraniem wód rzeki Pokrzywicy” (11), *Prosna*: „Od tego czasu rzeka Prosna kilkakrotnie zmieniała swoje koryto” (11), *Styr*: „Wschodnia granica ciągnęła się do [sic!] rzece Styr” (3), *Warta*: „gdy znaleźli się nad rzeką Wartą” (9), „Most na Warcie łączył więc główny dwór z podgrodzem” (14), *Welna*: „pan na grodzie u ujścia rzeki Welny do Warty” (16). Nazwą autentyczną, choć w późniejszej postaci jest *Pilica*: „od północnego zachodu zaś sięgała rzeki Pilicy” (3) (nazwą pierwotną, zaświadczoną jeszcze w *Bulli* z 1136 r., była *Pielca*). Są dalej autentyczne nazwy krain: *Kujawy*: „przestali kupować sól z Kujaw” (13), plemion: *Bobrzanie*: „Mieli oni ponoć kiedyś stworzyć potężne państwo złożone nie tylko ze Ślęzan, ale i ... Bobrzan” (11), *Dziadoszyce*: „Mieli oni ponoć kiedyś stworzyć potężne państwo, złożone ... z ... Dziadoszyców” (11), *Polanie* (nazwa oczywiście autentyczna, choć jej powieściowa geneza (nie etymologia!) fantastyczna): „Nie ma u nas gór, a tylko równiny i pola. Tedy, aby się czymś odróżnić od tego, co było za książąt i możnych, ogłaszam was Polanami” (2), „Jesteście odtąd jednym ludem Polan, od słowa » pole « nazwę swą wzięliście” (2), *Ślężanie*: „zlekceważył Ibraim pomoc Ślęzan” (11) (jest nawet etymologia *Ślęzan* i góry *Ślęzy*: „W kraju tym o wilgotnym klimacie » ślągią « zwanym (stąd się też i nazwa *Ślęza* brała)” (11), *Trzebowianie*: „Mieli oni ponoć kiedyś stworzyć państwo złożone nie tylko ze Ślęzan, ale i ... Trzebowian” (11), grodów: *Golub*: „zbuduje gród obronny i nazwie go Golub” (6) (jest też *Ziemia Golubska*: „Ziemia Golubska pozostała przy Piastach” (6), *Ląd* (zaświadczony w *Bulli* z 1136 r.): „zdobyli Ląd bez żadnej walki” (12), *Nakło* (zaświadczone w *Bulli* z 1136 r.): „Rozbudujesz gród w Nakle” (6), *Raciaz*: „starosta grodu Raciaz” (10), *Ruda*



(zaświadczona w *Bulli* z 1136 r.): „w położonej bardziej na południu Rudzie” (11), *Wieliczka*: „z Wieliczki, a nie z żup kujawskich zaczęli kupować sól” (11), *Włocławek* (postać niepierwotna; u Nienackiego od wspomnianego wyżej *Wocława/Włocława*): „Tak powstał port i kasztelania we Włocławku” (1), *Wrocław*: „Z Wrocławia prowadziły dwa szlaki kupieckie” (11). Prawdopodobny jest *Wysoki Gród* ‘Wyszogród’: „od starosty Psarza w Wysokim Grodzie” (10). Nazwami autentycznymi, choć w postaci późniejszej, są: *Giecz*: „Otrzyma ode mnie inną część kraju i warownię w Gieczu” (6), „Będziesz musiał dla niego wywalczyć Giecz” (6) (pierwotna postać nazwy *Gdecz* ale *Giedcza* → *Giecz*) i *Żnin*: „na swą siedzibę wybierzesz Żnin” (6) (pierwotna postać, zaświadczona jeszcze w *Bulli* z 1136 r., brzmiała *Żniejn* czy może raczej *Żniein*). Innego rodzaju anachronizem jest poznański *Ostrów Tumski* (na długo przed z udowaniem tam *tumu* ‘katedry’): „w ich potężnej twierdzy zbudowanej na Ostrowiu [zamiast: na Ostrowie – B.W.] Tumskim pośrodku głównego nurtu rzeki Warta” (14).

Przeważają jednak u Nienackiego nazwy o postaci w mniejszym lub większym stopniu nieautentycznej. Niektóre są skutkiem literalnego odczytania średniowiecznych zapisów: *Bober*: „po obydwu stronach rzeki Bober zbudowali potężny wał” (11), *Brest*: „aż do grodu Brest” (3), *Notecz*: „nakazał gród postawić na prawym brzegu rzeki Notecz” (12) (postać tym dziwniejsza, że forma *Noteć* jest bardzo późna; w powieści właściwa byłaby *Notes* ewentualnie *Noć* (pierwotnie *Notes*, ale *Notsi* → *Noci*, od czego *Noć*), *Plock*: „zniszczyły Plock” (45), „uczyniono nas niewolnikami i zagnano do Plocka” (1), *Pyrysjanie* (zamiast *Pyryczanie* lub *Pyryczanie*): „Skoro pomogą mi w zwycięstwie Pyrysjanie” (50), „wysyłani byli do kraju Pyrysjan” (14), *Spycymierz* (zamiast *Spycimirz*, jak w *Bulli* z 1136 r., ewentualnie *Spycimierz*): „Spicimir był ostatnim z potężnego ongiś rodu Spicimirów, panów na Spycymierzu” (18) (uderza rozdźwięk między formą imienia i nazwy miejscowej), *Swendri* (?) (w *Bulli* z 1136 r. *Swędry*, dziś *Swędrnia*): „Owe bagna były zasilane wiosennym i jesiennym wezbraniem wód rzeki Pokrzywnicy, Proсны i Swendri” (11).

Gorzej, gdy literalna lekcja dotyczy nazw w powieści bardzo ważnych i o wielkiej częstotliwości użycia, jak to jest w wypadku etnonimów *Goplanie* i *Lędzicy*, z których to plemion mieli, w ujęciu Nienackiego, powstać Polanie. Nazwy te pojawiają się konsekwentnie w postaci *Gopelanie*: „w armii Piastuna było wielu Gopelanów” (50), „Trzy trupy leżały na ziemi między Piastunem i Gopelanami” (1), „Biesiadowali wspólnie wojewodowie Piastuna i grododzierzcy Gopelanów” (1), „zebrał Dago starostów i grododzierzców Gopelanów” (1) i *Lendice*: „Cały ten orszak ruszył ku krainie Lendiców” (44), „A choć różnili się nazwami, o jednych mówiono Gopelani, a o drugich Lendice, to przecież tworzyli jeden lud” (1), „Lendice pozostałoby mu wierni” (4), przymiotnik *lendicki*: „ponad dwustu wojewodów lendickich” (4).

Trafia się też nie uzasadniona postać słowotwórcza nazw w innej postaci autentycznych, np. *Barycza*: „Co innego, gdyby ów Piastun chciał przekroczyć rzekę Baryczę” (11), *Milicza*: *Ślężanie* w *Miliczy*” (11), choć jest i *Milicz*: „wysłał więc Herima do grodu w Miliczu” (11), *Sieradza*: „Sprawa owej soli miała być pretekstem wojny i opanowania ... Sieradzy” (11). Nazwa *Pomorcy* (ze wschodniosłowiańskim formatem etnonimicznym, zamiast *Pomorzanie*) została być może przejęta z nazewni-



czej tradycji powieści historycznej: „chcę być bezpieczny od ludów zwanych Pomorcami” (6), „na ziemiach, które należały już do Pomorców” (12), „co teraz uczynią Pomorcy” (12).

Zupełnie niejasny (w sensie braku jakiegokolwiek uzasadnienia) jest *Buck* ‘Bug’: „obozuje na lewym brzegu rzeki Buck” (44), „nurt rzeki Narew i Buck” (50), „Wschodnia granica ciągnęła się do [sic! – B.W.] rzece Styr i Buck” (3). Wytworem fantazji autora jest *Polna* ‘Polska’ (utworzona analogicznie do *Polski*): „mówili ludzie w całym kraju Polna” (8).

Przejdźmy do najważniejszych, najczęściej używanych nazw w takiej kolejności, w jakiej osiągają one swoje apogeum frekwencyjne w tekście. Zamiast *Kruszwicy* występuje substytucyjna, oparta na literowej lekcji męska i nieodmienna (!) postać *Kruszwic*: „zasłynął koło grodu Kruszwic jako łupieżca (48), wojsko oblegało Kruszwic, ale nie atakowało” (51/52), „Kruszwic, był najbogatszym grodem w dawnym państwie Popiołowołego” (1), „dwór w Kruszwic stał się dworem władcy” (1), „Piastun przyznał władzę nad Kruszwic nie sobie, ale Powalom” (1) itd. Na marginesie dodajmy, że podobnie potraktowana została *Łeczyca*, tzn. jako *Łeczyc*: „Sprawa owej soli miała być pretekstem wojny i opanowania Łeczyc” (11).

Bardziej złożona jest kwestia *Krakowa*. Nazywa się on *Karradonon*, co jest zhellenizowaną (po co?) postacią nazwy celtyckiej (celtyckie *dūnum* ‘gród’, por. *Lugdunum* ‘Lyon’ itp.): „część ... odeszła do grodu Karradonon” (3), „Książę ... wciąż oblega Karradonon” (8) itd. Władcą grodu jest książę *Karak* (wynik literalnego odczytania substytucyjnego zapisu?): „przybyło poselstwo od Karaka z Karradonon” (45), „młody książę Karak zabił swego ojca” (49), „ciałem Helgundy cieszy się teraz Karak” (13), co pozwala (na gruncie celtyckim !) interpretować *Karradonon* jako ‘gród Karaka’. Po odzyskaniu zbuntowanego grodu książę Karak nadaje mu nową nazwę *Karaków*: „Zdobyte miasto [Karradonon – B.W.] kazał nazwać Karaków” (9), „Za swoje szczęście uważał Karak, że nie poszli aż pod Karaków” (12), „Udam się do Karakowa” (18) itd.

Gniezno (pierwotnie *Gniezdno* lub *Gnieździen* w *Bulli* z 1136 r.) nosi w powieści nazwę *Gniazdo*: „Dam ci wielu synów, a ty dla mnie zdobędziesz Gniazdo” (1), „Mówią, że zabił w Gnieździe kupca i zgwałcił kobietę” (1), „Potem przybędziesz do Gniazda i zasiądziesz na tronie Helgundy” (3), „mieszka przy głównej drodze do Gniazda” (19) itd. Nawiązanie do znanej koncepcji etymologicznej i etnogenetycznej jest tu wyraźne i oczywiste.

Poznań nosi w powieści całkiem nie uzasadnioną, żeńską nazwę *Poznania*: „Ty, Jaszczolcie, zawieziesz wieść do Poznani i do Łądu” (3), „kiedy zdobędziemy Poznanię i Łąd” (6), „W Poznani nie zaśniesz, nie obnażywszy wprzódki swojego miecza” (14), „ukradli władzę nad Poznanią” (14), „nielaska Piastuna spadnie na Poznanię” (15), „Cała Poznania rozbrzmiewała śpiewami” (15), „Tak rozpoczęła się rzeź w Poznaniu” (16) itd., choć wyjątkowo trafia się postać właściwa: „kupcy z Wrocławia będą musieli budować składy w Poznaniu albo w Gnieździe” (12). Jeżeli na postać żeńską wpłynęła łacińska (złatinizowana) forma *Posnania*, trzeba przypomnieć, że forma łacińska jest co do rodzaju z zasady niezależna od oryginalnej (por. *Warszawa* – *Varsovia*, ale *Kraków* – też *Cracovia*).



Ustrzegł się Nienacki anachronizmu i nie wprowadził do powieści Gdańska, ale go niejako „zapowiedział”, wprowadzając postać księcia *Gedana*: „Przez ten port będzie się spławiać zboże do księcia Gedana” (1), „pokłoni się nam Gedan” (7), „książę Gedan sownie zapłacił Duninom za przesłane mu ... zboże” (14) itd. Mądrej głowie dość dwie słowie – gdyby akcja powieści toczyła się później, mielibyśmy w niej gród o nazwie *Gedania* (złatinizowana, substytucyjna postać nazwy *Gdańsk*).

Od wieków natomiast istniał już Kalisz, w powieści nie ma jednak nazwy *Kalisz*, lecz *Kalisia* (postać zhellenizowana, w dodatku pisana tak, że czytelnik musi ją przeczytać [*Kal'isa*], jak *Jadwisia* czy *Ludwisia*): „Kalisie zdobędą i łupami się podziela” (45), „Jemu też zacnie podlegać Kalisia” (6), „zdobędziemy Kalisie i jej bogactwa” (7), „Udamy się do Kalisi nad Prosną” (9), „cały handel idzie przez Kalisie, a nie przez Gniazdo” (9), „Ibraim powrócił do Kalisi” (12), „Trzy dni i trzy noce płonęła Kalisia” (12) itd. Konia z rzędem temu, kto zrozumie, dlaczego Polanie mówiąc o Kaliszu posługują się zhellenizowaną formą jego nazwy. Oczywiście skoro jest *Kalisia*, muszą być i *Kalisianie*: „Zapewne trwoży Kalisian rosnąca potęga przedziwnego Piastuna” (9), „skarżąc się na nieprawość Kalisian” (9).

Po *Kalisi* pewnie już nikogo nie zdziwi złatinizowana *Mazowia* zamiast *Mazowska*, *Mazosza* czy *Mazosz*: „nadchodziły z Mazowii przerażające wieści” (50), „trzystu zbrojnych ... z Mazowii przyprowadziła Zyfika” (10), „ruszyła na Mazowie” (10), „Wniosła ci w wianie Mazowie” (10), „Mazowie uważała za coś własnego, niezależnego od Państwa Polan” (11) itd. A skoro jest *Kalisia* i *Mazowia*, dlaczegoż by nie (również złatinizowana) *Vistula* zamiast *Wisły*?: „nie popłyną Vistulą statki ze zbożem do księcia Gedana” (51/52), „Ma Wocław znaleźć miejsce nad rzeką Vistulą” (1), „książę Gedan, który siedział u ujścia Vistuli” (2), „książę Gedan ... za przesłane mu rzeką Vistulą towary płaci połowę należności” (8) itd. Jest i miasto *Vistula* (dzisiejsza *Wisła*): „przez Bramę Morawską znowu wkroczyły oddziały Rostislava i ograbiwszy do cna miasto Vistulę, z łupami powrócili [sic! – B.W.] do domów” (12), *Visulica* ‘Wiślica’: „książę Karak ... zebrał koło grodu zwanego Visulicą całą swoją potęgę wojskową” (3), „Rozproszyło się wojsko zgromadzone pod Visulicą” (3) i *Visulanie* ‘Wiślanie’: „Zagrażało mu ... także Państwo Visulan” (2), „Potężne było państwo Visulan” (3), „obiecałam księciu Visulan, że zostanę jego żoną” (7), „gdy podeszli Visulanie na czele z księciem Karakiem” (11), „Odesłałem ją księciu Visulan” (12) itd. Także Odra nosi łacińską (a może złatinizowaną) nazwę *Viadua*: „za Viadua żyją tylko ludy dzikie” (4), „stawalo się oko w oko z potęgą Wilków za Viadua” (17), „mój syn lub wnuk spotka się z Frankami gdzieś w dolnym biegu rzeki Viaduy” (17), a Łaba – złatinizowaną nazwę *Albis*: „Powiadam ci, że groźni Frankowie przebiją wał ludów między Albis a Viadua i pewnego dnia zjawi się u naszych bram Historia” (17). Podkreślmy jeszcze raz, że nazwy te występują nie tylko w narracji, lecz także w wypowiedziach postaci powieściowych, a zatem, że Polanie w IX wieku używają łacińskich złatinizowanych i zhellenizowanych form swoich własnych (tzn. miejscowych, słowiańskich (lub przedśłowiańskich, co oczywiście nie ma żadnego znaczenia), odnoszących się do miejscowych denominatów) *nomina propria*!



Tę paradoksalną sytuację „wyjaśnił” sam autor w opublikowanej w „Kulturze” rozmowie z Witoldem Nawrockim<sup>2</sup>. „Tradycyjna powieść historyczna (niemal każda) przedstawia dawno miniony świat, biorąc za punkt wyjścia cały dorobek wiedzy, jaki mamy d z i s o przeszłości. Ja wyszedłem z innego założenia [...]”<sup>3</sup>. To inne założenie polega na przyjęciu punktu widzenia postaci powieściowych – ludzi IX wieku na ówczesną rzeczywistość. Nie ma więc dla bohaterów Nienackiego *Odry*, ponieważ na ówczesnych mapach ta nazywa się *Viadua*, nie ma *Wisły*, ponieważ na ówczesnych mapach i w ówczesnych źródłach rzeka ta nazywa się *Vistula* lub *Visula*. I tak dalej. Dowodzi Nienacki, że ludzie ówczesni nie mogli wiedzieć, iż np. występujący u Geografa Bawarskiego „Visulanie” to „Wiślanie”, ponieważ, daniem autora, to dopiero dziś „[...] tak się mniema [!] na podstawie badań lingwistycznych”<sup>4</sup>. Ludzie IX wieku tego nie wiedzieli! Ostatecznie, gdy autor przyjął tę dziewięciowieczną perspektywę, odsłonił się przed nim „[...] cudownie kolorowy i pełen przedziwnych nazw i imion umarły świat kronik [...]”<sup>5</sup>.

Cóż można powiedzieć na takie dictum? Ręce opadają. Nienacki zdaje się nie rozumieć najprostszych i najoczywistszych spraw. Rzecz jasna, że w źródłach i na mapach IX wieku nie ma nazwy *Wisła*, lecz *Vistula*, *Visula* itp. Czyżby jednak autor nie wiedział, jakie to są źródła i jakie mapy? Czyżby nie wiedział, że są to źródła i mapy obce, sporządzone nie przez naszych przodków, lecz przez cudzoziemców, posługujących się w tym celu uniwersalnym językiem kultury zachodniej, jakim była łacina, lub uniwersalnym językiem kultury wschodniej, jakim była greka. Czy z faktu, że na dzisiejszej polskiej mapie widnieje nazwa *Paryż*, wolno wnosić, iż Francuzi posługują się taką właśnie formą nazwy swojej stolicy? Jest rzeczą oczywistą, że na łacińskiej mapie jest nazwa *Vistula* czy *Visula*, ale (podobnie jak *Paryż* na polskiej mapie jest wynikiem adaptacji francuskiej formy *Paris*) postać ta jest wynikiem adaptacji żywej, mówionej postaci słowiańskiej. Brzmiała ona w prasłowiańszczyźnie *Wis(t)ŭla*, a w IX wieku w ustach naszych przodków *Warta* i *Wisła* (\**Vis(t)la* → *Vi-s(t)la* → *Wisła*).

Tego jednak, to znaczy istoty relacji między formą oryginalną a jej obcą adaptacją, Nienacki zdaje się nie rozumieć. Świadczy o tym jej wywód o „Visulanach” u Geografa Bawarskiego. (Pomińmy tu już błąd faktograficzny autora: w istocie u Geografa Bawarskiego nie ma zapisu „Visulanie”, lecz *Uislanie*, czyli *Wisł'anie* – anonimowy „geograf” zapisał tę nazwę najlepiej, jak mógł ją zapisać posługując się alfabetem łacińskim, w którym brakowało znaków na jer *ь* (w tej formie zresztą słaby i już zapewne (zwłaszcza dla cudzoziemca) ledwie słyszalny), na miękkie *l* i miękkie *ń*, a litera *u* była używana zarówno na oznaczenie samogłoski *u*, jak i spółgłoski *w*). Twierdzi Nienacki, że to dopiero dziś, dzięki badaniom językoznawczym, wiemy (ściślej: mniemamy!), iż „Visulanie” to „Wiślanie”, a w IX wieku nikt nie mógł tego wiedzieć. Wyraźnie traktuje więc autor formę „Visulanie”

<sup>2</sup> „Kultura” rozmawia ze Zbigniewem Nienackim o *Dagome iudex* [...]. Rozmawiał W. Nawrocki, „Kultura”, R. III, 1987, nr 37, s. 1 i 6.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 1.

<sup>4</sup> *Ibidem*.

<sup>5</sup> *Ibidem*.



jako żywą, mówioną formę naszych przodków z IX wieku, która później przekształciła się w postać *Wiślanie*. I stosuje rozumowanie typu: dziś wiemy, że dziewiątowieczny *stołb* to dzisiejszy *stół*, ale w IX wieku nikt nie mógł tego wiedzieć (tzn. nikt nie mógł przewidzieć, że forma *stołb* rozwinie się w *stół*). Rozumowanie samo w sobie poprawne, prowadzi jednak do absurdalnego wyniku, gdyż przyjmuje błędne założenie: dziewiątowiecznym „przodkiem” dzisiejszej formy *Wiślanie* nie była postać „Visulanie” lecz *Wisyl'anie* (wyjątkowo ściśle zapisana u Geografa Bawarskiego jako *Uislane*).

Nienacki nie rozumie bowiem jeszcze i tego, że średniowiecznych zapisów polskich nazw (a później i wyrazów pospolitych), zarówno najstarszych zapisów obcych, jak i późniejszych polskich, nie można odczytywać literalnie. Sprawa jest tak banalna, że aż śmiesznie o tym pisać. Autor *Dagome iudex* nie rozumie jednak, że zrazu (zanim się nie ustaliły stosowne konwencje pisowniowe w tym względzie) zapisywanie polskich wyrazów za pomocą znaków alfabetu łacińskiego sprawiało nie tylko cudzoziemcom, ale i Polakom wielkie trudności. Wyraz *dziewica* w XIV wieku brzmiał już w zasadzie tak jak dziś (jedynie *c*, dziś twarde, było wówczas jeszcze miękkie), ponieważ jednak dla głoski *dź* brakowało w łacińskim alfabecie litery, zapisywano go *deuica*, a nawet *deuicha* (gdyż łacińska litera *c* przed *a* miała wartość fonetyczną *k*) – z czego oczywiście w żaden sposób nie wynika, by tak go wówczas miano wymawiać. Krótko mówiąc, owe „przedziwne nazwy i imiona” średniowiecznych źródeł trzeba po prostu umieć odczytać, tzn. z zapisu, nieraz bardzo nieporadnego, wyluskać właściwe brzmienie. Z zapisu *Uislane* wydobyć właściwą formę wymawianiową *Wisyl'anie*, z wiele gorszego zapisu (również Geografa Bawarskiego) *Glopeani* – formę *Gopl'anie*, z zapisów typu *Lendizi* (często autorstwa Niemców) – formę *Lęd'ici*, nieco później *Lędzici* (dziś *Lędzicy*, po stwardnieniu *c*) itd.

Nasuwa się tu jednak pytanie, co autor powieści historycznej, której akcja rozgrywa się w IX wieku, ma zrobić z formą *Wisyl'anie* i podobnymi: nie może przecież czytelnikom aplikować jerów! Odpowiedź jest prosta: abstrahować od jerów, miękkiego *l* w formie *Wisyl'anie* i przyjąć po prostu postać *Wiślanie*. Można bowiem archaizować tekst także pod względem fonetycznym, ale oczywiście tylko w ramach dzisiejszego zasobu dźwięków polszczyzny. Autor powieści z czasów Mieszka Starego może (a jeśli wyznaje zasadę realizmu nazewniczego, to nawet powinien) zamiast dzisiejszej postaci *Sandomierz* użyć formy *Sędomirz* – lub, jeszcze ściślej, *Sądomirz* – w tym miejscu jednak kończą się możliwości archaizacji fonetycznej (tzn. można dzisiejsze *an* zastąpić pierwotną nosówką, można dzisiejsze *'e* zastąpić przez *i*, ale nie można „przywrócić” pierwotnej wygłosowej spółgłoski, która wówczas brzmiała jak *r'*; gdyż dzisiejsza polszczyzna nie dysponuje takim dźwiękiem)<sup>6</sup>.

<sup>6</sup>W niniejszym artykule zdecydowałem się na rezygnację z całego krytycznego aparatu naukowego. Gdyby rzecz potraktować rygorystycznie, należałoby niemal każdą nazwę opatrzyć obszernym komentarzem „przypisowym” – tym obszerniejszym, że co do większości najstarszych nazw nie ma wśród uczonych pełnej zgody w takich kwestiach, jak lekcja nazw w poszczególnych źródłach, ich etymologia itp. (Wyczerpujący komentarz krytyczny przerósłby zapewne objętością właściwy tekst). Sądę jednak, że takie postępowanie byłoby wytaczaniem armat przeciwko muchom.



Nienacki, jak można wnioskować ze streszczonego wyżej wywiadu, chciał zastosować w swojej powieści autentyczne nomina propria IX wieku („przedziwne nazwy i imiona umarłego świata kronik”), zabrakło mu jednak niezbędnej do osiągnięcia tego celu wiedzy o naszej przeszłości językowej. (Jeszcze jeden, który chciał dobrze, tylko mu nie wyszło). Czytelnik jednak nie musi (i zresztą zwykle nie jest w stanie) wnikać w intencje autora. Dla czytelnika ważny jest tylko efekt. A tutaj efekt jest ostatecznie taki, że u zarania państwa polskiego książę *Karak* nazwał swoją stolicę *Karradonon* nad *Visulą Karakowem*, wojska rozkładały się obozem pod *Kruszwic* i zdobywały *Poznań*, a *Kalisia* (jak *Jadwisia* czy *Ludwisia*) płonęła trzy dni i trzy noce. Dlatego trzeba teraz postawić pytanie ostatnie i zarazem najważniejsze (bo ogólne, dotyczące problemu, którego tylko szczegółowym przypadkiem jest casus Nienackiego): pytanie o granice j ę z y k o w e j fantazji pisarza.

Pytanie to jest bardzo trudne i nie czuję się kompetentny, by na nie stanowczo i jednoznacznie odpowiedzieć. Literatura ma swoje prawa i licencje. Dzieło literackie jest autonomiczną rzeczywistością na wszystkich swoich poziomach, a więc także w warstwie językowo-stylistycznej. Pisarze przynajmniej od czasów romantyzmu wywalczyli sobie prawo do niczym nieskrępowanej swobody twórczej, także w sferze języka (do różnych „niegramatycznościów”, jak to ujmowali Mickiewicz i Słowacki). Gramatycy zaś i językoznawcy, trzeba to wyznać, dali niejednego dowód drewnianego ucha, zdumiewającego nieraz braku wrażliwości i tępego pedantyzmu w swoim stosunku do dzieł literackich – na skutek czego można by tutaj przytoczyć długi szereg wypowiedzi największych pisarzy przeciwko różnym ograniczeniom „gramatycznym”. Poprzestaniemy na najdobitniejszej może, gdyż najbardziej uogólnionej, wypowiedzi Norwida: „[...] powołaniem stanowczym arcydzieł jest być nieustannie ponad – gramatycznymi, i takimi przeto były, są i będą we wszystkich językach i we wszystkich całego świata literaturach”<sup>7</sup>. Nad gramatyką jest intuicja artysty: „Jeszcze się nikomu nie śniło o gramatyce, kiedy już były arcydzieła – H O M E R B Y Ł ! ! ! ”<sup>8</sup>

Z drugiej jednak strony, jakkolwiek by to oceniać, przynajmniej od czasów Kraszewskiego, którego powieści historyczne już w zamyśle autorskim miały uczyć ojczystych dziejów, istnieje tradycja czytelnicza czerpania z powieści historycznych wiedzy o przeszłości. Czy się to komu podoba, czy nie – po prostu jest. Jest to więc pewien fakt społeczny, z którym autor powieści historycznej musi się liczyć (w tym sensie, że musi mieć świadomość tego, iż jego powieść będzie traktowana także jako swoisty podręcznik historii). Jak się wydaje, to nastawienie czytelnicze nakłada na autora powieści historycznej określoną odpowiedzialność. Oczywiście autor może się buntować przeciw takim pozaestetycznym serwitutom – by się jednak od nich uwolnić, musi tak radykalnie zerwać z kanonami literackimi powieści historycznej, by jego dzieło nie było w świadomości czytelniczej identyfikowane z jej tradycją (casus niektórych powieści Parnickiego). Nienacki tymczasem prowadzi wprawdzie

<sup>7</sup>C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t. IX: *Listy*, Warszawa 1971, s. 209.

<sup>8</sup>*Ibidem*.



polemikę z wizją pradziejów Polski ukształtowaną we wcześniejszej powieści historycznej, ale zasadniczo na gruncie jej kanonów.

„Kultura” nie jest pismem poczytnym. Mimo to już teraz do poznańskiej poradni językowej napływają pytania, czy rzeczywiście Poznań nazywał się dawniej *Poznania*, a Kalisz – *Kalisia*, i czy to prawda, że dawniej nazwy były w języku polskim nieodmienne (ów fatalny *Kruszwic!*). W wydaniu książkowym powieść Nienackiego będzie z pewnością bardzo poczytna, gdyż autor, znany pod tym względem już ze swych poprzednich książek (*Raz w roku w Skorolawkach*, *Wielki las*), i tutaj nie skąpi ostrych scen erotycznych. Sapienti sat.



## SZYK SKŁADNIKÓW GRUP NOMINALNYCH W XVII-WIECZNEJ PROZIE RETORYCZNEJ

### CZ. I. GRUPY DWUSKŁADNIKOWE

O swoistości składni retorycznej, obok takich zjawisk, jak: hipotaktyczna rozbudowa wypowiedzeń, wypowiedzenia rozerwane, antycypacyjny szyk zdań, finalny szyk orzeczeń, rozbudowany system zapowiedników zespolenia, specjalna budowa początków, a zwłaszcza zakończeń zdań, por. [Wierzbicka 1966], decydują także zjawiska związane z budową grup nominalnych: inwersyjny i antycypacyjny szyk składników, grupy rozerwane, tzw. wyrażenia zamknięte. Wszystkie te zjawiska wraz z charakterystycznymi właściwościami prozodyjno-rytmicznej organizacji prozy (rytm intonacyjny i metryczny, symetria budowy okresów oparta o izosylabizm członów lub paralelizmy, rymy wewnętrzne i zewnętrzne) określić możemy mianem **o k r e s o w o ś c i s k ł a d n i**.

Kanony składni retorycznej obowiązywały m.in. w takich gatunkach ówczesnej publicystyki, jak kazania, dyskursy, rozprawki polemiczne, pisma emendacyjne. **O k r e s o w o ś ć s k ł a d n i** była jedną z cech stylowych publicystyki<sup>1</sup>. Prezentowane w tym artykule uogólnienia dotyczą tych właśnie gatunków. Dobór autorów i tekstów jest tu dość specyficzny, służył bowiem szerszym założeniom badawczym aniżeli przyjęte w tym artykule<sup>2</sup>, niemniej wydaje się reprezentatywny dla ówczesnego piśmiennictwa. Obok dzieł autorów katolickich, Sz. Starowolskiego, F. Birkowskiego, F. Rychłowskiego, protestantów S. Dąmbrowskiego i A. Gdacjusza, opis obejmuje utwory autorów mniej znanych, działającego na Litwie A. Schönflissiusa, Ślązaków J. Cochloviusa<sup>3</sup>, P. Wacheniusa, J. Assiga (tłumacza *Postylli* S. Hentschela)<sup>4</sup>, por. *Wykaz źródeł*, tamże wykaz dalej stosowanych skrótów.

<sup>1</sup>Szerzej na ten temat w znajdującej się w druku monografii: *Cechy stylowe siedemnastowiecznej prozy publicystycznej. Piśmiennictwo śląskie na tle ogólnopolskim*.

<sup>2</sup>We wspomnianej wyżej monografii *Cechy stylowe siedemnastowiecznej prozy publicystycznej* założono m.in. porównawczy charakter analizy i opisu w relacji *regionalne piśmiennictwo śląskie : piśmiennictwo ogólnopolskie*.

<sup>3</sup>Szerzej o twórczości tego pastora, por. [Rombowski 1962], [Wyderka 1988].

<sup>4</sup>Przetłumaczona z języka niemieckiego *Postylla domowa dla chorych i zasmuconych...* Samuela Hentschela (1635-1690) wydana została co prawda dopiero w 1719 r. we Wrocławiu, ale dzieło stanowi produkt wieku XVII. Autorem tłumaczenia jest Jerzy Henryk Assig (1672-1744). Dwa ostatnie kazania zamieszczone w *Postylli domowej* są oryginalnymi utworami Assiga, wzorowanymi jednak na kazaniach Hentschela.



Nieco odmienny charakter gatunkowy ma *Historia o konfesji augsburskiej* J. Herbiniusa. W składni tego krótkiego utworu dają się zauważyć pewne cechy wypowiedzeń, które teoretycy retoryki klasyfikowali jako okresy historyczne (*pneuma*), tj. takie, których długość nie była ograniczona normatywnymi regułami, chociaż mogły być one oparte na *ordo artificialis* i wykorzystywać figury retoryczne. W grupach nominalnych różnice pomiędzy okresem retorycznym a historycznym są właściwie niewidoczne. Natomiast brany tu pod uwagę tegoż autora *Wstęp do Symbola fidei christianae catholica* zachowuje charakter rozprawki polemicznej i genetycznie związany jest z retorycznym *genus deliberativum*, podobnie zresztą jak kazania i dyskursy.

Udział grup nominalnych w składni poszczególnych utworów pokazuje poniższa tabela<sup>5</sup>:

Tabela 1

Tekst	Grupy dwuskładnikowe	Grupy trójskładnikowe	Grupy czteroskładnikowe	Grupy zbudowane z 5 i więcej składników	Razem
1	2	3	4	5	6
GPost	401 70,0%	102 17,8%	47 8,2%	23 4,0 %	573
GArd	276 66,0%	89 21,3%	31 7,4%	22 5,3%	418
GDg	284 63,8%	109 24,5%	33 7,4%	19 4,3%	445
GDsz	298 65,2%	112 24,5%	30 6,6%	17 3,7%	457
Coch	254 65,6%	94 24,3%	25 6,4%	14 3,7%	387
As	246 67,8%	67 18,4%	26 7,2%	24 6,6%	363
Htsch	402 64,9%	113 18,3%	51 8,2%	53 8,6%	619
Wach	231 51,8%	91 20,4%	48 10,8%	76 17,0%	446
Herb	205 55,0%	81 21,7%	39 10,5%	48 12,8%	373
Schf	359 70,8%	102 20,12%	25 4,93%	21 4,15%	507

<sup>5</sup>Próbki tekstów wielkości 5000 wyrazów. Tekstami mniejszymi są: Coch (łącznie oba kazania) – 3416 wyrazów, As – 4294, HerbH i HerbW (łącznie) – 2796.



cd. tab. 1

Tekst	Grupy dwuskładnikowe	Grupy trójskładnikowe	Grupy czteroskładnikowe	Grupy zbudowane z 5 i więcej składników	Razem
1	2	3	4	5	6
Dąmb	402 76,1%	88 16,7%	27 5,1%	11 2,1%	528
StRef	291 66,9%	91 20,9%	33 7,6%	20 4,6%	435
StArka	460 67,0%	155 22,6%	41 6,0%	30 4,4%	686
Rych	407 74,7%	88 16,1%	5 4,6%	25 4,6%	545
Birk	407 67,8%	116 19,3%	46 7,7%	31 5,2%	600

Liczba grup nominalnych w poszczególnych tekstach jest zróżnicowana i odzwierciedla ogólniejsze różnice zewnętrznej rozbudowy składni utworów.

W składni *StRef* oraz składni kazań *As* i *Rych* przejawem rozbudowy jest większa ilość członów składniowych (przy mniejszej ich rozbudowie wewnętrznej) w wypowiedziach złożonych aniżeli w składni tekstów innych autorów. Natomiast w tekstach *Wach* i *Herb* rozbudowa składni kryje się w rozbudowie wypowiedzi pojedynczych (składniowych). Wyrazem powyższego zjawiska jest także ilościowy rozkład wariantów grup nominalnych. Teksty *Wach* i *Herb* mają największą liczbę grup zbudowanych z więcej niż czterech składników, w tym spotykamy tam grupy liczące ponad 10 składników, osobliwością jest grupa siedemnastoskładnikowa w *Wach* (są to grupy rozbudowane współrzędnie). Rozbudowa zdania pojedynczego (składowego) w *Wiernym a prawdziwym okazaniu* miejscami przypomina teksty kancelaryjne<sup>6</sup>. Natomiast prostymi dwuskładnikowymi grupami najczęściej operuje Dąmbrowski, co jest przejawem dążenia do jasności i prostoty stylu.

Jak już wyżej wspomniano, o swoistości grup nominalnych w składni okresowej dedydują takie zjawiska, jak: inwersyjny i antycypacyjny szyk niektórych rodzajów przydawek, grupy rozerwane, wyrażenia zamknięte. W artykule tym nie ograniczamy się jednakże do omówienia tylko tych zjawisk. Charakterystykę grup imiennych potraktujemy nieco szerzej, mając na uwadze potrzebę określenia także innych norm rządzących szykiem składników w grupach. Opis taki jest konieczny do dalszych analiz porównawczych ze składnią innych odmian funkcyjnych, m.in. ze składnią tekstów kancelaryjnych, która ujawnia pewne normy składni retorycznej.

<sup>6</sup>W składni tekstów kancelaryjnych równolegle badanej przez autora grup nominalnych zbudowanych z więcej niż pięciu składników znajduje się przeciętnie 14,5%, z tym, iż więcej jest tu grup liczących 10 i więcej składników – 4,2%, podczas gdy w *Wach* – 1,3%, w *Herb* – 0,8%.



Charakterystykę tę rozpoczniemy od zarysowania ogólnych modeli grup nominalnych o neutralnym szyku składników. Wykorzystamy tu metodę retrospekcji, za punkt wyjścia przyjmując modele opracowane dla współczesnego języka polskiego przez Z. Topolińską [1984] oraz W. Śliwińskiego [1984]. Dotychczasowe badania historyczne wskazują, że staropolskie normy szyku neutralnego w zasadzie nie odbiegały od współczesnych. W grupach dwuskładnikowych lokalizacja przydawek wyglądała następująco:

1) Przydawka przymiotna występuje w prepozycji, przed rzeczownikiem, który określa.

2) Przydawka wyrażona dopełniaczem – po rzeczowniku.

Stan taki jest kontynuacją stanu prasłowiańskiego, którego zasadnicze normy, nie skażone jeszcze obcymi wpływami, obserwujemy w języku starosłowiańskim, por. [Kempf 1972: 46].

3) Prepozycyjny szyk wszelkich operatorów referencyjnych (*ten, ów, pewien, jakiś, sam, każdy, żaden* itd.) wynika z uniwersalnej prawidłowości – lokowania wykładników wyznaczności na początku podstawowego ciągu imiennego<sup>7</sup>, por. [Topolińska 1984: 352].

4) Postpozycyjny szyk przydawki przyimkowej wiąże się z genezą takich grup jako transform wyrażen zdanioowych: *gniazdo z piasku* GArđ 133 = \**gniazdo zbudować z piasku*; *przodek na świecie* GDsz 282 = \**przodek mieć na świecie* itp.

Szyk postpozycyjny mają też wyrażenia argumentowe (przydawki dopełniające, podmiotowe, okolicznościowe) w grupach nieprzedmiotowych, tj. będących znominalizowanymi konstrukcjami werbalnymi: *uznanie grzechów* GPost 182 = \**uznać grzechy, obraza sumnienia* GDg 373 = *obrazić sumnienie, odpór Panu Wach 11* = \**odpierać Panu (Bogu), bieganie po ulicach* Dąmb 79 = \**biegać po ulicach, wyprowadzenie z Egiptu* Dąmb 77 = \**wyprowadzić z Egiptu* itp. Wyjątek stanowią tu argumenty, których referentem jest człowiek, a nazywający go rzeczownik (w mianowniku przy werbum) tworzy przymiotnik dzierżawczy. Przydawkę taką lokalizuje się w prepozycji, por. [Topolińska 1984: 365].

Zmiany szyku mają swe źródło w czynnikach semantycznych bądź stylistycznych. Przesunięcia znaczeniowe stają się przyczyną postpozycyjnego, względnie stabilnego, szyku przydawki gatunkującej, por. *pieśni duchowne* GPost 188, *drzewa sadowe* GPost 187, *stan duchowny* GDg 365, *stolica apostolska* HerbW, *na sali sejmowej* HerbH 16 itp., ale *grzech śmiertelny* GDg 373 i *śmiertelny grzech* GDg 370.

W okresie średniopolskim najsilniejszym źródłem inwencji było naśladownictwo łacińskiego wzorca szyku składników, co przejawiało się, w silnej tendencji do: postpozycyjnej lokalizacji przydawki przymiotnej, postpozycyjnego szyku przydawki przynależnościowej wyrażonej zaimkiem dzierżawczym, umieszczania przydawki dopełniaczowej i przyimkowej przed konstytutywnym członem grupy, szyku rozerwanego (rozstawni), por. [Kempf 1972], [Brajerski 1963 i 1965].

Potencjalnym źródłem inwersji są również czynniki ekspresywno-emocjonalne. Oddzielenie inwersji emocjonalnej od normatywnej w retorycznym tekście średnio-

<sup>7</sup>Znaczenie terminów wg. Z. Topolińskiej [1984].



polskim jest praktycznie niemożliwe. Stąd też spotykane w literaturze interpretacje inwersji jako zmian ekspresywno-emocjonalnych są w znacznej mierze hipotetyczne i subiektywne.

Podobnie rzecz się ma w wypadku przydawek predykatywnych. W tekście pisanym jedynym kryterium pozwalającym uchwycić różnicę funkcjonalną pomiędzy przymiotnikową przydawką restryktywną a predykatywną (apozycyjną) jest ich linearna lokalizacja w stosunku do podstawy. Silnie uzewnętrzniająca się inwersja normatywna w omawianych gatunkach tekstów uniemożliwia wydzielenie przydawek predykatywnych i opis ich funkcjonowania.

Kilka uwag poświęcić musimy jeszcze przydawkom dzierzawczym. Źródłem ich postpozycyjnego szyku mógł być nie tylko wpływ wzorca łacińskiego, ale i tendencja rodzima. Fakt, iż pozostają one w dystrybucji komplementarnej z dopełniaczem posesywnym występującym po określonym rzeczowniku, mógł wywołać tendencję analogiczną, por. [Topolińska 1984: 385]. Dotyczy to w głównej mierze konkurujących z dopełniaczem przydawek przymiotnikowych (na *-ow-*, *-in-*, *-sk-*), które już w średniowieczu zaczynają się wycofywać na rzecz dopełniacza. Dość często (por. niżej) przydawki notowane w analizowanych tekstach tego rodzaju pojawiają się w przytłaczającej większości przypadków w postpozycji, np. *cuda Chrystusowe* GPost 249, *niewolnikami szatańskimi* GDg 373, *żona Potyfarowa* GDg 370, *żona Pilatowa* Coch II 231, *z prorocstwa Danielowego* As 552, *powinowaci Jobowi* As 571, *z łona ojcowskiego* HerbW, *z poduszczenia szatańskiego* Wach 18, *słowa Jobowe* SchfTx 21, *miecz Chrystusow* Birk 69, *matka Mojżeszowa* Birk 62, *synami czartowskimi* StArka II 201 itp. Prepozycja należy do wyjątków, np. *Samuelowa matka* GDsz 284, *w czartowską potworę* GArd 131, *z Krystusowego umęczenia* Coch II 233, *Mojżeszowym [...] łokciem* HerbW, *Goliatów miecz* Birk 69.

Stan ilościowy i tendencje zmian szyku w grupach dwuskładnikowych ukazuje tabela na str. 38.

Jak widzimy, inwersji ulegają przede wszystkim przydawki przymiotne charakteryzujące, np. *modlitwami serdecznymi* GPost 188, *halastry nikczemnej* GArd 136, *zwierzęta bezrozumne* GDg 371, *muzyki nieuczciwe* GDsz 296, *oko pilne* Coch II 228, *straszydło brzydkie* As 556, *Bóg litościwy* Htsch 8, *wilki drapieżne* Wach 19, *orędy targowe* HerbW, *w pokusach ciężkich* SchfTx 7, *miecz ostry* Dąmb 78, *wiatrowi gwałtownemu* Rych 686, *kwiat śliczny* Birk 61, *ludzie rycerscy* StRef 71, *człowiek sprawiedliwy* StArka II 246; przydawki przynależnościowe wyrażone zaimkami dzierzawczymi, np. *serca nasze* GPost 182, *oczy twoje* GArd 134, *przysięgi mojej* GDg 383, *na pradziady swoje* GDsz 284, *dla osób waszych* Coch II 223, *duszę twoją* As 357, *zbawiciel twój* Htsch 20, *potomkom naszym* Wach 11, *w uczynkach swoich* HerbW, *duszyckę swoją* SchfTx 24, *grzechy swoje* Dąmb 25, *śluga twój* Rych 106, *mowa moja* Birk 191, *ojczyzna nasza* StRef 56, *kościola swojego* StArka II 249; oraz przydawki dzierzawcze przymiotnikowe, przykłady por. wyżej.

W wypadku przydawki charakteryzującej ilościowe nasilenie zmian jest dość zróżnicowane w tekstach poszczególnych autorów. Najsilniej uwidacznia się inwersja w kazaniach Gdacjusza, GPost 69,3% przypadków (131 na 189), GArd 65,0%; Schönflissiusa – 69,4% oraz Starowolskiego – 67,8%. Spotykamy tu jeden z



Tabela II

Rodzaj przydawki		Prepozycja	Postpozycja
1. Przydawka przymiotna charakteryzująca		812 43,2%	1069 56,8%
2. Przydawka gatunkująca		3 4,2%	68 95,8%
Wykładniki wyznaczoności	3. <i>ten, on</i>	515 90,5%	54 9,5%
	4. Inne wykładniki wyznaczoności	323 85,0%	57 15,0%
5. Przydawka ilościowa		104 93,7%	7 6,3%
Atrybuty relacyjne nieintensyfikowalne	6. <i>takowy, taki</i>	88 79,3%	23 20,7%
	7. <i>mój, twój</i> itd.	87 8,8%	907 91,2%
	8. Przymiotna przydawka dzierzawcza	9 2,5%	335 97,5%
	9. Inne atrybuty relacyjne	203 76,0%	64 24,0%
10. Przydawka dopełniaczowa		9 4,0%	218 96,0%
11. Przydawka przyimkowa		7 10,1%	62 89,9%

przejawów pokrewieństwa stylistycznego kazań Gdacjusza i Schönflissiusa. W pismach publicystycznych Gdacjusza i Starowolskiego liczba grup z postpozycyjnym szykiem przydawki charakteryzującej spada GDg 53,3%; GDsz 47,6%; StRef 49,4%. Być może spadek ten związany jest z różnicami gatunkowymi tekstów. W kazaniach wzrost liczby grup z inwersją przydawki może być skutkiem silniejszego działania czynników ekspresywno-emocjonalnych. Dla potwierdzenia tego faktu konieczne jest jednak zgromadzenie liczniejszych, opozycyjnych danych – kazania: inne gatunki publicystyczne tych samych autorów. Najmniejszą liczbę grup z szykiem inwersyjnym wykazuje składnia Htsch – 40,7%; Coch – 43,7%; Rych – 46,0%. W tekstach pozostałych autorów procent takich grup przedstawia się następująco: As 57,6%; Wach 52,6%; Herb 57,3%; Dąmb 59,4%; Birk 62,6%.

Bardziej jednolity stan panuje w zakresie przydawek przynależnościowych wyrażonych zaimkami dzierzawczymi. Rodzime układy prepozycyjne spotykamy wyjątkowo, np. *mój mąż* GPost 245, *do swoich wojsk* GArd 137, *naszych boleści* Coch



II 223, *naszą sprawiedliwością* Htsch 10, *swoją hipokrytonabożnością* Wach 19, *na swym miejscu* HerbH 13, *nasze dzieci* Dąmb 79, *do naszej rzeczy* Rych 108, *przez swoje wolą* Birk 189 itp. Od tego stanu odbiega składnia utworów Starowolskiego. W jego kazaniach notujemy aż 27,3% układów prepozycyjnych, a w *Reformacji obyczajów* 21,8%, np. *nasza modlitwa* StArka II 247, *nasze ciało* StArka II 199, *na twą swawolą* StRef 61, *naszy żołnierze* StRef 63 itp. Jest to zjawisko dość zaskakujące zarówno na tle składni innych pisarzy, np. w GPost liczba grup z prepozycją sięga zaledwie 4,3%, w GArd 6,0%, w próbkach GDg i GDsz notujemy 100% postpozycji, jak i ze względu na konsekwentne przestrzeganie przez Starowolskiego innych norm szyku obowiązującego w składni retorycznej.

O przydawkach dzierżawczych przymiotnikowych wspominaliśmy już wyżej. Warto tu może odnotować obecność w tekstach coraz rzadszych w XVII w. i zleksykalizowanych już struktur z dwiema przydawkami, z których pierwsza jest dopełniaczem, druga przymiotnikiem dzierżawczym. Pojawiły się one w tekstach Cochloviusa, Herbiniusa, Wacheniusa, Dąmbrowskiego i kazaniach Starowolskiego, np. *rany Pana Jezusowe*, *boleści Pana Jezusowych* Coch II 223, *o zasłudze Pana Jezusowej* HerbH 12, HerbW, *krzyż Pana Jezusow* HerbW, *z słowy Pana Jezusowymi* Dąmb 23, *z personą Pana Jezusową* Dąmb 25, *lata Pana Jezusowe* Dąmb 76, *narodzenie Pana Chrystusowe* StArka I 119, *bratem Pana Chrystusowym* StArka I 118. I tu możliwa jest również inwersja, *po Pana Krystusowym wniebowstąpieniu* Wach 11.

Inwersja innych atrybutów relacyjnych nieintensyfikowalnych stosowana jest umiarkowanie przez wszystkich omawianych pisarzy, np. *panem takowym* GPost 190, *utrapienie wszelakie* GPost 236, *dla grzechów rozmaitych* GArd 128, *wszeteczeństwo wszelkie* GDg 385, *w słowiech przytoczonych* GDg 289, *czasu niedawnego* GDsz 282, *ludzie takowi* Coch I, *trzasków różnych* Coch II 230, *dnia dzisiejszego* Coch I, *w rozdziale dziewiątym* As 552, *teskliwości terażniejszej* Htsch 21, *obrazy rozmaite* Wach 36, *psalmem dwunastym* HerbW, *lekarz taki* SchfAn, *w niedzielę przeszłą* SchfTx 24, *dom takowy* Dąmb 25, *wódki rozmaite* Rych 106, *człowiekowi pierwszemu* Rych 108, *krwie takiej* Birk 190, *nicją rozmaitą* Birk 69, *od choroby wszelakiej* Birk 63, *żywota takiego* StArka I 119, *muzykę różną* StArka I 117, *jawnogrzesznik dzisiejszy* StArka II 249, *czasów terażniejszych* StRef 47, *towary wszelkie* StRef 58.

W najmniejszym stopniu poddają się inwersji operatory referencji (wykładniki wyznaczoności). W tekstach większości pisarzy podstawowe operatory *ten*, *on* pojawiają się w postpozycji wyjątkowo, np. *modlitwy onej* GArd 140, *osoby te* GDg 369, *dziewicy onej* GDg 372, *radości tej* Coch II 225, *za króla onego* As 572, *o człowieku onym* Htsch 27, *czasu onego* HerbH 12, *prorok on* Dąmb 24, *duszę onej* Rych 687, *pokarmy tamte* Birk 191, *bogacz on* StArka II 201, lub w ogóle w postpozycji nie występują (próbki GPost, GDsz, SchfAn, SchfTx, StRef). Nieco częściej aniżeli w składni innych pisarzy z postpozycją tych przydawek spotykamy się u Wacheniusa. Jest to jednak odstępstwo pozorne, spowodowane częstym powtarzaniem zwrotu *słowy temi*, podczas gdy przydawki te w połączeniu z innymi rzeczownikami pojawiają się w neutralnej prepozycji, np. *oni księża* Wach 14, *z tejsze to nienawiści* Wach 16, *ten zakon* Wach 18 itp.



Żadnych stabilnych tendencji odchodzenia od szyku prepozycyjnego nie da się zauważyć także w odniesieniu do innych wykładników wyznaczoności. Postpozycja należy do wyjątków, np. *bicz niejaki* GArd 130, *uczynek sam* GDsz 282, *diedzictwa żadnego* As 378, *sejm inny* HerbH 14, *pacjentów wszystkich* SchfAn, *podobieństwa żadnego* Birk 60, *kmieci samych* StRef 70, *święci wszyscy* StArka II 249. Stabilizację szyku postpozycyjnego obserwujemy w kostniejących zwrotach: w *rzeczy samej* GPost 185, *rzeczą samą* As 585; *czasu jednego* GPost, GDg, GDsz, Coch II, Rych, StArka, ale *jednego czasu* GArd 130,  *pewnego czasu* Htsch 24. W połączeniu z innymi podstawami przymiotnik *jeden* 'pewien' z reguły pojawia się w prepozycji, np. *jeden teolog* GPost 234, *o jednym głupcu* GArd 138, *jeden Żyd* As 554, *od jednego sędziego* Coch II 232, *o jednym królu* Rych 107, *o jednym senatorze* StRef 70 itp.

Inwersyjny szyk operatorów referencji, ogólnie rzecz biorąc, spotykany jest o wiele rzadziej aniżeli innego rodzaju atrybutów.

Niską frekwencję ma również antycypacyjny szyk przydawki dopełniaczowej. W większości badanych próbek tekstów konstrukcje z prepozycyjnym szykiem dopełniacza w ogóle nie wystąpiły. Najwięcej odstępstw od normy polskiej notujemy w StRef (3:16) oraz Coch (2:10), pozostałe wyjątki to przykłady pojedyncze, por. *bez drugiego rady* GArd 140, *krwie przelana* GDsz 296, *przy śmierci boju* Coch II 228, *ochłody trunek* Coch II 227, *świata dokonanie* Htsch 22, *słowa strzymanie* StRef 48, *sławy zachowania* StRef 71, *zdrowia niebezpieczności* StRef 68, *czarta lupy* StArka I 119. Podobny stan – rzadkiego pojawienia się inwersji przydawki dopełniaczowej – notuje I. Szlesiński [1978: 2]. W badanych przez niego próbkach kazań Starowolskiego przydawki dopełniaczowe w prepozycji w ogóle się nie pojawiły, wyjątkowo wystąpiły w kazaniach Birkowskiego; jedynie w utworach Stefanowicza inwersja objęła 20% ogółu konstrukcji. Widzimy więc, iż łaciński szyk przydawki dopełniaczowej nie znajduje tak szerokiego odzwierciedlenia, jak progresywny szyk przydawki przymiotnej charakteryzującej i dzierżawczej zaimkowej. Nieco inaczej wyglądać będzie sytuacja w grupach rozbudowanych.

Podobnie nieczęsto notujemy antycypację przydawki przyimkowej; wystąpiły one jedynie w badanych próbkach tekstów Gdacjusza, Wacheniusa i Birkowskiego, np. *między małżonkami niezgoda* GArd 140, *w modlitwie gnuśność* GArd 140, *od Boga odrzucenie* GPost 242, *w tańcu upodobania* GDsz 315, *w modlitwach czytaniem* GDsz 285, *o cudzołóstwie w podejrzeniu* GDg 385, *w kazaniach prorokowaniem* Wach 16, *bez przyczyny rany* Birk 182.

Na odrębną uwagę zasługuje nie uwzględniona dotychczas w opisie przydawka rzeczowa w apozycji. Jest ona dość często spotykana w tekstach, frekwencja jej sięga przeciętnie 7,7% ogółu grup dwuskładnikowych. Swoistość tych konstrukcji polega na tym, że jedynym wskaźnikiem członu konstruktywnego grupy jest początkowa lokalizacja, co w zasadzie uniemożliwia uchwycenie ewentualnych inwersji. W pewnych jednak wypadkach zjawisko zmiany szyku jest możliwe do zaobserwowania, mianowicie w grupach, w których członem konstruktywnym jest imię własne. Wśród tych struktur rozróżnić możemy dwa typy konstrukcji.

Pierwszy z nich to konstrukcje, których członem konstytutywnym jest imię



własne, a nazwa apelatywna następująca po nim wskazuje zbiór gatunkowy, do którego desygnat nazwy własnej należy. Otóż – jak zauważa K. Pisarkowa [1984: 130] – pisarze staropolscy wychodzili z założenia, iż większość nazw własnych, zwłaszcza obcych, wymaga dodatkowego komentarza. Tendencja ta utrzymuje się też w piśmiennictwie siedemnastowiecznym. Imiona biblijne, i nie tylko, występują z reguły z apozycyjną przydawką predykatywną, np. *Crauzius historyk* GDsz 315, *Maksymilian cesarz* GDsz 287, *Ebedmelech Murzyn* As 571, *Izajasz prorok* Dąmb 23, *Diogenes filozof* Dąmb 79, *Sophoniasz prorok* Rych 689, *Rupert opat* Birk 61 *Anna prorokini* Birk 62, *Jeremiasz prorok* StArka II 250, *Bonosus imperator* StRef 65 itp. Jest rzeczą charakterystyczną, że w tych samych tekstach konstrukcje takie, nieraz z takim samym imieniem, pojawiają się z szykiem przestawnym, por. *Dawid król* GDg 371 : *królowi Dawidowi* GDg 374; *Dawid król* GPost 193, GDsz 283 : *król Abimelech* GPost 243, *król Salomon* GDsz 282; *Samuel prorok* Htsch 51, *Zachariasz prorok* Htsch 10 : *prorok Jeremiasz* Htsch 48, *prorok Jezeiasz* Htsch 11; *Izajasz proroka* Dąmb 23 : *prorok Esajasz* Dąmb 78, 80; *Jeremiasz prorok* SchfAn, *Jakub patriarcha* SchfTx 13 : *prorok Izajasz* SchfTx 17. Podobnie w tekstach pisarzy katolickich: *Ezechiel prorok* StArka II 246, *Izajasz prorok* StArka II 248 i *prorok Izajasz* Birk 182, *Ezachiasz król* Birk 60, *za Augusta króla* StRef 51, *patriarcha Appolinar* StArka II 200. Sytuacja ta wskazuje, że mamy tu do czynienia z inwersją postpozycyjnej przydawki. Z drugiej strony trudno wyzbyć się podejrzenia, że prepozycyjna lokalizacja nazw *król*, *prorok*, *patriarcha* odzwierciedla ich skonwencjonalizowane użycie przy określonym imieniu. W takim wypadku ich propozycja byłaby semantycznie uzasadniona, a konstrukcje zaliczone być powinny do drugiego typu struktur.

Ów drugi rodzaj konstrukcji z przydawką rzeczowną apozycyjną to twory, których członem konstytutywnym jest nazwa pospolita, a imię własne stoi w apozycji. Użycie apelatywu ma charakter skonwencjonalizowany (np. kurtuazyjny), sama nazwa własna jest wystarczającą gwarancją jednoznaczności referencji, por. [Topolińska 1984 : 350]. W naszym przypadku chodzi o połączenie *pan* z imieniem *Jezus*, *Chrystus*. Przystawność obu członów, utrzymana zresztą do dziś w stylu religijnym jako środek stylizacji, tłumaczy się tylko inwersją, np. *Pan Krystus* GArd 134, GDg 368 : *Krystus Pan* GArd 135, GDg 386, podobnie Htsch, Dąmb, Birk, Rych, StArka; *Pan Jezus* (powszechnie) : *Jezusie Panie* Htsch 22. Dotyczy to również połączenia *Panna Maria* : *Maria Panna* GPost, GDsz, Dąmb.

Podsumowania poczynionych obserwacji dokonamy po omówieniu rozbudowanych grup imiennych.

#### WYKAZ ŹRÓDEŁ I ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW

- As – J. Assig, *Kazanie na niedzielę XXV oraz Kazanie na niedzielę XXVI*. [w:] S. Hentschel, *Postilla domowa dla chorych i zasnuconych...*, Wrocław 1719.
- Birk – F. Birkowski, *Kazania na niedzielę i święta...*, Kraków 1620.
- Coch I – J. Cochlovius, *Sequentia ad discursum de sexto praecepto pertinent. N. B. Et pro concione*



- nuptiali eiusmodi hominibus sermo hic esse. Rękopis Biblioteki Jagiellońskiej o sygnaturze 3537<sup>8</sup>.*
- Coch II – J. Cochlovius, *De septem verbis Christi*. Rękopis Biblioteki Jagiellońskiej o sygnaturze 3537<sup>9</sup>.
- Dąmb – S. Dąmbrowski, *Postilla chrześcijańska albo kazania i wykłady porządne świętych ewangeliej* ..., Toruń 1620-1621.
- GArd<sup>10</sup> – A. Gdacjusz, *Ardens irae divinae ignis, to jest kilka kazań pokutnych o ogniu gniewu bożego...*, Toruń 1644.  
A. Gdacjusz, *Ardens irae divinae ignis, to jest szóste kazanie pokutne o ogniu gniewu bożego...*, Toruń 1647.
- GDg – A. Gdacjusz, *Dyskurs o grzechach szóstego przykazania bożego, jakoż to: cudzołóstwo, wszeteczeństwo, nieczystość, nierząd etc. ...*, Brzeg 1682.
- GDsz – A. Gdacjusz, *O pańskim i szlacheckim albo rycerskim stanie dyskurs...*, Brzeg, 1679.
- GDu – A. Gdacjusz, *Dyskurs o dobrych uczynkach...*, Oleśnica 1687.
- GPost – A. Gdacjusz, *Postilla popularis, to jest kazania na ewangelije święte...*, Leszno 1650.
- HerbH – J. Herbinus, *Historia o konfesji auspurskiej, [w:] Symbola fidei christianae catholica: to jest powszechnie nauki i wiary chrześcijańskiej wyznanie z cudownymi ich historiami*, Gdańsk 1675.
- HerbW – J. Herbinus, *Wstęp, [w:] Symbola fidei christianae catholica...*, Gdańsk 1675.
- Htsch – S. Hentschel, *Postilla domowa dla chorych i zasmuconych w krótkich rozmyślaniach, z dorocznych ewangelii niedzielnych i świąt uroczystych [...] teraz tłumaczona i nabożnymi modlitwami i piosnkami pomnożona od X. Jerzego Henryka Assig...*, Wrocław 1719.
- Rych – Rychłowski, *Kazania na niedziele całego roku...*, Kraków 1664.
- SchfAn – A. Schönflissius, *Antidotum spirituale. To jest lekarstwo duchowne na truciznę srogiej śmierci przy obchodzie pogrzebu niegdy pobożnego i szlachetnego męża Jego Mości Pana Jakuba Gibla burmistrza wileńskiego...*, Królewiec 1638.
- SchfTx – A. Schönflissius, *Triplex humanae vitae status. To jest trojaki stan żywota ludzkiego. Na pogrzebie cnej i pobożnej panny Zophiej Majerówniej, która w kwietną niedzielę roku 1637 spokojnie w Panu zasnęła...*, Królewiec 1638.
- StArka – Sz. Starowolski, *Arka Testamentu zamykająca w sobie kazania niedzielne całego roku...* cz. I, Kraków 1648, cz. II, Kraków 1649.
- StRef – Sz. Starowolski, *Reformacja obyczajów polskich. Wszystkim stanom Ojczyzny naszej...* Wyd. K.J. Turowskiego, Kraków 1859.
- Wach – P. Wachenius, *Wierne a prawdziwe okazanie, który zakon a która wiara od Pana Boga i co zakon a co wiara jest*, Łaszczów 1612 (?).

#### WYKAZ CYTOWANEJ LITERATURY

- T. Brajerski [1963], *O szyku zaimka dzierżawczego w funkcji przydawki*, [w:] *Studia linguistica in honorem T. Lehr-Splawińskiego*, Warszawa, s. 310-315.
- T. Brajerski [1965], *Ze składni tekstu makaronizowanego*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 5, s. 241-244.
- Z. Kempf [1972], *Z teorii i dziejów polskiej inwersji*, Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1970. Wydział II Języka i Literatury, Wrocław s. 43-62.
- K. Pisarkowa [1984], *Historia składni języka polskiego*, Wrocław.

<sup>8</sup>Cytujemy za wydaniem A. Rombowskiego [1962]. Przy cytatach z bardzo krótkich tekstów nie podano stron.

<sup>9</sup>Cytujemy za wydaniem B. Wyderki [1988].

<sup>10</sup>Przykłady z *GArd*, *GPost*, *GDsz* cytujemy za: A. Gdacjusz, *Wybór pism*, oprac. H. Borek i J. Zaremba, Warszawa 1969.



- 
- A. Rombowski [1962], *Nieznane utwory Jana Cochloviusa*, „Zaranie Śląskie” z. 2, s. 242-253.
- I. Szlesiński [1978], *Charakterystyka językowo-stylistyczna prozy kaznodziejskiej XVII wieku*, Łódź.
- W. Śliwiński [1984], *Szyk wyrazów w zdaniu pojedynczym dzisiejszej polszczyzny pisanej*, cz. I. *Opis prawidłowości*, Kraków.
- Z. Topolińska [1984], *Składnia grupy imiennej*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, pod red. Z. Topolińskiej, Warszawa, s. 301-386.
- A. Wierzbicka [1966], *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu*, Warszawa.
- B. Wyderka [1988], *Zabytek polszczyzny śląskiej z końca XVII w. Kazanie Jana Cochloviusa „De septem verbis Christi”*, Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. Językoznawstwo XI, Opole, s. 223-237.



## JESZCZE O ETYMOLOGII KOCIEWIA

Kociewie było już niejednokrotnie przedmiotem zainteresowań językoznawców. Podejmowane były między innymi próby ustalenia jego granic, opisu języka i wyodrębnienia cech dialektalnych<sup>1</sup>. Szczególną jednak uwagę poświęcono nazwie regionu, która mimo iż pojawiła się stosunkowo późno, zdaniem J. Milewskiego w I połowie XIX w<sup>2</sup>, doczekała się licznych, często obszernie udokumentowanych, propozycji etymologicznych.

Pierwszy wypowiedział się ks. Fankindejski w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego*, wywodząc ją od kotlin zwanych *kocielkami*<sup>3</sup>, natomiast J. Haliczer w II wydaniu tego słownika *Kociewie*, „lepiej *Kacewie*”, potraktował jako „kraj nad Kaczą rzeką”<sup>4</sup>. Z kolei J. Łęgowski, a nieco później ks. Kujot odnieśli tę formę do *koczy*, kasz. *heczy*, oznaczającej szałas, chatę, budę<sup>5</sup>. Z wyrazem *kociewie* nazywającym perz, chwasty, wiórzysko, śmietnisko związali omawianą nazwę S. Kozierowski i A. Brückner<sup>6</sup>. W osobnej rozprawie poświęconej Kociewiu W. Taszycki zaliczył je do nazw typu *Borowie*, *Bukowie*, *Kruszewie* pochodzących od charakterystycznej dla danej okolicy szaty roślinnej<sup>7</sup>. Historycy próbowali połączyć badany choronim z Gotami. F. Bujak wywiódł nazwę od podstawy *gocie*, używanej dla nazwania odrabiających pańszczyznę Kurpiów. Opinię tę podzielał J. Czekanowski<sup>8</sup>. Do użytej przez Bujaka formy *Kocewie* powrócił w ostatnich latach J. Treder,

<sup>1</sup> Por. np. opracowania: E. Rzetelska-Feleszko, *Dialekt kociewski – problematyka, granice, słownictwo*, „Pomorze Gdańskie” 6, Kociewie, Gdańsk 1969; K. Nitsch, *Dialekty kociewskie, Wybór pism polonistycznych*, t. III, Wrocław 1954.

<sup>2</sup> J. Milewski, *Kociewie*. [w:] *Zapiski kociewskie*. Gdańsk 1957, s. 12-29. Por. także: F. Ceynowa, *Skórb kaszëbsko-słowjskjë mowe VI*, Svecjé 1866, s. 89; Dr Nadmorski, *Kaszuby i Kociewie. Język, zwyczaje, przesady i pieśni ludowe w północnej części Prus Zachodnich*, „Wisła” IV, 1892, s. 205-20.

<sup>3</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego i in., t. IV, Warszawa 1883, s. 230.

<sup>4</sup> *Słownik geograficzny...*, wyd. II, Tarnopol 1935, s. 137.

<sup>5</sup> J. Łęgowski, *Przegląd prac dotyczących ludności polskiej Prus i Pomorza z lat 1899-1900*, podał dr Nadmorski, *Roczniki Tow. Naukowego w Toruniu*, t. 7, 1900, s. 169; S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich*, cz. 1, *Roczniki Tow. Naukowego w Toruniu*, t. 20-21, 1913-14.

<sup>6</sup> S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej*, t. I, Poznań 1916, s. 311; A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 242.

<sup>7</sup> W. Taszycki, *Kociewie i nazwy pokrewne*, [w:] *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. I, Wrocław 1958, s. 178-86.

<sup>8</sup> Por. Z. Stamirowska, *Kociewie i inne nazwy grup językowo-terytorialnych na pierwotnym Pomorzu (z mapką)*, „Język Polski” XXII, 1937, s. 52; W. Taszycki, *op. cit.*, s. 178-9.



uznając ją za nazwę prymarną, pozostającą w związku z formą *koc* 'samolówka, rodzaj płotu rybackiego'<sup>9</sup>. Odrzucając założenie, że *Kociewie* jest nazwą motywowaną słowotwórczo, zbudowaną z elementów rodzimych, B. Kreja stwierdził, że została ona przeniesiona z języków wschodniosłowiańskich przez przebywających na tych ziemiach w XVIII w. żołnierzy rosyjskich. Na poparcie tej tezy przytoczył znaną z języków rosyjskiego formację odczasownikową *kočev'je* 'koczowisko, miejsce koczowania'<sup>10</sup>. Ciekawą etymologię dała H. Popowska-Taborska. Autorka nawiązała do uwagi ks. B. Sychty, zestawiającej *Kociewie* z wyrażeniem *koče úatre* 'głucha, zapadła okolica'. Podkreślając trafność sugestii, uznała *Kociewie* za nazwę przezwiskową (z podstawą *kot-*), analogiczną do formy *chrószczewie*<sup>11</sup>.

Ten skrótowy przegląd daje wyobrażenie o nie słabnącym zainteresowaniu badaczy starających się dać przekonujące propozycje etymologiczne. „Ale tak duża liczba tych propozycji świadczy raczej o słabości proponowanych etymologii”<sup>12</sup>, a zabierający głos językoznawcy pozostawiają kwestię otwartą. Dlatego też zastanówmy się raz jeszcze nad pochodzeniem nazwy; przypomnijmy hipotezę wysuniętą przez Kozierowskiego i rozważaną przez Brücknera.

S. Kozierowski zestawiał *Kociewie* z wyrazami *kociwo*, *kociewie*, *kocéwie* 'wiórzysko, śmietnisko, perz, chwasty, namuł'. A. Brückner natomiast, szukając etymologii form *kocić się*, *kaczać się*, *rozkocilo się*, wyjaśnia: „od *kot-*, por. *katulać* i *kotulać*, *pokotem* (leżeć): prasłowiańskie; u nas mało znane, częste na Rusi (*perekotypole*)”, a następnie zadaje pytanie: „Czy nie należy tu *Kociewie*, nazwa krainy w byłych Prusiech Zachodnich?, bo jest *kociewie* 'perz' i 'wiórzysko'; zbiorowe, jak *krzewie*<sup>13</sup>”.

Etymologię tę podważył Taszycki, uznając formę *kociewie* za twór sztuczny, nie znajdujący potwierdzenia w gwarach<sup>14</sup>. W dalszym ciągu swoich rozważań, rozpatrując budowę nazw typu *Bukowie*, *Pniewie*, wyodrębnił w nich przyrostek kolektywny *-owie//ewie* oraz podstawę *buk-*, *pień-*<sup>15</sup>. Szukając podstawy do utworzonej w ten sam sposób nazwy *Kocewie//Kočewie* wskazał na *koczankę* i *kocankę* 'gnaphalium', występującą w języku polskim i czeskim, po czym stwierdza: „Wyniki z analizy wyrazów *kocanka* itp. osiągnięte pozwalają nam już rozwiązać nazwy *Koczewie* i *Kocewie*. Przypomniawszy sobie formę i znaczenie nazw miejscowych *Krzewie*, *Kruszewie* czy *Pniewie*, uznamy *Koczewie* i *Kocewie* za twory pochodne od nazwy roślinnej, a może nazw roślinnych, zbudowanych na pierwiastku występującym w dwu postaciach *kocz-* i *koc-*, a oznaczającym jakąś roślinę”<sup>16</sup>.

<sup>9</sup>J. Treder, *Pochodzenie Pomorzan oraz choronimów i etnonimów z obszaru Pomorza Gdańskiego*, Gdańsk 1982, s. 28.

<sup>10</sup>B. Kreja, *O nazwie Kociewie*, „Pomorze Gdańskie” 17, Kociewie II, Wrocław 1987, s. 9-22. Opinię tę podziela H. Górnowicz, *Toponimia powiatu starogardzkiego*, „Pomorskie Monografie Toponomastyczne”, nr. 7, Wrocław 1985, s. 95.

<sup>11</sup>H. Popowska-Taborska, *Kociewie*, „Pomerania”, r. XVIII, 1981, nr 116, s. 40-3.

<sup>12</sup>B. Kreja, *op. cit.*, s. 17.

<sup>13</sup>A. Brückner, *op. cit.*, s. 242.

<sup>14</sup>W. Taszycki, *op. cit.*, s. 180.

<sup>15</sup>*Ibidem*, s. 182. Przykłady rzeczowników zbiorowych tego typu podaje J. Łoś, *Gramatyka polska*, t. II, Lwów 1925, s. 14. Por. także *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*, z VIII, cz. 2, s. 78.

<sup>16</sup>W. Taszycki, *Kociewie...*, s. 184. Autor nie uwzględnił jednak form z *ć*, które notują m.in.: *Słownik*



Tak więc Taszycki pomija *Kociewie* jako formę używaną tylko w literaturze. Tymczasem Z. Stamirowska w cytowanym już opracowaniu odrzuca taką interpretację, podkreślając, że nie jest to nazwa wtórna, gdyż „na całym Kociewiu jak długie i szerokie znają ludzie wyłącznie formę *Kociewie*”<sup>17</sup>. Podobnie rzecz ujmuje J.S. Bystron: „Kociewiaci mieszkańcy Kociewia” oraz „Mamy więc Kociewiaków od Kociewia”<sup>18</sup>. Stan taki poświadcza także ks. Sychta: „Kociewiaci na określenie samych siebie używają przeważnie formy *Koćevaki* [...], rzadziej *Koćevnaki*, obszary zaś przez siebie zajęte *Koćeve*”<sup>19</sup>. Na konieczność skoncentrowania się wyłącznie na temacie *koć-* wskazuje H. Popowska-Taborska: „Rdzeń *kocz-*, który tyle kłopotu sprawił etymologom, wywodził się z form pochodzących od Kaszubów, bądź przejmowanych za ich pośrednictwem [...] i stanowił [...] formę przejścia miękkiego [...] *ć* za pomocą bliskiego mu miękkiego *cz*. Rdzeń *koc-* w naszych rozważaniach w ogóle nie powinien być brany pod uwagę, gdyż wystąpił raz jeden tylko w odosobnionym zapisie Bujaka”<sup>20</sup>. Wbrew sugestiom B. Krei na rodzimą proveniencję badanej nazwy zdaje się wskazywać istnienie miana *Kociewie* na określenie trzęsawiska we wsi Łąsko Małe w woj. bydgoskim<sup>21</sup>, natomiast nie uznawana przez W. Taszyckiego forma *kociewie* znana jest ze wsi Janki Młode w Ostrołęckiem w znaczeniu bałagan, nieporządek<sup>22</sup>.

Jak wynika z uprzejmie nadesłanych mi materiałów kartoteki do *Słownika nazw geograficznych Polski*<sup>23</sup>, *Kociewie* występuje także jako określenie pn.-zach. części Leśnej Jani w byłym pow. starogardzkim. Wprawdzie dotychczasowa interpretacja tej nazwy szła w kierunku uznania jej za formę ponowioną od choronimu *Kociewie*<sup>24</sup>, jednak przedstawione przykłady mogą skłaniać do stwierdzenia, że jest to appellativum. Ponadto interesujący nas rdzeń *koć-* pojawia się w innych nazwach topograficznych pn.-zach. Polski. (Por. *Kociwie* ‘miejsce na Krzywiniu’, *Kociwie* ‘osada, pow. kościański’, *Kociwie* ‘łąki na Mycielinie’, *Pod Kociwem* ‘pole na Mycielinie’, *Kociwie* ‘część wsi Białobrzegi’)<sup>25</sup>.

Podczas badań terenowych, prowadzonych w okolicach Radomska, odnalazłam

---

*polskich imion, rodzajów oraz wyższych skupień roślin, poprzedzony Historyczną rozprawą o źródłach przez J. Rostafińskiego, Kraków 1900 (kocianka, s. 658); F. Sławski, Słownik etymologiczny języka polskiego, t. II, Kraków 1958-65 (kocianki, kocianek, s. 310); V. Machek, Česká a slovenská jména rostlin, Praha 1954 (kocián, s. 240; kocíánek, s. 239).*

<sup>17</sup>Z. Stamirowska, *Kociewie...*, s. 54.

<sup>18</sup>J.S. Bystron, *Nazwy i przezwiska polskich grup plemiennych i lokalnych*, [w:] *Prace i materiały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne*, t. IV, cz. 3 pod red. S. Udzieli, Kraków 1927, s. 95, 100.

<sup>19</sup>B. Sychta, *Kaszubskie grupy regionalne i lokalne. Ich nazwy i wzajemny stosunek do siebie*, Gdańsk 1960, s. 25-6.

<sup>20</sup>H. Popowska-Taborska, *op. cit.*, s. 41.

<sup>21</sup>Zob. Kartoteka do *Słownika nazw terenowych (gruntowych) Polski* opracowana przez Katedrę Współczesnego Języka Polskiego Uniwersytetu Łódzkiego.

<sup>22</sup>Zob. Kartoteka do *Słownika gwar polskich* opracowana przez Pracownię Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie.

<sup>23</sup>Za ekscerpcję tych materiałów serdeczne podziękowania składam p. dr E. Jakus-Borkowej.

<sup>24</sup>Por. H. Górniewicz, *op. cit.*, s. 40.

<sup>25</sup>Dokładna lokalizacja i chronologia poszczególnych nazw we wspomnianej kartotece do *Słownika nazw geograficznych Polski (nazwy miejscowości, nazwy terenowe lądowe i wodne)*.



w gwarze wsi Dziepółc formację *kociara* oznaczającą 'zeschniętą bryłę ziemi razem z perzem, chwastami, trawą'<sup>26</sup>. Kojarzy się ona wyraźnie z formą *kociewie* notowaną przez J. Karłowicza<sup>27</sup>, przytaczaną za nim przez A. Brücknera, a nie uwzględnianą przez W. Taszyckiego. Jednak istnienie żywej formy *kociara*, utworzonej podobnie jak *kociewie* od podstawy *koć-*, wskazującej na perz, chwasty, nieużytki (być może w związku z *kocić się* 'toczyć, rozprzestrzeniać się'<sup>28</sup>), wydaje się potwierdzać słusność dociekań etymologicznych łączących nazwę *Kociewie* z wyrazem pospolicym *kociewie*. Warto tu przytoczyć również odnotowane na Kaszubach *kocevině, -òv* (plt.) 'głucha, zapadła okolica'<sup>29</sup>.

Na podstawie zebranego materiału oraz przy uwzględnieniu dotychczasowych wyników badań językoznawczych można byłoby uznać *Kociewie* za nazwę topograficzną, która powstała od podstawy *koć-* za pomocą przyrostka *-ewie* i zestawić ją z formami *kociewie*, *kociwo*, *kociwie*, *kociewiny*, *kociara*. Biorąc pod uwagę znaczenie wymienionych wyrazów, dojdziemy do wniosku, że nazwa ta ma wyraźny charakter przezwiskowy. Por. relację: „...nie mogłam nikąd otrzymać bliskich wskazówek, które by mi ten teren jako tako mogły wyznaczyć [...] – każdy niemal umiał tylko stanowczo odepchnąć nazwę *Kociewia* od swojej wsi”<sup>30</sup>. Na taki aspekt omawianej nazwy wskazuje też H. Popowska-Taborska: „Byłaby to nazwa o charakterze przezwiskowym, genetycznie pejoratywna, co tłumaczyłoby fakt [...] nieprzyznawania się do niej mieszkańców regionu”<sup>31</sup>.

Nadawanie przezwisk ludności poszczególnych wsi i regionów od cech zamieszkiwanych przez nią terenów jest w dialektach polskich zjawiskiem znanym i funkcjonującym do dnia dzisiejszego. (Na przykład: nazwa *Kujawy* pochodzi od wyrazów pospolitych *kujawa* 'miejsce w polu jałowe, nieurodzajne'; *kujawy* 'pusta kępa, pusty teren'<sup>32</sup>). Dla obszaru *Kociewia* stan taki poświadcza wielokrotnie tu cytowana Z. Stamirowska: „Zalety tych tak zadowolonych z siebie *Kociewiaków* nie wszędzie są jednak uznawane. Zwłaszcza [...] mieszkańcy Tczewa i wsi okolicznych darzą ich prawdziwą pogardą, na dowód której *Chruściami* ich samych, a *Chrustami* ich strony przezywają. Pogardliwych przezwisk jest zresztą w użyciu ludności tej części Pomorza znacznie więcej”<sup>33</sup>. O podobnym, mało pochlebnym stosunku do mieszkańców *Kociewia* świadczą takie oto opinie Kaszubów: „*Kašubě nie přindq do zgubě, ale Koceváki přindq do psi sraki*”<sup>34</sup>.

<sup>26</sup> Forma ta w znaczeniu 'bryły nie rozsypującej się ziemi' występuje w Kieleckiem. Por. K. Dejna, *Atlas gwarowy województwa kieleckiego*, z. 4, Łódź 1965, m. 459.

<sup>27</sup> *Słownik gwar polskich*, ułożył J. Karłowicz, t. II, Kraków 1901, s. 392; *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza i in., t. II, Warszawa 1902, s. 387.

<sup>28</sup> F. Sławski, *op. cit.*, s. 313; A. Brückner, *op. cit.*, s. 242; S. Szober, *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa 1948, s. 123.

<sup>29</sup> B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. VII, Wrocław 1976, s. 125.

<sup>30</sup> Z. Stamirowska, *Kociewie...*, s. 81.

<sup>31</sup> H. Popowska-Taborska, *Kociewie*, s. 41.

<sup>32</sup> F. Sławski, *Słownik etymologiczny...*, t. III, Kraków 1966-69, s. 322-3. Por. także uwagi B. Sychty na temat przezwisk topograficznych [w:] *Kaszubskie grupy...*, s. 10-13.

<sup>33</sup> Z. Stamirowska, *op. cit.*, s. 118.

<sup>34</sup> B. Sychta, *op. cit.*, s. 25.



Tomasz Lisowski

## NIEKTÓRE WYRAZY RZADKIE W DWÓCH WYDANIACH ŻYWOTA PANA JEZU KRYSTA BALTAZARA OPECA Z 1522 ROKU

W 1522 r., niemal u progu swojego istnienia, polskie drukarstwo zdobyło się na dwa wydania książki, która dziś dla historii języka jest cennym dokumentem kształtującej się literackiej polszczyzny szesnastowiecznej. Obszerny tekst polski, jakim jest *Żywot Pana Jezusa Krysta Baltazara Opeca*, liczący około 130 kart w wydaniu Hieronima Wietora i około 200 kart w wydaniu Jana Hallera<sup>1</sup>, jest bowiem świadectwem ówczesnych tendencji normalizacyjnych, które stymulowane przez narastającą ilość słowa drukowanego doprowadzą wkrótce do ukształtowania się nowej postaci polszczyzny – literackiej polszczyzny szesnastowiecznej. W momencie wydania *Żywota* polska tradycja wydawnicza dopiero się kształtowała, edycje te poprzedziło zaledwie kilka innych polskich książek drukowanych, dlatego też nie dziwi fakt, że język tych tekstów jest mocno jeszcze osadzony w polszczyźnie piętnastowiecznej. Z drugiej jednak strony dokumentują one świadome poczynania redakcyjne, mające wyeliminować niepożądaną (w rozpowszechnianych w kilkuset nawet egzemplarzach tekstach drukowanych) wariantywność form językowych, która nie sprzyjała precyzji wypowiedzi i utrudniała jej odbiór mniej wprawnemu czytelnikowi<sup>2</sup>. Mamy więc w *Żywocie* do czynienia ze zderzeniem się starej tradycji językowej polskich manuskryptów z nowymi rodzącymi się normami językowymi polskich druków.

Wydania tego obszernego dzieła podjęły się niemal równocześnie dwie konkurujące ze sobą oficyny krakowskie. W rezultacie tych poczynąń *Żywot Pana Jezusa Krysta* w 1522 r. pojawił się drukiem w dwu niezależnych od siebie edycjach. Jedna z nich wyszła nakładem Jana Hallera spod pras drukarni Floriana Unglera (dalej skrót: HŻyw) – redaktorem tego wydania był Jan Sandecki-Malecki, druga z oficyny Hieronima Wietora (dalej skrót: WŻyw) – redaktorem był prawdopodobnie Jan z Koszyczek<sup>3</sup>.

<sup>1</sup>Wydanie to, jak podaje SPXVI, liczy sobie 430000 liter.

<sup>2</sup>I. Bajerowa, *Wpływ techniki na ewolucję języka polskiego*, Kraków 1980, s. 10-11; por. też: W. Książek-Bryłowa, *Uwarunkowania społeczne normy językowej w XVI w.*, *Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego* 32, 1986, s. 121.

<sup>3</sup>M. Karplukówna, *Jan z Koszyczek*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. X, Wrocław 1962, s. 121.



Dla obydwu tych edycji, różniących się między sobą przede wszystkim kierunkiem normalizacji form językowych (zwłaszcza wariantów fonetycznych i gramatycznych), podstawą przedruku była kompilacja przygotowana przez Baltazara Opeca w początku XVI w. Jej źródłami były wcześniejsze polskie teksty apokryficzne, religijne, przede wszystkim zaś *Rozmyślanie przemyskie* (dalej skrót: Rprz), a także łaciński traktat *Meditationes vitae Christi* Pseudo-Bonawentury<sup>4</sup>.

Ten silny związek z polską piętnastowieczną tradycją piśmienniczą niewątpliwie miał wpływ na zasób leksykalny *Żywota*. Głównie tej właśnie kwestii poświęcony jest niniejszy artykuł. Przedmiotem opisu będzie słownictwo rzadkie HŻyw i WŻyw, w większości udokumentowane przed XVI w. i w większości również wygasające w trakcie XVI w., a więc stanowiące w obydwu tekstach warstwę leksyki archaicznej, regresywnej. Z wydanych dotąd tomów *Słownika polszczyzny XVI wieku* (dalej: SPXVI) wydobylem osiemdziesiąt sześć rzadkich haseł pojawiających się w HŻyw (SPXVI wykorzystał właśnie wydanie J. Hallera). Za rzadkie uznałem te hasła, których frekwencja w SPXVI nie przekracza pięciu użyc. Wśród nich znalazło się czterdzieści sześć form imiesłowowych, np. *badan*, *bodzion*, *calowany*, *klęczący*, *karający*, które SPXVI traktuje jako oddzielne hasła. Ich czasownikowe podstawy przekraczają wyznaczoną przeze mnie granicę częstotliwości użyc, dlatego wszystkie te leksemy tutaj pomijam<sup>5</sup>. Pozostałe wyrazy rzadkie (czterdzieści) można podzielić na cztery grupy, biorąc pod uwagę ich stosunek do piętnastowiecznej tradycji leksykalnej oraz ekstensję w polszczyźnie XVI wieku:

1) leksemy funkcjonujące w XV w., których granicą obecności w polszczyźnie jest rok 1522, po raz ostatni poświadczone w HŻyw lub WŻyw;

2) leksemy funkcjonujące w XV w., a także poza *Żywotem* w innych tekstach szesnastowiecznych (z reguły wygasają one w ciągu XVI w.);

3) leksemy, dla których nie ma poświadczeń piętnastowiecznych, po raz pierwszy zaświadczone w HŻyw lub WŻyw (choć nie można wykluczyć ich piętnastowiecznego rodowodu);

4) *hapax legomena* znane tylko z HŻyw lub WŻyw.

Każdy wyłowiony z SPXVI rzadki leksem HŻyw sprawdziłem w WŻyw, by się zorientować, jaki jest stosunek redaktorów obu tych edycji do wyrazów rzadkich, a więc nacechowanych. Wcześniejszą obecność badanych leksemów w polszczyźnie ustaliłem na podstawie *Słownika staropolskiego* (dalej skrót: Sstp). Informacji o ich dalszej, wykraczającej poza wiek XVI egzystencji dostarczyły adnotacje o ich obecności w słowniku G. Knapiusza bądź S.B. Lindego zawarte w artykułach hasłowych SPXVI.

<sup>4</sup>M. Adamczyk, *Biblijno-apokryficzne narracje w literaturze staropolskiej do końca XVI w.*, Poznań 1980, s. 87.

<sup>5</sup>Materiał ten nie obejmuje wszystkich wyrazów rzadkich w *Żywocie*, lecz tylko poświadczone w tomach I-XVII SPXVI. Bez bogatego materiału porównawczego, jaki przyniosą następne tomy SPXVI, wyłowienie pozostałych wyrazów rzadkich jest obecnie niemożliwe. Mimo to sądzę, że na podstawie leksemów w tym artykule zaprezentowanych można scharakteryzować główne cechy tej warstwy słownictwa obu tekstów *Żywota*.



Do leksemów poświadczonych w polszczyźnie piętnastowiecznej, a w XVI w. znanych tylko z HŻyw lub WŻyw należą: *bolać*, *gorszenie*, *figulowy*, *dwojcy*, *lubieżliwy*, *mieścic*, *mierzyć*, *nieporuszenie*.

Czasownik *bolać* 'znosić ból psychiczny' pojawia się w rękopisie z końca XV w. znanym pod nazwą *Zespół ewangelijny Biblioteki Ordynacji Zamoyskich*: „Oto ociec twój i ja bolający szukaliśmy cię”. Zdanie to, zaczerpnięte z *Ewangelii według św. Łukasza* (2; 48), niemal w identycznej formie odnajdujemy w HŻyw (33 v) i WŻyw (21 r): „Oto ja i ociec twój [...] Jozef bolając szukaliśmy cię”. Do tekstu B. Opeca trafiła więc cała fraza z *Ewangelii*.

*Gorszenie* – od *gorszyć się* 'załamywać się, zniechęcać się, upadać, ulegać słabości' – HŻyw (99), WŻyw (62v): „Smucę się człowiecze prze gorszenie apostolskie i zatracenie Judaszowe”. Rzeczownik ten znany jest Sstp tylko z jednego, i to zdefektowanego zapisu w *Glosach wrocławskich*: „prze gor<szenia>”, przy czym znaczenie podane w Sstp 'zgorszenie, zły przykład', bliższe współczesnemu i odbiega od znaczenia tego wyrazu w cytowanym fragmencie *Żywota*. *Gorszenie* pojawia się jeszcze tylko w słowniku G. Knapiusza. Tak więc *Żywot* jest jedynym źródłem poświadczającym w XVI w. wyjątkowe znaczenie tego wyrazu.

W Rprz pojawia się zdanie: „A takōż wszedzy w radę, kupili za nie rolą figulową, tako rzekącego, bo figulus może tu być włosne imię tej roli albo tego człowieka, ktorego była ta rola...” (763). W HŻyw (118v), WŻyw (78r) tak ono wygląda: „A takōż wszedzy w radę, kupili za nie rolę figulową, [...] dla tego wezwana jest ta ista rola ich żydowskim językiem Acheldemach, to jest rola kupiona mytem krwie niewinnej”. Uderzająca jest zbieżność tych dwóch zdań. Wyjątkowy w XVI w. przymiotnik *figulowy* 'garnarczowy' trafił najprawdopodobniej do HŻyw, WŻyw z Rprz.

Zapewne z Rprz zaczerpnięto liczebnik *dwojcy* 'dwa razy, dwukrotnie', który występuje tylko w WŻyw (edycja HŻyw zastąpiła go formą *dwakroć*): „[Jezus] rzekł Piotrowi: Pietrze, nim kur tej nocy dwojcy zapoje trzykroć zaprzysz sie mnie” (60v). W Rprz: „O tem jako miły Krystus wiedzion od Annasza do Kajfasza, a kako jego święty Piotr dwojcy zaprział” (678); „Sługi kłaniały i naśmiewały sie jemu i Piotr dwojcy zaprział” (709).

W HŻyw (17) i w WŻyw (12v) tak czytamy o narodzonym Jezusie: „[...] dziecę to wiekui dziwne, a wszystko lubieżliwe, a to w człowieczeństwie, ale niedomniane ani wymowione, a to w swoim bostwie”. Przymiotnik *lubieżliwy* 'miły, przyjemny, wdzięczny' funkcjonuje jako epitet *ad personam sacram*: *bog lubieżliwy* (*Psalterz floriański*, *Psalterz puławski*), *gospodnie lubieżliwy i cichy* (*Psalterz floriański*), *lubieżliwym... obliczym weźrzeć raczy [gospodnie]* (Msza III z 1424 r.), Sstp: *lubieżliwy*. Jak nas upewnia cytat, w HŻyw zachowano średniowieczną łączliwość leksykalną przymiotnika *lubieżliwy*.

Rzeczownik *mieścic* 'obywatel, mieszkaniec miasta' w XVI w. ma trzy synonimy: *obywatel*, *obywacz*, *przebywacz*. Sstp zna ten rzeczownik z rot pyzdrowskich i poznańskich, pojawia się on także w Rprz: „Mieścicy wszego miasta usłyszac zbieżali sie” (91) lub „Krystus znalazł Filipa... a ten był mieścic z Betszaidy”. W HŻyw (4v) i WŻyw (4v): „Ten Jozef był mieścic betlejemski”.



Czasownik *mierzyć* 'czynić pokój, jednać, jednoczyć' zanotowany jest po raz pierwszy w 1438 r. (Sstp: *mierzyć*). W HŻyw pojawia się w zdaniu: „a bacz, iż sama łaska pokój czyni między Bogiem i człowiekiem a mierzy je społem” (46v). Identycznie w WŻyw (29v).

Sstp odnotowuje dwa znaczenia rzeczownika *nieporuszenie*: 1) 'niezmiennność, nieodmienność, stałość'; 2) 'nienaruszony stan rzeczy, nieskazitelność, czystość, niewinność' (m.in. Rprz (72): „To sie może dobrze przypodobać ku nieporuszeniu żywota dziewiczego”). Pierwsze znaczenie nie wykracza poza wiek XV, natomiast drugie średniowieczne znaczenie *nieporuszenia* w XVI w. znane jest tylko z HŻyw (183), WŻyw (125v): „przyjął ją kor cnot, chwaląc ją z jej nieporuszenia”. Jest to ostatnie poświadczane przez słowniki użycie tego rzeczownika w znaczeniu 'niepokalaność'. W leksykonie J. Mączyńskiego *nieporuszenie* znaczy już nieczułość, obojętność, a więc nabiera nowego znaczenia nieznanego w średniowieczu.

Do leksemów znanych Sstp, w XVI w. udokumentowanych nie tylko HŻyw czy WŻyw, ale także innymi późniejszymi drukami należą: *bakanie*, *bydlić*, *czwartynaście*, *czczyca*, *drzewie*, *głędać*, *kompletny*, *łacznieć*, *męczennictwo*, *mnożyciel*, *nielubo*.

W XVI w. wychodzi z użycia rzeczownik odsłowny *bakanie* 'upominanie, fukanie, łajanie, karcenie'. W HŻyw (w WŻyw pominięto ten fragment) czytamy o Jezusie, że jest on: „w bakaniu groźny, w upominaniu łaskawy” (Cv). Leksem ten pojawia się w XVI w. jeszcze w *Żołtarzu Dawida W. Wróbla* (1539), *Psalterzu J. Lubelczyka* (1558), a więc tylko w tekstach religijnych. Znalazł się on także w polemicznej rozprawie M. Kromera *Mnicha z Dworzaninem rozmowa wtóra* (1552), ale i tu w kontekście religijnym: [św. Paweł] „pociesza je, jako był w pirwszym [liście] srogim bakanim zasmucił” (e2). Jak więc widać, szesnastowieczna ekstensja tekstowa rzeczownika *bakanie* ograniczona jest już tylko do tekstów religijnych. Wypierany był przez synonim: *upominanie*.

Podobne ograniczenie występowania do tekstów religijnych dotyczy również leksemu *drzewie* 'rosnące drzewa', który w średniowieczu miał jeszcze jedno znaczenie 'material drzewny'. W swoim pierwszym, a w XVI w. jedynym znaczeniu, *drzewie* pojawia się w *Biblii królowej Zofii* oraz w Rprz (361): „A miły Jezus włożywszy ręce na jego oczy i spytał jego – Widziszli co? – Widzę ludzi chodząc jakoby drzewiej” (video homines velut arbores ambulantes Mrc 8, 24). W HŻyw (egzemplarz WŻyw, z którego korzystałem, jest zdefektowany; brak tu kilku końcowych kart) czytamy: „Dziesiątego dnia drzewie, wszytko rokiecie i ziela będą sie pocić krwawym potem” (193v). Poza tym collectivum *drzewie* wystąpiło w *Histōryi o św. Józefie* z 1531 r. oraz w *Biblii S. Budnego* z 1572 r.: „I nasadził [Abraham] drzewia w Berszewie” (Gen 21/33).

Czasownik *bydlić* 'mieszkać, zamieszkiwać, przebywać', jak można wnosić z jego rozbudowanej struktury znaczeniowej (1. 'mieszkać', 2. 'przebywać, żyć' 3. 'żyć, według jakichś praw', 4. 'bydlić w prawie', 5. 'sprawować urząd', 6. 'bydłacy 'mieszkaniec'), w średniowieczu był w powszechnym użyciu (Sstp: *bydlić*). W znaczeniu 1. i 2. (tylko te znane są w XVI w.) występuje między innymi w *Psalterzu floriańskim*, *Psalterzu puławskim*, *Biblii królowej Zofii*, *Mamotreckie kaliskim* z 1471 r., a także w Rprz, np.: „Tyś sie święta porodziła i bydliysz na świecie”



(526). To samo znaczenie notujemy w HŻyw (19) i WŻyw (13 r): „Chceszli ode mnie odyć, będę wielmi tesknić, o krolu wszystkiej chwały, daj mi z tobą bydlić”. SPXVI czasownik *bydlić* odnotowuje jeszcze w *Polskim wypisaniu dwojey krainy świata* M. Miechowity w tłumaczeniu A. Glabera z 1535 r. w *Rozmowie Palinura z Charonem* Biernata z Lublina z 1536 r. i tylko raz w druku z drugiej połowy XVI w. – w *Kronice* M. Bielskiego z 1564 r. Jest to ostatnie użycie czasownika *bydlić*, jakie notują słowniki. Ustępuje on silniejszym, ekspansywniejszym w XVI w. synonimom *mieszkać*, *przebywać*, *żyć*.

Forma liczebnika porządkowego *czwartynaście* w XVI w. zastępowana jest przez formy: *czternasty*, *czwartyński*. W swej piętnastowiecznej postaci (kilkakrotnie występuje w *Biblii królowej Zofii*, w Kodeksie A. Suleda, a także w Rprz: „czwartegońska dnia będzie gorzeć niebo i ziemia” (479), „czwartegońska dnia będziecie ofiarować baranka” (520)) pojawia się jedynie w HŻyw (86v) i WŻyw (52r, 53v): „czwartegońska dnia będziecie ofiarować baranka k wieczoru” oraz w *Lekarstwach doświadczonych* M. Siennika (1564). Jest to ostatni zapis tej formy liczebnika. Warto zwrócić uwagę na podobieństwo cytatów z Rprz i HŻyw i WŻyw.

Rzeczownik *czczyca*, znaczący w tekstach średniowiecznych tyle co ‘niepokój’, między innymi w *Psalterzu floriańskim*, w Rprz: „A też nieco ją samę czczyca była w kościele, szedłszy i pokłękła, i poczęła pełnić swe modlitwy” (19), w tym znaczeniu w XVI w. zanotowany został tylko w HŻyw (89), WŻyw (54r): „Pannąm była w domu mego ojca, a trud nie był ode mnie uznan, ani która czczyca” oraz w *Historii o cesarzu Ottonie* z 1569 r. W *Gadkach* A. Glabera z 1535 r. występuje już w nowym znaczeniu ‘mdłość, nudność’, które zatarło i wyparło znaczenie pierwotne tego rzeczownika.

W średniowieczu czasownik *ględać* miał trzy znaczenia: 1. ‘patrzeć’, 2. ‘wypatrywać za czymś, szukać’, 3. ‘mieć wzgląd na co’ (Sstp: *ględać*). Dwa pierwsze odnotowujemy w XVI w. – w znaczeniu ‘patrzeć’ w HŻyw (19) i WŻyw (13r): „daj mi ciebie miłować na wszelką godzinę, a na cię zawsze ględać w niebie po żywocie”; w znaczeniu ‘wypatrywać za czym, szukać’ w *Ezopie* Biernata z Lublina (edycja z 1578 r.): „człowiek [...] pożywienia sobie ględząc i potkał się z mężem dzikim” (S3). W XVI w. poza tymi tekstami czasownik *ględać* nie występuje. Raz jeszcze pojawi się w XVII w., jak notuje słownik S.B. Lindego, ale w zmienionej postaci fonetycznej: *ględać*.

Szesnastowieczne znaczenie przymiotnika *kompletny* ‘związany z późną porą’ wywodzi się od nazwy wieczornego nabożeństwa. Już w XV w. pojawia się w połączeniu *kompletna godzina*: „O kompletnej godzinie ciało z grobu dano” (*Modlitwy Waclawa*). Podobnie w tekstach z XVI w.: „O namilejszy Jezu, jenżeś dla mnie godziny kompletnej w grobie pogrzebion [...] być raczyłeś” HŻyw (159v), WŻyw (111v) oraz w *Harfie duchownej* M. Laterny (1592): „W czas kompletny uczciwy pogrzeb mu sprawiono”. Poza XVI w. wyraz ten nie wykracza.

W piętnastowiecznych *Modlitwach Waclawa* *lacznice* znaczy tyle co ‘pragnąć pokarmu’. Podobnie w *Postylli* M. Reja (1566) i w *Kancjonale* P. Artomiusza (1587) oraz w HŻyw (34), WŻyw (22), a więc w tekstach religijnych. Jednak jedynie w HŻyw (20), WŻyw (14v) odnotowujemy religijne znaczenie przenośne tego wyrazu ‘pragnąć



dóbr moralnych': „słodki Jezu namilejszy, gdyś tak jeszcze na ziemi duszy mojej smaczny [...] przeto nawiedz serce me, za łącznieć przestanie”. *Łącznieć* nie przekracza granicy XVI w.

*Męczennictwo* było leksemem w XV w. z pewnością rozpowszechnionym, Sstp jednak odnotowuje jego użycie tylko w *Mamotreckie kaliskim* z 1471 r.: „nie miał cirzpieć męczennictwo prze Bog”. Uwidaczniające się tu znaczenie znoszenie zadawanych cierpień dla wiary chrześcijańskiej powtarza się w HŻyw (188), WŻyw (128v): „dobrą wolą zawždy mieli cirpieć męczennictwo dla Krystusa miłego”, a także w leksykonie J. Mączyńskiego (1564) oraz w polemicznej rozprawie religijnej arianina J. Niemojewskiego, w *Obronie przeciw niesprawiedliwemu obwinieniu* (1583). Poza XVI w. *męczennictwo* nie wykacza, wyparte zapewne przez synonim *męczeństwo*.

Zarówno w XV, jak i w XVI w. formacja *mnożyciel* miała znaczenie 'ten, który pomnaża, powiększa'. W HŻyw (w WŻyw nie ma tego fragmentu) pojawia się jako określenie Jezusa: „Prozno ten pracuje, kto mnima sie cnot dostępnąć, niżli u cnot dostępnąć, niżli u cnot množyciela, to jest u Pana Jezusa” (*Przedmowa*). *Mnożyciel* będący w użyciu tylko przez XVI w., ostatni raz odnotowany został w słowniku A. Calepina (1588). Godny uwagi jest fakt, że formacja *mnożyciel*, podobnie jak i inne z sufiksem *-iciel* (a mające oboczną formę z sufiksem *-ca*), występuje tylko w tekstach religijnych i w słownikach, podczas gdy *mnożca* ogranicza się do tekstów świeckich<sup>6</sup>. Linde odnotowuje ten rzeczownik jeszcze w XVIII w., ale już w zupełnie innym, arytmetycznym znaczeniu.

Przysłówek *nielubo* 'nieprzyjemnie' znany jest tylko z tekstów z pierwszej połowy XVI w.: z *Gadek* A. Glabera (1535), *Żoltarza* W. Wróbla (1539) i oczywiście z HŻyw (120), WŻyw (79r): „baczył dobrze, iż im było lielubo, iż z nim tak długo mowił”. Identyczne niemal zdanie odnajdujemy w *Rprz*: „baczył dobrze, iż im było barzo lielubo, iż z nim tako długo mowił” (786). Jest to zapewne bezpośrednie zapożyczenie z *Rprz*.

Pierwsze słownikowe poświadczenia kilku hasel rzadkich pochodzą z HŻyw bądź WŻyw. Są to:

– *cnotliwość* 'prawość, uczciwość', HŻyw (*Przedmowa* C4) (w WŻyw nie ma tego fragmentu): „Przez rozmyślanie tedy częste żywota Jezusowego, serce [...] chce dostępnąć jego wielkiej cnotliwości”. *Cnotliwość* jest rzadkim, bo znanym jeszcze tylko z III *Kazania* Pasterka (1525), zbudowanym za pomocą ekspansywnego w XVI w. sufiksu *-ość*, derywatem od *cnotliwy*, który to przymiotnik pochodzi od bardzo częstej w XVI w. podstawy *cnota*. Poza tym w XVI w. funkcjonują także synonimy *cnotliwości*: *prawość*, *uczciwość*<sup>7</sup>,

– *dziejopisa* 'historyk opisujący dzieje i wydarzenia historyczne' – HŻyw (*List*) (w WŻyw brak tego fragmentu): „Jozefus [...] dziejopisa znamienity w ośminastych księgach starych dziejów [...] o Krystusie tak świadczy...” Poza *Żywotem* w XVI w.

<sup>6</sup>F. Peplowski, *Odrzeczownikowe nazwy wykonawców czynności w polszczyźnie XVI w.*, Wrocław 1974, w. 97.

<sup>7</sup>E. Mróz-Ostrowska, *Rzeczowniki z przyrostkiem -ość w XVI w.*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, t. III: *Historia języka*, cz. 2, pod red. M.R. Mayenowej, Z. Klemensiewicz, Warszawa 1962, s. 309.



znajdujemy ten rzeczownik tylko w *Historiach rzymskich* (1566), później już nie notowany. W XVI w. w powszechnym użyciu są natomiast synonimy: *historyk* i *dziejopis*;

– *gędzienie* ‘granie’. HŻyw (186), WŻyw (126r): „a ono ją niebo przyjęło z weselim, [...] książęta z gędzienim, mocarze z trąbieniem”. Leksem ten pojawia się jeszcze raz w XVI w. (później już nie ma poświadczeń) w *Komedyi Justyna i Konstancyjej* M. Bielskiego z 1557 r.;

– *kantyki* – rzeczownik ten w XVI w. występuje tylko dwa razy. W *Kronice* M. Bielskiego jest on określeniem pieśni religijnych wyrażających radość i wdzięczność Bogu za otrzymane od niego dobrodziejstwa. W HŻyw (180) (w WŻyw brak tego fragmentu) *kantyki* funkcjonują jako tytuł księgi biblijnej *Pieśni nad pieśniami*: „w Kantykach napisano: wstań a pokwapi się przyjaciółko moja”. Poza XVI w. leksem ten w tych znaczeniach nie wykracza;

– *kaznodziejka* ‘kobieta wygłaszająca kazanie’ – HŻyw (187v), WŻyw (127r): „iż tedy Panna Maria nawyższa kaznodziejka była, bo apostoły i ewangelisty uczyła”. W XVI w. formacja ta więcej nie pojawiła się, a znana jest Lindemu z XVII w.;

– *kryjomką* ‘po kryjomu, chyłkiem, skrycie’, HŻyw (30), WŻyw (19r): „bo nie było słuszno, by nagle jakoby kryjomką z onego miasta wyszli”. Przysłówek ten w XVI w. pojawił się jeszcze w tekście z 1564 r. *Proteus abo odmieniec*, poza tym sporadycznie także w XVII w. (SPXVI: *kryjomką*);

– *łagodno* ‘dobrotliwie, łaskawie’, HŻyw (148v), WŻyw (103v): „iż by był pan Jezus mowil k niej [matce swojej] w ten czas niejako łagodno, serce by się dziewicze było od smutku rozpadło”. Po za tym pojawia się ten przysłówek w *Sądzie Parysa* wydanym w 1542 r. u H. Wietora;

– *modlca* ‘człowiek, który się modli’ (SPXVI: *modlca*), dodajmy ‘modli się z czcią do Boga’<sup>8</sup>, HŻyw (50), WŻyw (31v); „Ale przyszła godzina i już jest, gdy wierni modlce będą chwalić Boga Ojca w duchu i w prawdzie”. W XVI w. raz jeszcze notowany jest ten rzeczownik w *Pańskiej modlitwy wyłożeniu*, druku krakowskim z 1543 r. Dodajmy, że w drugiej połowie XVI w. pojawia się compositum *bogomodlca*, w którego strukturze słowotwórczej zawarte są dwa składniki znaczenia starszej podstawy *modlca*: ‘ten który się modli’ i ‘modli się do Boga’. *Bogomodlca* znany jest z tekstów między innymi M. Kromera, P. Skargi, S.F. Klonowica, (SPXVI: *bogomodlca*);

– *nagadzać się* ‘zdarzyć się, przytrafić się’, HŻyw (C) (w WŻyw fragment ten pominięto): „Senatom pisali [...] o nowinach, ktore sie nagadzały po częściach świata”. Hasło to odnotował J. Mączyński, Knapiusz, S.B. Linde (przykłady z XVI i XVII w., SP XVI: *nagadzać się*);

– *namęczyć się* – w XVI w. tylko w znaczeniu ‘dręczyć’, HŻyw (108), WŻyw (70v): „A tak namęczywszy sie go, poganom go w ręce dali”, HŻyw (153v), WŻyw (107v): „Jużeście go dosyć namęczyli i wasze złości dosyć nad nim wypełnili”. W takim znaczeniu, jako czasownik przechodni, wyraz ten nie wykracza poza XVI

<sup>8</sup>F. Peplowski, *op. cit.*, s. 111.



w. W tym stuleciu pojawia się jeszcze w *Zwierciadle* M. Reja (1568) oraz w *Cieplicach* W. Oczki (1578);

– *nardusowy* ‘otrzymany z liści lub kwiatów nardu’, HŻyw (69v), WŻyw (42v): „Maria Magdalena [...] wziąwszy funt maści drogiej z ziela nardusowego i pomazała nogi jego”. Leksem ten, obok formacji *nardowy*, znajdujemy jeszcze tylko w rozprawie S. Falimierza *O ziołach* (1534).

Sporą grupę stanowią *hapax legomena*, czyli leksemy znane tylko z HŻyw i WŻyw. Do nich należą:

– *boleśliwy* ‘sprawiający ból, bolesny’, HŻyw (23), WŻyw (16v): „[proszę], aby przez twe święte boleśliwe obrzezanie, obrzezał wszytki złe myśli i uczynki me ode mnie”. Mamy tu do czynienia nie tyle z wyjątkowym leksemem, co raczej z wyjątkową budową słowotwórczą wyrazu *boleśliwy*. Formacja ta pochodząca od podstawy *boleść* utworzona została za pomocą sufiksu *-liwy*, przynależnego przymiotnikom skłonnościowym typu *zglobliwy*, *pamiętliwy*, a nie przymiotnikom własnościowym, do których według klasyfikacji Z. Klemensiewicza, T. Lehra-Splawińskiego i S. Urbańczyka należą powszechne w XVI w. formacje *boleściwy*, *bolesny*<sup>9</sup>. Nie można jednak wykluczyć synonimiczności sufiksów *-liwy*, *-ciwy*, *-ny*, bowiem formacje typu *zawistny* – *zawidliwy*, *nienawistny* – *nienawidliwy*, *pieszczotny* – *pieściłiwy*, traktowane są w dawnych słownikach polszczyzny jako znaczeniowo równoważnościowe<sup>10</sup>. Dodajmy jeszcze, że zarówno w HŻyw (107), jak i w WŻyw (68r) pojawia się przysłówek *boleściwie* pochodzący od przymiotnika *boleściwy*;

– *chutki*, w HŻyw (18v) i WŻyw (13v) pojawia się gdzie indziej nie notowany przysłówek *chutki* ‘chętnie, gorliwie’: „Sercem cie pocałuwam, a chutki obłapiam”. Mimo swej postaci fonetycznej sugerującej jego czeskie pochodzenie, przysłówek *chutki* jest rodzimym derywatem od rzeczownika *chuć*, znanym w licznych gwarach polskich<sup>11</sup>. W XVI w. powszechniejsza jest inna jego postać morfologiczna: *chutko*, zaświadczona w SPXVI ośmioma cytatami;

– *gospodować* ‘zatrzymać się na jakiś czas, gościć’ – HŻyw (45), WŻyw (28v): „O z dobrą wolą Pan Jezus uzdrowił ją, u której potym często gospodował”. W XVI w. funkcjonują synonimy *gościć*, *gościć się*;

– *jadowaty* ‘nasycony jadem, trujący’ – HŻyw (173): „...a jestliby jadowatego co pili, nie będzie im szkodzić”. Formacja wyjątkowa, w WŻyw (118r) pojawia się w tym miejscu powszechna w XVI w. forma *jadowity* (337 użyć – SPXVI: *jadowity*);

– *jaślice* – deminutivum od *jaśli* ‘żłob’ – HŻyw (161), (w WŻyw fragment ten pominięto): „Płacze dziecię wielmi w ciasnych jaślicach położone”;

– *lewie* ‘niewłaściwie, niesłusznie, źle’ – HŻyw (135v), WŻyw (93v): „Daj mi [...] dla twej świętej miłości niesprawne ludskie sądy bez bojaźni wzgardzić, ani też z którejkolwie strony lewie posądzić”. Obok tej formy znanej tylko z HŻyw, WŻyw w XVI w. funkcjonuje forma *lewo*;

– *matuchnin* – zaświadczony tylko w HŻyw (26v), WŻyw (18v) przymiotnik

<sup>9</sup>Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1981, s. 229.

<sup>10</sup>H. Kurkowska, *Budowa słowotwórcza przymiotników polskich*, Wrocław 1954, s. 43.

<sup>11</sup>J. Siatkowski, *Bohemizmy fonetyczne w języku polskim*, cz. 2, Wrocław 1970, s. 139.



dzierżawczy *matuchnin* („Jezu miły na ty słowa matuchnine oczki i rączki w niebo podniosł”) należy do typu słowotwórczego niezwykle produktywnego przed XVI w., spotyka się takie formacje, jak *macierzyn*, *matczyn* lub też *Elźbiecin*, *Kachnin* itd.<sup>12</sup> W HŻyw, WŻyw mamy więc do czynienia z formacją typową dla średniowiecza, choć nie odnotowaną w Sstp;

– *mchowka* – prawdopodobnie ‘poduszka wypchana puchem’ HŻyw (19), WŻyw (13r): „o dzieciątko szlachetne, róży podobne. Gdzie są twoje poduszki, mchowki”. Przypuszczać można, że znaczenie wyrazu *mchowka* pozostaje w relacji z wyrażeniem *miękki jak mech*;

– *mładziatki* ‘niemowlęta płci męskiej zamordowane przez Heroda’ – HŻyw (27): „O uciekaniu panny Marie z dzieciątkiem do Egiptu i o zmordowaniu młodziatek”. *Mładziatki* to rzeczownik zapożyczony z języka czeskiego, mający w nim to samo znaczenie<sup>13</sup>. J. Sandecki-Malecki, redaktor HŻyw, chętnie sięgał do języka czeskiego, traktując go jako arbitra, pożyczkami z tego języka uzupełniał niekiedy braki polszczyzny<sup>14</sup>. Właśnie w tym wypadku zapożyczenie można tłumaczyć dążeniem do precyzji wypowiedzi. WŻyw ma tu rzeczownik *dzieci*, (29r). Jest on wieloznaczny – nie wskazuje bowiem na pleć ofiar Heroda;

– *nadarzyciel* ‘dawca’ – HŻyw (177), (WŻyw pominięto ten fragment): „(Chryste) jenżeś rzeczon pocieszyciel, darów boskich nadarzyciel”. Nie bez wpływu na pojawienie się leksemu *nadarzyciel* był z pewnością rym do *pocieszyciel*. Dodajmy, że w innych tekstach szesnastowiecznych powszechny jest synonimiczny rzeczownik *dawca* (40 poświadczeń, SPXVI: *dawca*).

Przedstawiony tu przegląd rzadkich w XVI w. wyrazów notowanych w *Żywocie* wskazuje, że w większości są one dziedzictwem leksyki piętnastowiecznej.

Część leksemów zaświadczonych w XV w. kończy swój byt w ogóle lub też przestaje funkcjonować w średniowiecznym znaczeniu właśnie w HŻyw lub WŻyw (*boleć*, *dwojcy*, *figulowy*, *gorszenie*, *lubiezliwy*, *mierzyć*, *mieścic*, *nieporuszenie*), inne sporadycznie pojawiają się jeszcze w późniejszych, i jak się okazuje, często religijnych tekstach szesnastowiecznych, rzadko przekraczają one granicę XVI w. Z tekstów tylko szesnastowiecznych znane są: *bydlić*, *bakanie*, *czwartynaście*, *czyzyca*, *drzewie*, *kompletny*, *łącznieć*, *męczennictwo*, *mnożyciel*, *nielubo*. Z XVII w. znany jest tylko czasownik *ględać*.

Niektóre z omówionych tu wyrazów rzadkich po raz pierwszy odnotowane zostały przez słowniki z HŻyw lub WŻyw. Najczęściej, pojawiając się w innych szesnastowiecznych tekstach, nie przekraczają one granicy XVI w. (*cnotliwość*, *dziejopisa*, *gędzienie*, *kantyki*, *lagodno*, *modlica*, *namęczyć się*, *nardusowy*). Z tekstów siedemnastowiecznych znane są zaledwie trzy przynależne tu leksemy: *kaznodziejka*, *kryjomka*, *nagadzać się*.

Wiele spośród tu wymienionych leksemów, zarówno tych odziedziczonych ze staropolszczyzny, jak i tych poświadczonych dopiero w HŻyw, WŻyw, ma w XVI w. ekstensję ograniczoną do tekstów religijnych. Są to: *bakanie*, *bolać*, *cnotliwość*,

<sup>12</sup>H. Kurkowska, *op. cit.*, s. 84.

<sup>13</sup>J. Siatkowski, *Bohemizmy fonetyczne w języku polskim*, cz. 1, Wrocław 1965, s. 24.

<sup>14</sup>Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, t. II, Warszawa 1985, s. 388-389.



*drzewie, dwojcy, figulowy, gorszenie, kompletny, kaznodziejka, lubieźliwy, łącznieć, modlca, mierzyć, mieścić, mnożyciel, męczennictwo, nieporuszenie.*

Fakt, że scharakteryzowane tu leksemy są w XVI w. rzadkie, że ich ekstensja ograniczona jest głównie do tekstów religijnych, świadczy o ich nacechowaniu stylistycznym, o ich przynależności do stylu wysokiego. Ich obecność w *Żywocie* podnosi rangę utworu, nadaje mu walor dostojności tak bardzo pożądany w tekście religijnym.

Nietrudno dostrzec, że spora grupa tych leksemów trafiła do *Żywota* z Rprz. Mamy tu więc przykłady nie tylko wspólnych obu tekstom wyrazów (*dwojcy, bydlić, drzewie, czczyca*), ale także zapożyczeń z Rprz wyrazu (*mieścić, figulowy, czwartynaście*) wraz z całym zdaniem. Jest to jeszcze jeden, językoznawczy tym razem dowód zależności tekstu B. Opeca od medytacji przemyskiej.

Oddzielną grupę stanowią słowa wyjątkowe, *hapax legomena*, znane polszczyźnie wyłącznie z HŻyw, WŻyw. Swoją niepowtarzalność zawdzięczają najczęściej odbiegającej od typowej budowie słowotwórczej: *boleśliwy* (obok *bolesny, boleściwy*), *jadowaty* (obok *jadowity*), *jaślice* (obok *jaśle*), *lewie* (obok *lewo*), *chutki* (obok *chutko*), *namietow* (obok *namiotowy*). Znalazły się tu także derywaty o podstawie słowotwórczej odmiennej niż u ich synonimów powszechnych w XVI w.: *gospodować* (obok *gościć się*), *nadarzyciel* (obok *dawca*). Rzeczownik zapożyczony z języka czeskiego *mladziatki* 'niemowlęta płci męskiej' pojawia się w HŻyw, aby uściślić sens wypowiedzi. Leksem *mchowka* ma nie do końca jasne znaczenie – jedyny, znany z HŻyw, WŻyw kontekst nie jest wystarczający, by je sprecyzować.

Uderzający jest fakt, że poza trzema leksemami: *dwojcy, mladziatki, jadowaty*, wszystkie inne powtórzyły się zarówno w HŻyw, jak i w WŻyw (oczywiście chodzi o te wyrazy, które występują w dających się porównać fragmentach). Rzuca to światło na stosunek obu redaktorów do, jak się okazuje, nieco już archaicznego słownictwa tekstu B. Opeca. Obydwaj redaktorzy mieli poczucie wartości stylistycznej omawianych tu leksemów, zachowali je w tekście, by podnieść jego rangę jako utworu religijnego. Nieobca była im więc tradycja piętnastowiecznych polskich tekstów religijnych, w której nurcie tkwi *Żywot*. Jak więc widać, *Żywot Pana Jezu Krysta* jako druk przynależny do XVI w., jako tekst jest jeszcze w znacznej mierze dziełem wieku XV. Uwidacznia się to nie tylko w jego medytacyjnej poetyce, ale także w warstwie językowej<sup>15</sup> w słownictwie zaś przede wszystkim.

#### ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW

HŻyw – (Baltazar Opec), *Żywot Pana Jezu Krysta...*, Kraków 1522. Nakładem J. Hallera. Homograficzna kopia J. Polkowskiego, Kraków 1882.

W. Żyw – (Baltazar Opec), *Żywot Pana Jezu Krysta...*, Nakładem H. Wietora, Kraków 1522.

Rprz – *Rozmyślanie przemyskie*.

Sstp – *Słownik staropolski*, t. I-IX, Wrocław 1953-1984.

SPXVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. I-XVII, Wrocław 1966-1988.

<sup>15</sup> Por. T. Lisowski, *Wariancja form językowych w Żywocie Pana Jezu Krysta Baltazara Opeca z 1522 roku* (edycja Hieronima Wietora). Artykuł w druku.



## O PEWNYM ŹRÓDLE DOKUMENTACYJNYM SŁOWNICTWA POLSKIEGO

Książka, którą chciałbym przypomnieć czytelnikom interesującym się leksykografią, to dzisiaj dość rzadki druk przechowywany w zbiorach większych bibliotek naukowych<sup>1</sup>. Zwykli użytkownicy słowników polsko-rosyjskich do niego już nie zagląдают, mając pod ręką współczesne opracowania o zróżnicowanej objętości i strukturze. PRS jest jednak pozycją ciekawą nie tylko dla historyka słowiańskiej leksykografii dwujęzycznej, czyli przekładowej<sup>2</sup>. Zasluguje on również na uwagę badaczy słownictwa i słownictwa polskiego. Powód dzisiejszego zainteresowania moskiewskim słownikiem wydaje się zrozumiały: w przedmowie do PRS, podpisanej przez Józefa Rotstada, autorzy wskazali te cechy swojego dzieła, które sprawiły, że stało się ono wartościowym źródłem dokumentacyjnym godnym uwagi historyka polskiego słownictwa.

Największą w tym względzie zaletą PRS jest to, iż jego twórcy nie ograniczyli się do wyzyskania materiałów z dostępnych im słowników języka polskiego (m.in. *Słownika warszawskiego* oraz *M. Arcta Słownika ilustrowanego*), lecz – świadomi zmian i przyspieszonego rozwoju leksyki polskiej od roku 1914 – podjęli własną ekscerpcję, wypisując z owoczesnych publikacji książkowych i wydawnictw periodycznych nowe wyrazy, nie zarejestrowane w słownikach.

Ten wysiłek zespołu Józefa Rotstada powinni docenić badacze słownictwa doby nowopolskiej, szczególnie autorzy próbujący ustalić listę wyrazów, o które powiększył się zasób leksykalny języka polskiego po roku 1944. W pracach poświęconych chronologicznym warstwom słownictwa utrwalonego w tekstach polskich powstałych po wojnie oraz w okresach wcześniejszych stosowana jest następująca metoda

---

<sup>1</sup>Zob. *Pol'sko-russkij slovar'*. Sostavljen pod redakcij Juz. Krasnego. 45000 slov, upotrebljaemych v razgovornoj reči, politike, nauke, literature, tehnike i voennom dele. Moskva: Gosudarstvennoe slovarno-enciklopedičeskoe izd-vo „Sovetskaja Ėnciklopedija”, 1931 (dalej w skrócie: PRS); korzystałem z egzemplarza Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego. O redaktorze PRS Józefie Rotstadzie, używającym pseudonimu Krasny, por. w pracy Krystyny Sierockiej *Polonia Radziecka 1917-1939. Z działalności kulturalnej i literackiej*, Warszawa 1968, s. 41-42 (przy okazji należy odnotować pomyłkę bibliograficzną: wzmiankowany przez autorkę słownik rosyjsko-polski pod redakcją Józefa Krasnego wyszedł nie w 1931, ale w 1933 r.).

<sup>2</sup>Pisał o nim w tym aspekcie V. Ja. Derjagin, *Voprosy izučenija russko-poľ'skoj i poľ'sko-russkoj leksikografičeskoj tradicii*, „Prace Filologiczne”, t. XXX, Warszawa 1981, s. 175-180.



kwalifikowania poszczególnych wyrazów jako powojennych neologizmów (i odpowiednio – znaczeń wyrazów jako neosemantyzmów). Punkt wyjścia stanowi dokumentacja zawarta w *Słowniku języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, z której wybiera się pozycje wydane po 1945 r.<sup>3</sup> i sprawdza je dodatkowo w archiwum *Słownika*, by wyeliminować hasła mające wcześniejszą niż powojenna dokumentację cytatową. Z pozostałego zbioru wyłącza się materiał zaświadczony w słownikach przedwojennych<sup>4</sup>, a także w niektórych specjalnych opracowaniach leksykalnych<sup>5</sup>.

Wśród słowników stanowiących źródło dokumentacji znajdują się także słowniki dwujęzyczne, co zasadniczo nie może budzić żadnego sprzeciwu. W monografii T. Smółkowej zastrzeżenia wywołuje dobór języków obcych; autorka wyzyskała do weryfikacji chronologii słownik polsko-angielski, polsko-niemiecki i polsko-francuski<sup>6</sup>, nie sięgnęła natomiast po żaden słownik polsko-rosyjski, choć nie ma jakiegokolwiek powodu, by traktować właśnie słowniki polsko-rosyjskie jako źródła niewiarygodne czy mniej wartościowe dla historyka poszukującego dokumentacji wyrazowej. Przykładem dzieła cennego dla leksykografów chcących rzetelnie sporządzić listę powojennych neologizmów (w tym neosemantyzmów) polskich jest przedstawiony wyżej PRS. Gdyby słownik ten zajął przysługujące mu miejsce w kanonie źródeł dokumentacyjnych, na którym oparte są sądy chronologiczne. T. Smółkowej i D. Tekiel<sup>7</sup>, to by się okazało, że miano powojennego neologizmu nadane zostało bezpodstawnie, np. wyrazom: *alibista, chadecja, chadek, chemizacja, dojarka, dyfamacyjny, ekstremistyczny, gandyzm, hydroelektrownia, kombajn, koniogodzina, kulactwo, likwidatorski, miotacz, młodzieżowiec, nierentowność, nit, odziarniarka, pionierstwo, politykierstwo, przeciwnatarcie, przeciwuderzenie, przeszkolenie, przetwórstwo, przystosowalność, racjonalizacyjny, racjonalizator, reemigracja, samorządowiec, seksualizm, ujawniacz, wtyczkowy, żarówkowy* (ten ostatni leksem zaświadczony jest w połączeniu *reflektor żarówkowy*, s. v. *refleks*). Nie są to oczywiście wszystkie wyrazy z PRS ujęte – wbrew temu świadectwu źródłowemu – w opracowaniach T. Smółkowej i D. Tekiel; ich kompletna lista będzie z pewnością dłuższa.

PRS dokumentuje użycie wielu wyrazów uważanych w literaturze przedmiotu za powojenne neologizmy. Literatura ta jest już dość obszerna, oprócz monografii T. Smółkowej i D. Tekiel mamy kilka innych większych opracowań, a także różne artykuły w czasopismach. Do najważniejszych publikacji książkowych należy niewątpliwie rozprawa H. Satkiewicz<sup>8</sup>. Również ta badaczka w trakcie ustalania

<sup>3</sup>Taką cezurę obiera T. Smółkowa, *Nowe słownictwo polskie. Badania rzeczowników*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 8.

<sup>4</sup>W pracy T. Smółkowej oraz w monografii T. Smółkowej i D. Tekiel *Nowe słownictwo polskie. Przymiotniki i przysłowki*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977 jest to obszerny zestaw źródeł, obejmujący m.in. wydania wcześniejsze słowników niż te, które uwzględniła w swym archiwum redakcja *Słownika Witolda Doroszewskiego*. Por. też opis źródeł dokumentacyjnych w rozprawie H. Satkiewicz *Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego*, Warszawa 1969.

<sup>5</sup>T. Smółkowa wyzyskała nie ogłoszone drukiem prace magisterskie; *op. cit.*, s. 10.

<sup>6</sup>*Op. cit.*, l. c.

<sup>7</sup>Wyrażone w monografiach: T. Smółkowa, *op. cit.* i T. Smółkowa, D. Tekiel, *op. cit.*

<sup>8</sup>H. Satkiewicz, *op. cit.*



chronologii swojego materiału nie konfrontowała go z materiałem zawartym w PRS (czy też w innym przedwojennym słowniku polsko-rosyjskim albo rosyjsko-polskim). Gdyby to uczyniła, wówczas z kręgu jej zainteresowań wypadłyby m.in. wyrazy: *bezcłowy, ciągarka, dalekomierz, druciarz, drzewostan, gwoździak, leninowski, ladowacz, marksistowski, młodzieżowy, naukowiec, niedoprzęd, obszarnictwo, obszarniczy, opryskiwacz, plonica, szybkozmienny, śmigłowiec, włókniarz*. W opracowaniu A. Zagrodnikowej<sup>9</sup>, która badała najnowsze warstwy słownictwa polskiego w prasie współczesnej, poszukując neologizmów nie zarejestrowanych w słownikach do roku 1971, znalazłem tylko kilka jednostek znanych autorom PRS i utrwalonych w tym słowniku; są to wyrazy *niepiśmienność, pudło* w znaczeniu 'więzienie' i *ultralewica*. Pewną niespodzianką stanowi też najświeższa kolekcja materiałowa powstała pod kierunkiem D. Tekiel<sup>10</sup>; również w tym zbiorze figuruje parę wyrazów, które na pewno nie są powojennymi neologizmami (por. *czarnosecinny, czasokres, odmięsnianie*), ponieważ zanotował je PRS.

W materiale PRS wyróżnia się jeszcze inna liczna grupa słownictwa – wyrazy nieobecne w siatce haseł *Słownika języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego. Jest to różnorodna kategoria wyrazów, które nie zostały opisane w naszym powojennym słowniku narodowym z rozmaitych względów. Powodem zasadniczym jest brak pewnych wyrazów w samej kartotece archiwalnej *Słownika*; część leksemów w niej udokumentowanych do siatki haseł nie trafiła w wyniku – do pewnego stopnia subiektywnych – decyzji autorów, uznających określone formacje np. za nadzwyczaj rzadkie, archaiczne, indywidualne, sztuczne czy jeszcze inaczej wyjątkowe. Oryginalny materiał PRS, nie udokumentowany w dziele Doroszewskiego, jest niewątpliwie interesujący. Oto seria przykładów: *bandyciak, bojkotysta, bolszewiczka, burżuazyjnieć, czerwoniarz, czerwonołosy, dubadecja, dwukopiejkowy, dzielnicowiec dzikowybrzeżny, gandysta, gandystowski, koperciarz, pozbawieniec, radiotelewizja, radiowykład, sabotant, samooskarżenie, samoruchowy, sowietyzacja, sowietyzm, sowietyzować, ślacharz, współreferat*. Do grupy zilustrowanej tymi przykładami wchodzi obficie leksyka nowa – wyrazy utworzone pod wpływem języka rosyjskiego typu: *ciepluszka, czeka, czekista, kolektywnik, kolgosp, leninista, machnowszczyzna, nepman, nepmanka, oktjabryny, oświatówka* 'pracownica kulturalno-oświatowa' (znaczenie nie odnotowane w *Słowniku* Doroszewskiego), *pozbawionka, robkor, tiepluszka* itd. Formacje te zostały zarejestrowane w PRS nieprzypadkowo. Ich obecność wiąże się z drugą doniosłą zaletą dokumentacyjną tego słownika, ujawnioną w przedmowie do niego: autorzy PRS postanowili zebrać w swym dziele, pierwszym radzieckim słowniku polsko-rosyjskim, nie tylko leksykę języka ogólnopolskiego, lecz także leksykę funkcjonującą w środowiskach ówczesnej Polonii Radzieckiej, liczącej według oceny – 800 000 osób. Dzięki tej decyzji PRS stał się cennym dokumentem historycznym z zakresu polsko-rosyjskich kontaktów językowych, który zasługuje na bardziej szczegółowe zbadanie.

<sup>9</sup>A. Zagrodnikowa, *Nowe wyrazy i wyrażenia w prasie*, Kraków 1982.

<sup>10</sup>*Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972-1981*. cz. I, A-O, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1988. Publikację przygotowały D. Kopcińska, T. Smółkowa, A. Ściebora i D. Tekiel (przy współudziale E. Jurkowskiego, J. Kamionek i K. Łachówny). Część II tej kolekcji udokumentowanych cytatów jeszcze się nie ukazała (piszę te słowa w czerwcu 1989 r.).



*SZKOLNA TERMINOLOGIA NAUKI O JĘZYKU (W UKŁADZIE SYSTEMATYCZNYM). DLA NAUCZYCIELI I UCZNIÓW, OPRACOWAŁA JANINA KWIEK-OSIOWSKA, TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO, KRAKÓW 1988, 127 S.*

Jak się wydaje, nie można narzekać na nadmiar specjalistycznych słowników, zwłaszcza językoznawczych. Blisko dwadzieścia lat temu wyszedł *Słownik terminologii językoznawczej* A. Heinza, Z. Gołąba, K. Polańskiego, niedostępny nawet w antykwariatach, a dziesięć lat minęło od wydania *Encyklopedii wiedzy o języku polskim* pod red. S. Urbańczyka. Obydwe te bardzo przecież potrzebne publikacje aż proszą się, by wydać je znów z uzupełnieniami o nowe hasła, lingwistyka bowiem nie stoi przecież w miejscu i wraz z jej rozwojem rozszerza się także terminologia. Jeszcze gorzej jest ze słownikami z tego zakresu przeznaczonymi na użytek popularny, przede wszystkim szkolny. Trudno bowiem powiedzieć, że istniejącą tu lukę wypełnia słownik Malczewskiego, zrobiony niedbale i zawierający sporo błędów. W tej sytuacji wydanie przez TMJP pracy J. Kwiek-Osiowskiej jest pewną próbą wypełnienia owej luki w tym zakresie, choć wcale nie jestem pewien, czy nakład (5 tysięcy egzemplarzy) jest wystarczający i czy sposób dystrybucji (zamówienie u wydawcy) jest właściwy. Jak się wydaje, ograniczenia te spowodowane są możliwościami edytora, odwrotnie proporcjonalnymi do roli, jaką TMJP spełniało i spełnia zgodnie ze swym statutem.

*Szkolna terminologia...* nie jest dziełem oryginalnym, ale swego rodzaju kompilacją (to nie zarzut) definicji i objaśnień zaczerpniętych z około trzydziestu źródeł, począwszy od *Encyklopedii wiedzy o języku polskim* (dalej EWoJP), poprzez *Gramatykę współczesnego języka polskiego* pod red. S. Urbańczyka (dalej GWJP), aż po prace i artykuły szczegółowe, wymienione we *Wstępie*. Skutki takiej decyzji Autorki są co najmniej dwa. Po pierwsze – pewna niejednorodność metodologiczna będąca wynikiem czerpania z różnych źródeł (o czym dalej), po drugie – wobec pewnych modyfikacji przytoczonych definicji i ich różnej proveniencji, nie zawsze omawiający tę pracę ma pewność, czy dyskutuje ze źródłem, czy z Autorką.

Jak zaznaczono w tytule recenzowanej pracy, jest ona przeznaczona dla nauczycieli i uczniów. Trzeba tu dodać, że przede wszystkim jest to pomoc dla nauczycieli i uczniów szkół średnich, bowiem zestaw terminów objaśnianych wiąże się bardzo ściśle z nowym programem nauki o języku w szkołach ponadpodstawowych. I tu należy od razu powiedzieć, że niewątpliwą zaletą *Szkolnej terminologii...* jest sposób uporządkowania materiału. Określenie „w układzie systematycznym” jest całkowicie prawdziwe. Dodałbym nawet, że owa systematyczność jest podwójna. Z jednej strony hasła ułożone są „gniazdowo”, a czynnikiem porządkującym, wyznaczającym kręgi tematyczne są poszczególne działy nauki o języku, a więc np. *Językoznawstwo ogólne, Kultura języka i poprawność językowa, Frazeologia, Stylistyka*, itd. Z drugiej strony ów podział tematyczny pokrywa się z hasłami programu nauczania w szkołach średnich, a więc korzystający z tego słowniczka nauczyciel bez trudności dobierze terminy potrzebne mu do realizacji poszczególnych działów i haseł programowych. Na pochwałę zasługuje także pomysł porządkowania niektórych zespołów terminologicznych w formie czytelnych wykresów, ułatwiających (przede wszystkim uczniowi) dostrzeżenie i zapamiętanie związków między terminami. Wreszcie dołączony do pracy indeks haseł pozwala łatwo odnaleźć potrzebny termin, jeśli już nie pamięta się, z jakim łączy się on kręgiem tematycznym. Metodycznie rzecz została więc pomyślana bardzo dobrze i od tej strony nie można mieć do pracy J. Kwiek-Osiowskiej zastrzeżeń. To natomiast, co stanowi problem publikacji, to nierówny poziom opracowania poszczególnych działów, z których najlepsze wydają się: *Język polski na tle języków indoeuropejskich i słowiańskich, Frazeologia i Stylistyka* (ten ostatni dział pozwala wykorzystać *Szkolną terminologię...* także na lekcjach literackich). Co do innych działów i zawartych w nich haseł – nasuwają się dość poważne wątpliwości, z których kilka chciałbym tu przedstawić.

Dział *Język jako system znaków* (s. 11 i nast.). Drugie hasło z tego kręgu tematycznego „Znak” objaśnione jest przytoczoną częścią definicji z EWoJP i – praktycznie – w takiej postaci niczego nie



objaśnia, mówi się bowiem tylko o zakresie stosowalności tego terminu (w lingwistyce, psychologii, logice, filozofii) oraz o tym, że nauka o znakach to semiologia, a znak można zdefiniować tylko w odniesieniu do określonej grupy społecznej. Otóż to jest wszystko prawda, ale czytelnik dalej nie wie, co to jest znak, Autorka pominęła bowiem w cytacie tę część definicji z EWoJP, która objaśnia interesujące nas pojęcie. W takiej sytuacji następne hasło „Znak językowy” staje się o tyle nieprecyzyjne, że nie ma podstaw do wyróżnienia znaków językowych z ogółu zjawisk znakowych, bo przecież nie wiadomo, czym te drugie są. Byłbym skłonny twierdzić, że nadmierna skrótowość i niezbyt uważne cytowanie źródeł jest ogólnym grzechem wielu innych haseł *Szkolnej terminologii...*, być może spowodowanym ograniczeniami objętości publikacji czy pośpiechem Autorki. Zresztą to wszystko jedno.

W dziale *Tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny* (s. 20 i nast.) tendencja do ekonomiczności (środków językowych jest – moim zdaniem – zbyt wąsko ilustrowana przykładami wziętymi tylko ze słowotwórstwa i – w jednym przypadku – ze składni. Ten ostatni przykład jest zresztą mało czytelny, przytoczone bowiem jako przykład elipsy wypowiedzenie *Odkryto złoza* niczego nie ilustruje w izolacji od kontekstu, z którego zostało wzięte. Niezbyt dobre są też przykłady w haśle następnym, omawiającym tendencję do wyrazistości i precyzji. Podane przymiotniki *owocowy* i *owocny*, mające ilustrować rozgraniczenie znaczeń elementów pierwotnie synonimicznych, są po prostu derywatami od dwóch różnych leksemów:  $OWOC_1$  – organ rozmnażania się roślin okrytozalążkowych zawierający nasiona..., (tu – *owocowy*) i  $OWOC_2$  – ‘efekt, rezultat’ (tu – *owocny*) lub – jak kto woli – są to derywaty od dwóch różnych znaczeń leksemu polisemicznego. Sytuacja jest tu inna niż w drugim przykładzie w haśle – w parze *dziecinny* i *dziecięcy*, rzeczywiście ilustrującej tę tendencję.

W dziale *Hierarchia jednostek języka* (s. 30 i nast.) trudno zgodzić się z użyciem pary *pasek//piasek* jako ilustracji opozycji fonem twardy – fonem miękkim wobec rozpowszechnionej wymowy asynchronicznej wargowych zmiękczonej. Jest tu różnica składu fonologicznego nagłosu: *p* – *pj*, nie zaś opozycja *p:p'*. Nieco poniżej, w definicji morfemu znajdujemy niejasne (dwuznaczne) sformułowanie: „Każdy morfem posiada określoną formę fonologiczną i treść, czyli funkcję i znaczenie”. Określenia *funkcja*, *znaczenie* odnoszą się do wyrazu *treść*, ale takie sformułowanie, jakiego użyła Autorka, sugeruje równoważność: *forma* = *funkcja*, *znaczenie* = *treść*, czyni rzecz całą bez sensu. Nieporozumienie to wynikało z nieostrożnego przereklamowania początku definicji z EWoJP, który brzmi: „Każdy morfem posiada określoną formę fonologiczną (określony zbiór form fonologicznych) i treść (funkcję, znaczenie)”. Lepiej byłoby przytoczyć oryginalny tekst in ekstenso.

Na s. 35 w wykresie dotyczącym przesunięć zakresu wyrazu podaje Autorka przykład KRAJ jako ilustrację rozszerzenia zakresu. Nie jestem przekonany, czy przejście od znaczenia ‘obcięty brzeg czegoś’ do ‘obszar między granicami’ (nb. nieściśle sformułowane to drugie znaczenie) jest rozszerzeniem, czy może raczej ogólną zmianą znaczenia w stosunku do stanu wyjściowego.

Wątpliwości budzi też podane na s. 36 wyjaśnienie wieloznaczności wyrazów. Autorka pisze: „wśród wyrazów wieloznacznych można wyróżnić wyrazy polisemiczne i homonimiczne”. Jak wobec tego rozumie Autorka termin *wyraz*? To po pierwsze. Po drugie zaś, czy z przytoczonego zdania ma wynikać, że wśród wyrazów wieloznacznych mogą być wyrazy wieloznaczne i jednoznaczne (o wielu znaczeniach i o jednym znaczeniu)? I dalej Autorka pisze: „...ogólnie za wyrazy homonimiczne uznaje się wyrazy jednobrzmiące odnoszące się do dwóch różnych desygnatów bardzo od siebie oddalonych” (gdzie, w przestrzeni, w czasie? – p.m. M.S.), „np. piłka odnosi się do piłki do gry i narzędzie do piłowania [...] W wypadku wyrazu *róza*, który może odnosić się do kwiatu lub choroby, mamy do czynienia z polisemią, widać bowiem wyraźną wzajemną zależność desygnatów”.

Nie wiem, na czym polega *wyraźna wzajemna zależność* desygnatów w wypadku *róży* – ‘rośliny z rodziny różowatych’ i *róży* – ‘choroby zakaźnej wywołanej przez paciorkowce’ (nawet jeśli w tej chorobie dostaje się plam czerwonych na twarzy) pozwalające mówić o polisemii, nie sądzę jednak, że nie jest to najlepszy sposób odróżniania polisemii od homonimii, a odległość między obu różami jest co najmniej taka, jak między piłką do gry i piłką do rżnięcia. Rozsądniejsze wydaje się rozwiązanie zaproponowane choćby przez Tokarskiego, który polisemię/homonimię traktował jako dwie strony tego samego zjawiska różniące się tylko kierunkiem interpretacji (wyjście od formy do znaczeń dla polisemii i od znaczeń do formy dla homonimii), a jeśli ta wersja nie wydawałaby się przekonująca i Autorka chciała koniecznie interpretować polisemię/homonimię jako dwa różne zjawiska w języku, to można było sięgnąć choćby do prób rozgraniczania owych zjawisk na podstawie odmiennych zachowań derywacyj-



nych wyrazów, co pokazała swego czasu H. Jadacka (*O przydatności opisu gniazdowego w badaniach nad polisemią i homonimią*, Por. Jęz., 1987, z. 1, s. 11-39) lub oprzeć się na różnicy kontekstów, w jakie wyrazy mogą wchodzić. Oczywiście, żadna z tych metod nie daje stuprocentowych efektów, ale przynajmniej opierają się one na bardziej racjonalnych przesłankach niż mówienie o mniejszej lub większej odległości między desygnatami.

Wydaje się, że zbyt duży skrót myślowy zdecydował o nieprecyzyjności definicji równoważnika zdania na s. 39, gdzie mówi się: „równoważnik zdania – to wyraz lub grupa wyrazów, które formalnie nie tworząc zdania, mają jednak jego treść”. Ze względu na część założonych dla *Szkolnej terminologii...* odbiorców (uczniowie) takie określenie jest nieprecyzyjne, nie wiadomo bowiem, co rozumieć przez to, że równoważnik zdania **ma treść zdania** (podkr. M.S.). Na takiej podstawie uczeń będzie wiedział, co to jest równoważnik, dopiero po przeanalizowaniu przykładów podanych w haśle, te jednak powinny ilustrować definicję, a nie zastępować ją.

Trudno zgodzić się z zawartością schematu zatytułowanego *Typy tekstów ze względu na zawartość informacyjną* (s. 49). Wydziela się tu teksty naukowe, potoczne, publicystyczne i retoryczne, artystyczne, przypisując im poszczególne funkcje mowy (chyba na zasadzie dominaty, ale to trzeba wyraźnie powiedzieć). Jeśli tak, to mylący jest tytuł schematu, co bowiem znaczy tu owa *zawartość informacyjna*? I jeszcze jedno – dlaczego dla tekstów potocznych dominującą ma być funkcja ekspresywna?

W dziale *Części mowy* Autorka przytacza definicje wzięte z GWJP. W związku z tym nasuwa się uwaga – w definicji rzeczownika użyty jest termin *grupa nominalna*, który nie jest w słowniczku objaśniony. Dla jasności należało takie hasło wprowadzić, choć byłoby to rozwiązanie i tak połowiczne, powstałoby bowiem tu błędne koło, wobec definiowania grupy nominalnej przez termin *rzeczownik*; innej możliwości w obrębie *Szkolnej terminologii...* chyba by nie było. Ogólnie trzeba zauważyć, że zestaw definicji części mowy, jaki Autorka przytoczyła za GWJP, jest zrozumiały w owej gramatyce, na podbudowie I tomu (*Składni*). W słowniczku niektóre sformułowania, np. *grupa imienna*, *człon główny GI*, *predekatyw* (tu zresztą inaczej rozumiany, tylko jako podklasa czasownika) są pustymi dla odbiorcy dźwiękami.

Kilka uwag nasuwa się w związku z hasłami dotyczącymi słowotwórstwa (s. 55). Autorka przytacza tu definicję kategorii słowotwórczej za EWoJP i następnie definiuje pojęcie typu słowotwórczego na podstawie tekstu GWJP (ze s. 327). Pomijając już drobną różnicę terminologii (w definicji EWoJP używa się pojęcia *podstawa słowotwórcza*, w GWJP zaś – *temat słowotwórczy*, bo *podstawa* w „warszawskiej” terminologii znaczy coś innego), chciałbym zwrócić uwagę na rzecz ważniejszą; definicja kategorii słowotwórczej w wersji EWoJP wymaga jednolitości podstawy (tematu) pod względem przynależności do części mowy sugeruje, że np. *pisarz* ‘ten, kto pisze’ (nomen agentis) i *blacharz* ‘ten, kto robi coś z blachy’ (też przecież n. agentis) to derywaty z dwóch różnych kategorii, chociaż różnica między nimi polega nie na różnicy wartości znaczenia, ale na różnym sposobie jego przekazywania (czynnościowość – dana na powierzchni w *pisarzu* i wyzerowana w wyrazie *blacharz*). Natomiast owa ważność jednolitości podstawy słowotwórczej przestaje być istotna dla typu słowotwórczego, bowiem w ujęciu GWJP mówi się; ważny jest nie kształt tematu, ale kształt formantu. Jaka wobec tego jest relacja między kategorią (terminem nadrzędnym) i typem (terminem podporządkowanym)? Nie sądzę, aby w wypadku definiowania pojęć tak sprzężonych ze sobą, jak typ i kategoria słowotwórcza, dobrym wyjściem było sięganie do dwóch różnych, mimo wszystko, źródeł. Należało konsekwentnie trzymać się jakiejś jednej wersji, np. GWJP. Skoro jesteśmy przy słowotwórstwie, chciałbym także zwrócić uwagę na hasło *Formant* (s. 58) znajdujące się w dziale *Rola elementów gramatycznych języka*. Pisze Autorka: „format słowotwórczy określa znaczeniowe i gramatyczne właściwości wyrazu motywowanego; może także pełnić i n n e f u n k c j e (podkr. M.S.), np. formanty w derywatach transpozycyjnych (n.b. brak hasła *Typy derywatów* – M.S.) [...] nie tworzą nazw nowych desygnatów, tylko formalnie, dla celów składniowych, są przekształconymi nazwami”. Otóż formanty w dewerbalnych rzeczownikach transpozycyjnych rzeczywiście nie tworzą nazw nowych desygnatów, ale pełnią właśnie funkcję gramatyczną, polegającą na przeniesieniu tematu słowotwórczego z jednej kategorii części mowy do drugiej (co ma swoje konsekwencje składniowe). Nie ma więc co mówić o jakiś „innych” funkcjach.

W tymże dziale, w którym podane jest hasło *Format*, czytamy: „Różne elementy języka, czyli składniki nadające desygnatom odrębną cechę, powodujące powstanie pewnej właściwości, pełnią określone funkcje gramatyczne”. Z takiego sformułowania wynika, że to elementy języka powodują



zmiany cech desygnatów, co jest oczywistym bezsenssem. Pełnią też (te elementy, nie desygnaty) *określone* (tzn. jakie, bo wyraz *określone* jest właściwie pusty znaczeniowo wobec nadużywania go we współczesnej polszczyźnie) funkcje gramatyczne. Jeśli spojrzysz się na tę samą stronę słowniczka, ale trochę niżej, będzie można przeczytać, że: *funkcja gramatyczna – to funkcja pełniona przez element gramatyczny*. Koło się zamknęło.

Przedstawiłem tu garść uwag, jakie nasunęły się przy pierwszym czytaniu *Szkolnej terminologii...* Wniosek końcowy z lektury byłby następujący: pozostaje właściwie radzić korzystającym z tego słowniczka, by podchodzili do niego z ostrożnością. Jest on nierówny. Być może ewentualne wydanie następne zostanie bardziej przez Autorkę przemyślane. Tak czy inaczej, dobry słownik terminologii lingwistycznej do użytku szkolnego jest wciąż potrzebny.

Mirosław Skarżyński



## ONEGDAJ I NA DZIEŃ DZISIEJSZY

„Wyrazy umierają w naszych oczach. Patrzymy na tę śmierć i nic nie możemy zrobić. Ileż ich poszło w zapomnienie za naszej pamięci! Kto dziś wie, co to znaczy *szaber*, *rozwalka*, *muzułman* (tak, *muzułman*, nie *muzułmanin*), kto dziś pamięta *kinofikację*, nie używa się dziś takich wyrazów jak *oberluft*, *dysputa*, *kajet*, *świekra*, *obsadka*, *stalówka*, itp.<sup>1</sup>”

Śmierć słów rzadko jednak bywa nagła i niespodziewana, poprzedzają ją na ogół pewne symptomy. Jednym z sygnałów może być usunięcie się wyrazu z powszechnego użycia w zacisze stałych związków frazeologicznych lub przysłów. Mamy tam wiele relikwów leksykalnych, które swój byt zawdzięczają niezmienności pewnych wyrażen i zwrotów, np. *nudy na pudy*, *dobry żart tynfa wart*.

Inną oznaką zachwiania się pozycji jakiegoś leksemu w danym języku jest niepełna jego zrozumiałość, a co za tym idzie używanie go w sposób nie zawsze pokrywający się z dotychczasowym zwyczajem. Taki wyraz albo rychło wychodzi w ogóle z obiegu, albo ugruntowuje swoją pozycję w nowym znaczeniu. Przykładem może tu być przysłówek *onegdaj*.

„Jeszcze niedawno ten wyraz nie budził większych wątpliwości. Pamiętam – pisze Ibis – spierano się tylko, czy znaczy to samo, co *przedwczoraj* (dwa dni temu) czy też określa czas o jeden dzień wcześniejszy, (trzy dni temu). Było to nawet logiczne: *dzisiaj* – *wczoraj* – *przedwczoraj* – *onegdaj*. Znaczeniowo też się tłumaczyło: *dzisiaj* ‘dzień ten oto’, *wczoraj* ‘dzień poprzedni’, *onegdaj* ‘tamtego dnia’<sup>2</sup>”.

*Słownik Doroszewskiego* podaje tylko jedno znaczenie *onegdaj* ‘w dniu o dwie doby poprzedzającym dzień dzisiejszy; przedwczoraj’: „Zaraza szerzy się z piorunującą szybkością: *onegdaj* umarło 30 osób, *wczoraj* 50, a dziś podobno jeszcze więcej”. Świąt. A. Obraz. II, 165. *Słownik Szymczaka* definiuje *onegdaj* tak samo lecz opatruje kwalifikatorem *przestarzały*.

Omawiany wyraz mógł występować także w użyciu rzeczownikowym, zaświadcza to w SJP Dor. cytaty z Norwida: „Czynszownikami czasu jesteśmy, nie dzisiaj więc jest nasze, jak zwykle mówią, ale wczoraj i *onegdaj*, a dziś warunkowe bardzo”. Norwid Słow. 284. Również tu, co wyraźnie wynika z przytoczonego zdania, *onegdaj* oznacza ‘przedwczoraj’. Nie wolno jednak zapominać, ile lat upłynęło od Norwidowskich refleksji na temat czasu.

„I oto niepostrzeżenie *onegdaj* zaczyna się przesuwać dalej, niż znaczyło

<sup>1</sup> Ibis, *Nowe życie onegdaj*, „Życie Warszawy”, nr 30, 4–5 II 1989.

<sup>2</sup> Tamże.



pierwotnie. To nie jest nowe zjawisko. Już Witold Doroszewski wyjaśniał, że »onegdaj jest używane w znaczeniu ścisłym 'przedwczoraj'«; powoływał się przy tym na *Słownik warszawski*, gdzie jest podane tylko to znaczenie, ale przypominał, że »jeszcze Linde powtarzał za Knapiuszem objaśnienie *onegdaj* i *ongi* jako znaczące 'dowolny dzień miniony z wyjątkiem wczorajszego'«. My tymczasem najpierw odsunęliśmy ten wyraz w cień zapomnienia, a potem zaczęliśmy mu przypisywać zupełnie nowe znaczenie: 'dawno, w przeszłości'<sup>3</sup>.

Proces ten, jak również protesty i wątpliwości z nim związane, możemy obserwować co najmniej od dziesięciu lat.

Pan dr Włodzimierz P. pisze, że spotkał się ze stosowaniem słowa *onegdaj* zamiast *ongiś* (nawet na łamach prasy literackiej): „Na moje wyczucie językowe *onegdaj* znaczy coś, co wydarzyło się niedawno, w przeszłości kilkudniowej. Zatem mówienie *onegdaj* o fakcie, który zaszedł w roku 1964, jest chyba błędne. Należałoby to zastąpić raczej słowem *ongiś*”<sup>4</sup>. Pan Andrzej B. z Krakowa pisze: „Zwrot *onegdaj*, według mnie, określa dokładnie dzień i jest odpowiednikiem zwrotu *przedwczoraj*. Niestety, bardzo często, zwłaszcza ludzie młodzi, używają tego zwrotu dla określenia, że na przykład coś działo się kiedyś tam, dawno temu”<sup>5</sup>.

Podobne zastrzeżenia mają i inni korespondenci kącików językowych<sup>6</sup>. Językoznawcy odpowiadają cierpliwie, że *onegdaj* znaczy z całą pewnością 'przedwczoraj', a życie przynosi wciąż potwierdzenie dla nowego znaczenia 'dawno temu, kiedyś'.

„Któręś dnia – pisze Ibis – urządziłem w redakcji ankietę wśród młodszych kolegów, co to znaczy *onegdaj*. Zdecydowana większość uważała, że 'dawno'<sup>7</sup>”.

Znajduje to odbicie także w tekstach pisanych: „Wiadomość pt. »Zmarł malarz fantastyczny« zaczyna się słowami: »W rodzinnym mieście Figueras w wieku 84 lat zmarł wczoraj Hieronim Bosch XX wieku, światowej sławy malarz hiszpański – Salvador Dali«. Notatka ta zawiera też zdanie: »Onegdaj zadano Dalemu pytanie, czy to prawda, że jest największym geniuszem malarstwa w świecie«. Muszę więc sprostować – oświadcza T. Lutogniewski – pytania tego wcale nie zadano *onegdaj*, czyli *przedwczoraj* (Dali przez cały tydzień przed śmiercią był w agonii), tylko *ongiś*, czyli znacznie, znacznie dawniej”<sup>8</sup>.

„Zazwyczaj szukamy przyczyn różnych rzeczy gdzieś daleko, podczas gdy można je znaleźć tuż, tuż. Tak jest i tym razem. Blisko siebie są dwa podobne wyrazy: *onegdaj* i *ongiś*. Oba, rzeczywiście, bardzo stare i oba rzadko używane (*onegdaj* – rzadziej). Po prostu mylimy je – i stąd całe nieporozumienie”<sup>9</sup>.

W *Słowniku Lindego* jako synonimy występują *onegda*, *onegdaj*, *onegdy* i *ongi*. Z trzech pierwszych wariantów do dziś pozostało tylko *onegdaj*, natomiast ostatni określnik czasu ma dwie formy *ongi* – książkową i *ongiś* – w SJP Dor. podaną bez

<sup>3</sup>Tamże.

<sup>4</sup>DW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 162, 22 VII 1979.

<sup>5</sup>DW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 168, 26–28 VIII 1983.

<sup>6</sup>DW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 8, 10 I 1989.

<sup>7</sup>Ibis, *Nowe...*, op. cit.

<sup>8</sup>T. Lutogniewski, *Uwielbia jeść*, „Sprawy i Ludzie”, nr 5, 2 III 1989.

<sup>9</sup>Ibis, *Nowe...*, op. cit.



kwalifikatora, obie w znaczeniu 'dawniej, kiedyś, swojego czasu': „Jak ongi w szkole do wakacji, tak teraz liczyłem dni do odjazdu”. Karabela 133. „Zauważył, że najbliżsi ongiś przyjaciele są zwaśnieni i siedzą przy osobnych stolikach”. Strug Chim. I, 158. Cytaty z Pruszyńskiego i Struga, jako najświeższe zaświadczenie omawianych wyrazów (w tomie z 1963 roku) potwierdzają, że przysłówek *ongi* i *ongiś* nie używaliśmy zbyt często.

Tak więc mamy tu do czynienia nie tylko z myleniem dwóch podobnych brzmieniem lecz różnych znaczeniowo wyrazów. Jest to jeden z przejawów szukania nowych, atrakcyjnych słów dla ubarwienia na ogół ubogich w treść wypowiedzi. Kiedy J. Waldorff mówi swoje *aliści*, jest to pełne wdzięku, tym bardziej, że ma on zawsze coś interesującego do powiedzenia, kiedy naśladują go ludzie nie mający do zakomunikowania nic godnego uwagi, *aliści* brzmi żałośnie. Podobnie jest z *onegdaj* i *ongiś*.

„Drugi przykład takiego refleksu elegancji to zwrot *onegdaj*. W powszechnej świadomości utrwalił się on jako nieco archaiczna odmiana *przedwczoraj*. Tymczasem zaczyna się go spotykać w znaczeniu 'dawno, niegdyś, nie wiadomo jak dawno' (Onegdaj Tadeusz Kościuszko wydał Uniwersał Połaniecki; onegdaj górnicy witali się tradycyjnym *Szczęść Boże*). W połączeniu z nadzwyczaj modnym zwrotem *aktualnie* zamiast *teraz*, *obecnie*, *dzisiaj*, mamy nieomal słownik elegancji językowej. Posługują się nim przeważnie tacy, którzy odstawiają paluszek przy picciu herbaty, odstawiając jednocześnie szklankę z liskaczem. Liskacz zaś, jak wiadomo, jest to popularny napój, używany przez przedstawicieli ludu pracującego w toastach za jego zdrowie!”<sup>10</sup>.

Można do tego słownika dorzucić jeszcze jeden przykład: „Różne są sposoby ubarwiania i odświeżania języka. Nie zawsze trafne. Czytam gazetę — pisze redaktor kącika językowego w „Wieczorze Wybrzeża” — i wylapuję zdanko: „W notatce, która ukazała się *onego czasu* w »Ekspresie Wieczornym«... Zdanko brzmi śmiesznie — wbrew intencjom autora — a to dlatego, że do neutralnej informacji wprowadzono podniosłe, biblijne wyrażenie *onego czasu*, sprzeczne ze stylistyczną konwencją całości. Podobne wypadki niewłaściwego zestrojenia wyrazów zdarzają się dość często. Niekiedy są one rezultatem nieświadomego wyboru nieodpowiedniego synonimu, bywa jednak, że wynikają ze złego wystylizowania wypowiedzi. Piszący lub mówiący, chcąc podnieść rangę tego, o czym pisze lub mówi, wprowadza do zdań słowa tzw. nacechowane, to jest takie, których używa się tylko w określonym stylu lub tylko w pewnej sytuacji”<sup>11</sup>.

Dotychczas była mowa o czasie minionym, a co jest z chwilą obecną? Oddajemy głos J. Miodkowi.

„Z igraczki przyjdą płaczki — lubią mawiać niektórzy Polacy. Trawestując tę sentencję, można powiedzieć, że językowy wyglup rozpowszechniany przez środki masowego przekazu (*przekaziory* — jak je określają rodacy!!) ma duże szanse, by stać się konstrukcją neutralną stylistycznie.

<sup>10</sup>Ibis, *Na zdrowie!*, „Życie Warszawy”, nr 79, 4–5 IV 1981.

<sup>11</sup>cel, *Pokazywanie języka*, „Wieczór Wybrzeża”, nr 133, 8–10 VII 1988.



Oto przed kilkunastu laty profesor mniemanologii stosowanej Jan Tadeusz Stanisławski swoje uczone wywody przed kamerami telewizyjnymi zaczął kończyć stałą formułą *to by było na tyle*. Ten składniowy żart powstał niewątpliwie na drodze kontaminacji, czyli skrzyżowania dwóch poprawnych konstrukcji: *to byłoby wszystko* i *to tyle na dziś*. Dowcipni rodacy podchwycili formułę znakomitego satyryka. W pełni świadomi konwencji żartu, także liczni dziennikarze zaczęli w ten sposób kończyć swoje artykuły. „I tak powolutku – zgodnie z moją ulubioną maksymą o kropli drażącej skalę – nasze *to by było na tyle* przestawało funkcjonować jako wyrażenie humorystyczne, ba – zaczęło być traktowane przez wielu jako swoista przepustka do wyższego, bardziej eleganckiego stylu.

Egzaminy wstępne na uniwersytet były dla mnie pierwszym symptomem tego procesu. Co trzeci kandydat, kończąc wypowiedź na dany temat, wieńczył ją formułą *to by było na tyle, jeśli chodzi o to pytanie*. A potem już coraz częściej – w różnych sytuacjach życiowych – zaczęło do mnie docierać nie »zgrywne«, lecz traktowane serio *to by było na tyle*. „Kiedy zaś przed paroma dniami usłyszałem, jak radiowy dziennikarz pożegnał człowieka, z którym przeprowadzał wywiad, śmiertelnie poważnym *to by było na tyle, dziękuję bardzo za rozmowę*, postanowiłem niezwłocznie chwycić za pióro i napisać ten felieton.

A skoro już o konstrukcjach z *na* mowa... Wyczerpała się również moja cierpliwość wobec natrętów ostatnich lat – formuł typu *na dzisiaj* nie wszyscy sobie z tego zdają sprawę, *na dzień dzisiejszy* wszyscy są bardzo efektywni, *na dzień dzisiejszy* mogę powiedzieć (to z kolei cytaty z telewizji). Czemu – na miły Bóg! – nie: *dzisiaj* nie wszyscy sobie z tego zdają sprawę, *dziś* wszyscy są bardzo efektywni, *dziś* mogę powiedzieć?!! Nietrudno opisać (choć można mu się dziwić!) mechanizm powstawania tego typu tworów. U ich źródła stoi wyrażenie z języka sprawozdań i bilansów: *stan na dziś*. Oto *stan na dziś*: nie wszyscy sobie z czegoś zdają sprawę, wszyscy są bardzo efektywni – tak można by odtworzyć wyjściową strukturę składniową przytoczonych wyżej zdań. Po odrzuceniu rzeczownika *stan* zostają owe nieznośne połączenia *na dzisiaj*, *na dziś*, *na dzień dzisiejszy*.

Niby słyszę dokoła, że wszyscy się z nich śmieją. Nie jestem jednak pewien, czy w tym wypadku będę mógł za parę lat powiedzieć, że rację miał mądry biskup Krasicki, wierzący w „śmiech, (który) niekiedy może być nauką, kiedy się z przywar, nie z osób natrząsa”<sup>12</sup>.

O ile znamy życie, trudno będzie Panu Docentowi przyznać w tym wypadku rację jego ekscelencji.

R. S.

<sup>12</sup>J. Miodek, *To byłoby wszystko – to tyle na dziś*, „Słowo Polskie”, nr 77, 1–2 IV 1989.



ZAPOMNIANE SŁOWA Z DAWNEJ ZIEMII KALISKIEJ (NYGAĆ  
'NAPĘDZAĆ DO ROBOTY', \*ŚWIADAĆ 'ZNAĆ, WIEDZIEĆ...')

I. Słowo *nygać* 'napędzać do roboty, przynaglać, żeby ktoś się ruszył i coś zrobił' pamiętam z Golicy w dawnym pow. konińskim z lat trzydziestych. Brak go w materiałach do *Słownika gwar polskich* w Krakowie. Jest tylko *nyga* 'człowiek leniwy (pogardliwie)' (Złotniki kal.) i *nygal* 'leń' zgrub. 'nygus' (Kramsk, Konin), a zatem nazwy znamionujące, odczasownikowe.

Byłby to więc 'człowiek, którego trzeba „nygać”'. A jeżeli tak, to nasuwa się przypuszczenie, czy nie od tego czasownika pochodzi ogpol. *nygus* 'leń', słowo o dotąd nie ustalonej etymologii<sup>1</sup>, niewątpliwie późne, z łacińskim przyrostkiem *-us*. Czyżby pierwotne formy tego czasownika zachowały się dłużej w dawnej Ziemi Kaliskiej?

Dalsze wyjaśnienie pochodzenia czasownika *nygać* nastrocza trudności. Pod względem semantycznym najbliższe jest verbum pol. dial. *nukać* 'wypędzać, pędzić', kasz. (ogólne) *ně'kac* 'wypędzać bydło, odpędzać' wyjątkowo z południowych Kaszub *nykac* (stare), wszystko od *nukac*<sup>2</sup>.

Natomiast w Małopolsce nad Rabą mamy *nukać* m.in. 'napędzać do roboty'<sup>3</sup>, tak samo w Sidzinie pod Babią Górą<sup>4</sup> oraz *nukal* 'popędzający ciągle do roboty' (Więciórka) i *nukac* 'ts'. (Sidzina — Kucala 247) — nazwy działacza (w przeciwieństwie do nazw dialektalnych kaliskich o znaczeniu pasywnym).

Podobne znaczenie czasownika *nukać* odnotował S. B. Linde z II połowy XVIII w.: *Nigdy żaden ze służących nie domyśli się; tylko za każdym razem nukać potrzeba: weźcież, wynieźcież, przynieścież...*<sup>5</sup> Jest też śl. *nukat* 'sa (niekomu) do roboty'<sup>6</sup>. Kontynuanty psł. \**nukati* występują w większości języków słowiańskich.

Jednak wokalizm dial. *nygać* pozostaje niejasny. Czyżby była to oboczność typu \**gubiti*//\**gybati*<sup>7</sup>? Wydaje mi się jednak, że jest to postać nowsza, w każdym razie o małym zasięgu. Nie wymaga dalszych objaśnień oboczność przyrostka *-kati*//*-gati*<sup>8</sup>.

<sup>1</sup>Zob. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 367.

<sup>2</sup>Korzystałam z brudnopisu mapy do *Atlasu językowego kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*, udostępnionego mi przez prof. H. Popowską-Taborską.

<sup>3</sup>J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. III, Kraków 1903, s. 339.

<sup>4</sup>M. Kucala, *Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich*, Wrocław 1927, s. 287, dalej Kucala.

<sup>5</sup>S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. II, cz. I, Warszawa 1809, s. 339.

<sup>6</sup>*Slovník slovenského jazyka*, díl II, red. Š. Pečiar, Bratislava 1960, s. 339.

<sup>7</sup>F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. I, Kraków 1952 — 1956, s. 280.

<sup>8</sup>F. Sławski, *Zarys słowotwórstwa prasłowiańskiego*, [w:] *Słownik prasłowiański*, t. I, Wrocław 1974, s. 50, dalej Sł Zarys. — Słowo *nygać* nie wiąże się chyba bezpośrednio z głuź *nygać* 'schylać się, drzemać'. Jest to postać nowa z gniem. *nucken, nücken* 'ts'. (H. Schuster-Šewc, *Historisch-etymologisches Wörterbuch*



II. W zapisie zeznań mniemanej czarownicy przed sądem kaliskim z r. 1593, wydanym przez B. Baranowskiego<sup>9</sup> czytamy: *świadlam Bożą mocą, Panny Maryjej pomocą i Wszystkich Świętych pomocą oziminę i jarzynę, swiem tu przyrok i urzeczenie, i te robaki z tej piwnice od tego piwa i statków...* Formy *swiem* i *świadlam* należy zapewne przetłumaczyć jako 'znam, umiem; znałam, umiałam, wiedziałam', gdyż oskarżona kobieta wymienia swoje magiczne umiejętności.

Należy chyba przyjąć, że istniał wtedy staropolski czasownik \**świadać*, na którego istnienie naprowadza dawny imiesłów, a współczesny przymiotnik *świadomy* oraz takie słowa, jak *świadomość*, *świadek*. Pewne wątpliwości budzi wprawdzie forma *świadlam*, należałoby się spodziewać \**świadałam*.

Trzeba jednak pamiętać, że czasowniki na *-ati* to zwykle iterativa, np. \**padati* 'padać' od \**pasti* 'paść' (Sl Zarys 47), stąd są w polszczyźnie takie oboczności, jak: *padalam* : *padłam*, *jadalam* : *jadłam* (zresztą różnicowane znaczeniowo). Mogło to oddziaływać na formę czasownika, który zapewne już wtedy wychodził z użycia.

Stpol. \**świadać* odpowiada ros. *svedatъ* 'dowiedzieć się', strus. *sǔvēdati*, *sǔvēdaju* 'wiedzieć, dowiedzieć się, zrozumieć' : strus. *sǔvēdēti*, *sǔvēmь* 'wiedzieć'<sup>10</sup>. Jest to stara oboczność typu \**vēdati* : \**vēdēti* 'wiedzieć', \**vidati* : \**vidēti* 'widzieć', \**ględēti* : *ględēti* 'patrzeć' (Por. Sl Zarys 47).

## Z MITOLOGII – PSŁ. \*POLUNOKTŃNICA || \*POLŃNOKTŃNICA 'ŻEŃSKI DEMON, MĘCZĄCY MAŁE DZIECI'

Chciałabym zwrócić uwagę na nie dostrzeżony dotąd szczegół, dotyczący mitologii słowiańskiej. W jednej z cerkiewno-słowiańskich wersji bizantyńskiej legendy o cudach św. Sisina, który zmusił złą czarownicę (*věštica*), porywającą małe dzieci, do wyjawienia jej wszystkich imion, w tekście z około 1500 r. (odpis dokonany przez Rumuna pochodzi z około 1580 r.)<sup>1</sup> występuje imię *polunoštnica* obok takich, jak: *mora*, *poludnica*.

Należy sądzić, że jest to autentyczna słowiańska nazwa demona. Świadczą o tym podobne formy dziewiętnastowieczne, zapisane u Słowian południowych i północnych.

W jednym z bułgarskich zamawiań występują *polunoštnici* f. pl.: *prǎsnǎli sǎ sedemdeset i sedem veri zlini: evrejci, latinci, izjadnici, izpivnici, iztrovnici, polunoštni-*

*der ober- und niedersorbischen Sprache*, Bd. II, Bautzen 1984, s. 1029). Mogłoby być niezależną pożyczką ze śręgnim. *nīgen* (= /sich/ *neigen* 'schylać się, skłaniać się') (?).

<sup>9</sup>B. Baranowski, *O hultajach, wiedzmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII wieku*, Łódź 1963, s. 195.

<sup>10</sup>I.I. Sreznevskij, *Materialy dlja Slovarja drevnerusskogo jazyka*, t. III, Sanktpetersburg 1903, s. 674, 677, 678.

<sup>1</sup>B.P. Hašdeu, *Cărțile poporane ale Românilor în secolul XVI*, t. II, Bucuresci 1879, s. 274. Informacje o legendzie zawierają studia: I.D. Mansvetov, *Vizantijskij material dlja skazanija o dvenadcati trjasavicach. Drevnost. Trudy imperatorskago Moskovskago archeologičeskago obščestva*, t. IX, vyp. I (1881), s. 12, 32, 33; M. Pantelić, *Hrvatskoglagolski amulet tipa Sisin i Mihail*. „Slovo” 23 (1973), 161–201.



ci...<sup>2</sup> 'Poderwało się do biegu siedemdziesiąt siedem złych wiar: Żydzi, katolicy, grabieżcy, "izpivnici", "iztrovnici" (por. *iztravnici* 'wyrzuty w gardle i na podniebieniu u dzieci'), "polunoštnici..."

W zamawianiu serbskim odpowiadają im *polonočnice*. Oto tekst: *Vile, samovile, noćničine, polonočnice, ale, veštičine...; beli leb da jedete, slatku vodu da pijete, sveću da svetite... A od s'g (Marka) ne tražete, ne gazete, ne plašete, ne mučite...*<sup>3</sup> 'Wiły, rusalki, nocnice, północnice, smoki, czarownice...; jedzcie biały chleb, pijcie słodką wodę, palcie świecę... Ale nie zaczepiajcie (Marka), nie depczcie, nie straszcie, nie męczcie...'

Z tekstu zdaje się wynikać, że dla wyżej wymienionych demonów chorób urządzano kiedyś poczęstunek, zastawiano stół, żeby je ulagodzić.

Dokładniejszych informacji, o jakiego demona tutaj chodzi, dostarczają materiały wschodniosłowiańskie. Ros. *polunočnica* to 'nocne krzyki niemowlęcia, choroba': *Ego polunočnica gnetet*<sup>4</sup>. O specjalnym "duchu północnej godziny", który według wierzeń rosyjskich zakłócał dzieciom spokój nocny i zabierał sen, jest też wzmianka w czasopiśmie *Am Ur-Quell* z 1891 r. (s. 6).

Ten sam charakter mają ukr. *polunočnyci* f. pl.<sup>5</sup> Słowo to występuje w zamawianiu od choroby niemowląt, zwanej 'kryklyvyci 'nocne krzyki (bez płaczu)': *izżeny... kryklyvyci, plaksyvyci, nočnyci, polunočnyci, dennyci, poludennyci i nespljačky...* – zapisane w rejonie kubańskim nad Morzem Czarnym<sup>6</sup>. Na Polesiu złym, nieczystym demonem była *polnoč*<sup>7</sup>.

W Polsce wiara w północnice znana była w Wadowickiem. W. Kosiński pisał o nich: *Dziwożony (boginki), północnice* są to istoty niewieście i pokazują się tylko o północy w szatach białych, jak śnieg. (Skawica wad.)<sup>8</sup>. Podobny charakter mają *ponocnice* (= *północnice*): "jakiści ponocnice chodzom po lesie a migocom ognikami" (Złotna żyw. – MSGP). Z przytoczonych przykładów wynika, że cechy charakterystyczne tego demona zatarły się na gruncie polskim.

Wreszcie z rozprawki J. Košťála<sup>9</sup> zaczerpnęłam informację: Gdy dziecko wałęsa się po dworze późno w noc, chwytą je "Půlnočnice", baśniowa postać w wierzeniach ludu słowiańskiego<sup>10</sup>... Jest ubrana na białe lub na czarno, pojawia się od dwunastej

<sup>2</sup>N. Gerov, *Rečnik na bǎlgarskija ezik*, Fototipno izdanie, č. IV, Sofija 1977, s. 151.

<sup>3</sup>Lj. Radenković, *Narodne basme i bajanja*, Nič-Priština-Kragujevac 1982, s. 227.

<sup>4</sup>V. Dal', *Tolkovij slovar' živogo velikoruskogo jazyka*, t. III, Moskva 1956, s. 252.

<sup>5</sup>B.D. Hrinčenko, *Slovar' ukraïnskago jazyka*, t. III, Kiev 1909, s. 289.

<sup>6</sup>F. Ščerbina, *Nagovory ot boleznej u černomorcev*, Kievskaja starina, t. VI, (1883), s. 588.

<sup>7</sup>*Poleskij ètnolongvističeskij sbornik*, Moskva 1983, s. 32.

<sup>8</sup>Korzystałam z materiałów do *Słownika gwar polskich* w Instytucie Języka Polskiego PAN w Krakowie, dalej MSGP.

<sup>9</sup>J. Košťál, *Diví lidé v nazoréh, pověrah a zvyčích lidu českého*, [w:] *Patnáctá výroční zpráva real. a vyš. gymnasia obecního v král. věnném městě Novém Bydžově za školní rok 1889...*, v Novém Bydžově 1889, s. 11.

<sup>10</sup>W tekście: "Půlnočnice", 'baječná bytosť v pověrah lidu slovanského... Forma *půlnočnice* jest czeska, jednak adj. *slovanský* oznacza zapewne 'słowiański', chociaż nie da się wykluczyć znaczenia 'słowacki'. Ustalenie terminu *slovenský* 'słowacki' nasąpiło w czeskim dopiero na przełomie XIX i XX w. – informacja prof. J. Siatkowskiego.



do pierwszej godziny w nocy. Jeżeli przyjdzie do mieszkania, w którym ktoś choruje, to zwiastuje mu rychłą śmierć (Slov. naučný)<sup>11</sup>.

Bliska jej jest *nocula* na Morawach (Košť'al) oraz pol. *nocnica*, ta ostatnia także pod względem semantyki nazwy. Stpol. (około 1450 r.) *nocnice* pl. tant. oznaczają 'słabość niemowląt'<sup>12</sup>.

Ciekawe, że podobna nazwa występowała u Rumunów, jest to rum. *miazănoapte* 'północ', m.in. personifikacja (w bajkach), np. *Făt-Frumos aruncă buzduganu-n nori și lovi Miazănoptea în aripi* (M. Eminescu)<sup>13</sup>. 'Król wic cisnął buzdygan w chmury i uderzył Północ w skrzydła'. Personifikacja ta często występuje w twórczości M. Eminescu, notowana jest także u P. Ispirescu.

Jest to zapewne kalka z południowosłowiańskiego *polonoštica*. Wzmianka o skrzydłach, występująca niejednokrotnie, może wiązać się ze wspomnianą już bizantyjską czarownicą, noszącą w Rumunii m.in. imię *aripa Satanei* 'skrzydło szatana'<sup>14</sup>.

Byłoby to zatem zjawisko późniejsze. Natomiast u Słowian jest to niewątpliwie nazwa z okresu prasłowiańskiego.



Wanda Budziszewska

<sup>11</sup>J. Košť'al wykorzystał *Slovník naučný*, t. VI, pod red. F.L. Riegera, Praha 1867, s. 536. Powtarza się termin slovanský. *Půlnočnice* jest opisana jako biało ubrana postać, zwiastunka rychłej śmierci.

<sup>12</sup>A. Brückner, *Kazania husyty polskiego*, „Prace Filologiczne”, t. IV (1893), s. 575.

<sup>13</sup>Cytuję za: *Dicționarul limbii române literare contemporane*, vol. III, București 1957, s. 70.

<sup>14</sup>M. Gaster, *Literatura populară română*, București 1883, s. 394.



## INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ( )
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.



WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są tylko na okresy kwartalne. Informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe oraz oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach.

Prenumeratę przyjmują:

- oddziały RSW właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora
- odbioru zamówionych egzemplarzy dokonuje prenumerator w wyznaczonych punktach sprzedaży lub w inny, uzgodniony sposób,
- urzędy pocztowe i listonosze - od prenumeratorów z terenów wiejskich lub innych miejscowości, w których nie ma oddziałów RSW, a w miastach tylko od osób niepełnosprawnych - poczta zapewnia dostawę zamówionych egzemplarzy pod wskazany adres pod warunkiem uiszczenia dodatkowej opłaty za każdy doręczony egzemplarz. Wysokość opłat za każdy kwartał ustala poczta.
- Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11 - tylko od prenumeratorów zlecających dostawę za granicę.

Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa; w przypadku zlecenia dostawy drogą lotniczą - koszt dostawy lotniczej w pełni pokrywa prenumerator.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

- na kraj i za granicę - do 20.XI. na I kw. roku następnego
- do 20.II. na II kw.
- do 20.V. na III kw.
- do 20.VIII. na IV kw.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise

ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. 20 1061-710-15107-787

Por. Jęz. 1(470) s. 1 - 72 Warszawa - Łódź 1990

Indeks 369616